

ZESZYTY EICHENDORFFA 2006

EICHENDORFF-HEFTE

15

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur



LIPIEC-WRZESIEŃ

JULI-SEPTEMBER

ZESZYTY EICHENDORFFA 2006

EICHENDORFF-HEFTE 15

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur

Joanna Rostropowicz Ruta Molin (1937-2005) Schlesische Landschaftsmalerin.....4	Joanna Rostropowicz Ruta Molin (1937-2005) malarka śląskich pejzaży.....5
Wolfgang Bittner Schlesische Botschaft. Eine Erinnerung...12	Wolfgang Bittner Śląskie przesłanie. Wspomnienie.....12
Helmut Neubach Warum Bismarck 1885 über 5000 Polen und Juden aus Oberschlesien ausweisen ließ.....24	Helmut Neubach Dlaczego Bismarck w 1885 roku kazał usunąć ponad 5000 Polaków i Żydów z Górnego Śląska.....24
Joanna Rostropowicz Alfred Nowinski Schriftsteller, Dichter, der „oberschlesische Lafontaine“38	Joanna Rostropowicz Alfred Nowinski pisarz, poeta, górnosłański Lafontaine.....39
Alfred Nowinski Das alte Oppeln.....46	Alfred Nowinski W dawnym Opolu.....47
Sabine Seelbach Die heilige Hedwig und ihre Legende.....54	Sabine Seelbach Święta Jadwiga i jej legenda.....55
Abschied von Herbert Hupka in Ratibor78	Pożegnanie Herberta Hupki w Raciborzu79
Ingeborg Gräfin von Pfeil X. trinationale Poesie-Musik-Woche in Kreisau.....98	Ingeborg Gräfin von Pfeil X Tydzień Poezji i Muzyki Trzech Narodów w Krzyżowej.....99
Jerzy Kałwak Gedichte.....106	Jerzy Kałwak Wiersze.....107
Krzysztof Józef Nalewajk Schlesische Impressionen.....110	Krzysztof Józef Nalewajk Impresje śląskie.....111
Marta Rostropowicz-Miśko Das Gasthaus „Zum Weißen Pascha“ ...116	Marta Rostropowicz-Miśko Gospoda „U Białego Paszy“.....117
Oberschlesisches Märchen Das verwandelte Mädchen.....118	Górnosłańska baśń Przemieniona dziewczyna.....119
Heinz Piontek Freies Geleit.....124	Heinz Piontek Glejt.....125

Wydawca/Herausgeber
Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Lubowicach
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur und Begegnungszentrum in Lubowitz
ul. Zamkowa 1-3, 47-417 Łubowice
Tel. (0) 32/414 92 06-08, fax (0) 32/410 66 02
www.eichendorff-zentrum.vdg.pl
e-mail: eichendorffzentrum@wp.pl

Redakcja/Redaktion
Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)
profrostropowicz@poczta.onet.pl
Norbert Honka, Janusz Krosny, Przemysław Rostropowicz,
(członkowie/Mitglieder)

Opracowanie redakcyjne polskiej wersji
Redaktion der polnischen Fassung
Krzysztof Ogiolda

Korekta wersji niemieckiej/Korrektur der deutschen Fassung:
Eva Czczor

Redakcja techniczna/Technische Redaktion
Andrzej Walko

Projekt okładki:
Gestaltung des Umschlages
Adolf Panitz/Andrzej Walko

© Copyright 2005 by Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Lubowicach

ISSN 1730-4873

Skład: FORPRESS Andrzej Walko
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu



Porträt einer Frau.
Portret kobiety.
Obraz/Gemälde Ruta Molin.

Joanna Rostropowicz

*Es schwebte ein Fatum über dem Künstler, und ein
schönes, arbeitsames Leben ging zu Ende*

Gustaw Adolf Panitz

Ruta Molin (1937-2005) Schlesische Landschaftsmalerin

Bereits in jungen Jahren bewunderte sie tief sinnig und betrachtete die Natur. Geduldig malte sie kleine Aquarelle und Guaschen. Mit der Zeit übte sie sich ein, die nicht einfache Welt der verschlossenen Proportionen darzustellen.

Die Kunstmalerin Ruta Jadwiga Molin wurde am 8. September 1939 im alten, schönen Teschen an der Olsa geboren. Dort besuchte sie die Grundschule. Oft bewunderte sie die schönen Winkel der alten Stadt und kam deswegen zu spät zur Schule.

Die Aufregung der Eltern wegen der immer Nachzügeln war groß, bis sie die kleinen Zeichnungen in ihrem Heft entdeckten.

Der Zweite Weltkrieg entriß sie zusammen mit den Eltern aus der Heimat – sie mußten flüchten. Nach einem Auf und Ab und langer Wanderung ließen sie sich in Oppeln nieder, wo man wohnen und arbeiten konnte, um die Familie zu versorgen. Hier absolvierte Ruta Molin die Oberschule. Gleichzeitig besuchte sie das



Ruta Molin
Relief von Adolf Panitz

Joanna Rostropowicz

*Zawisło fatum nad artystą i wygasło piękne,
pełne radości, pracowite życie*

Gustaw Adolf Panitz

Ruta Molin (1937-2005) malarka śląskich pejzaży

Od najmłodszych lat w zadumie podziwiała, notowała i podpatrywała naturę. Cierpliwie malowała akwarelki i gwasze, toteż z czasem doszła do wprawy w wykradaniu ukrytego świata proporcji, nie zawsze łatwego w komponowaniu.

Artysta malarz Ruta Jadwiga Molin urodziła się 8 września 1937 r. w urokliwym, starym Cieszynie nad Olzą. Tam uczęszczała do szkoły podstawowej. Podziwiając zaułki wiekowego grodu, nieraz spóźniła się na lekcje, patrząc na interesujące ją zjawiska.

Oburzenie rodziców na małą spóźnialską artystkę było duże, dopóty nie zobaczyli w zeszytach jej malunków.

Druga wojna światowa wyrwała ją wraz z rodzicami ze środowiska i wysłała na tułaczkę. Po wielu perypetiach i długiej wędrówce osiedli w Opolu, gdzie można było mieszkać i pracować, aby utrzymać rodzinę. W Opolu Ruta Molin ukończyła szkołę średnią, równocześnie z Państwowym Ogniskiem Plastycznym, przygotowując się do studiów wyższych. Maturę zdała z wyróżnieniem, co pozwoliło jej wybrać kierunek bez egzaminu wstępnego na dowolną uczelnię. Pragnęła jednak rozwinąć talent malarski i jako miejsce studiów wybrała Kraków.

Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie sprawdzała umiejętności kandydatów. Ruta znakomicie zdała egzamin z rysunku, malarstwa i rzeźby. W królewskim mieście nad Wisłą studiowała pięć lat na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Malarstwa Ściennego w pracowni profesor Hanny Rudzkiej-Cybisowej i profesora Taranczewskiego. W roku 1961 napisała pracę magisterską, a w następnym obroniła pracę dyplomową z malarstwa. Do domu wróciła z dyplomem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, na którym wpisano ocenę: „wyróżnienie”. Następnie podjęła pracę grafika w opolskiej drukar-

5

Staatliche Schulzentrum für Kunst in Oppeln, wo sie sich auch fürs Studium vorbereitete. Die Reifeprüfung hatte sie mit Auszeichnung bestanden und konnte deswegen eine beliebige Studienrichtung wählen. Sie wollte aber ihr Malertalent entwickeln, und so wählte sie Krakau als Studienort.

Die Kunstakademie in Krakau prüfte die Vorbereitung des Kandidaten. Ruta hat erstklassig die Prüfung in den Bereichen Zeichnen, Malen und Schnitzen bestanden. In der Königstadt an der Weichsel studierte sie fünf Jahre an der Fakultät für Malerei, Graphik und Wandmalerei in der Werkstatt der Professoren Hanna Rudzka-Cybis und Taranczewski. Im Jahre 1961 schrieb sie die Magisterarbeit und im nächsten Jahr verteidigte sie die Diplomarbeit in der Sparte Malerei. Nach Hause kehrte sie mit dem Diplom der Kunstakademie Krakau zurück, mit der Note „ausgezeichnet“. Sie nahm eine Arbeit im Bereich angewandte Graphik in einer Oppelner Druckerei an. Außerdem lehrte sie in einer Oberschule und hatte Vorträge im Staatlichen Zentrum für Bildhauerkunst in Oppeln. Leider verschlechterte sich ihr durch Sporttreiben überanstrengtes Gehör – Ruth war eine engagierte Schwimmerin und gewann einige Medaillen für die Studentenverbände. So mußte sie die Arbeit als Pädagogin aufgeben.

Mit dem während der Studienzeit kennengelernten Ehemann, dem Bildhauer Gustav Adolf Panitz, waren sie ein außergewöhnlich gut harmonisierendes Paar. Sie haben einen Sohn, Jakob, der auch Künstler ist. Sie verstanden gegenseitig ihre künstlerischen Bedürfnisse, lösten zusammen viele Probleme künstlerischer Art und haben zusammen einiges geschaffen. Ruta malte damals sehr viele Ölgemälde, aber der sich in ihr schnell entwickelnde Selbstkritizismus behinderte die Arbeit. Sie wollte ihre schönen Bilder nicht ausstellen, weil sie diese immer noch als unvollkommen betrachtete. Ihr Mann entzog mit großen Schwierigkeiten einige Werke aus ihrem Atelier, um diese bei regionalen und zentralen Ausstellungen zu zeigen.

Gewöhnlich schreibt man in einem Nachruf für Künstler über Ausstellungen, auf denen seine Werke präsentiert wurden; man gibt ihre Zahl an, man erwähnt ihren Rang. Es werden besonders Preise und Auszeichnungen aufgeführt. Hier werden wir jedoch die Erfolge von Ruta Molin nicht aufzählen, weil ihr persönlich nicht viel daran gelegen ist.



Wesele na przedmieściu Opoli./Hochzeit in der Vorstadt von Oppeln.

Obraz/Gemälde: Ruta Molin

ni i wykladała w szkole średniej oraz prowadziła zajęcia w Państwowym Ognisku Plastycznym w Opolu. Niestety, słuch – nadwerżony wskutek uprawiania sportu – Ruta Molin była zapaloną pływaczką i działając w studenckim ruchu sportowym zdobyła niejednen medal – wciąż się pogarszał. Musiała zrezygnować z pracy pedagoga.

Z poznanym na studiach mężem, artystą rzeźbiarzem Gustawem Adolfem Panitzem, stanowili wyjątkowo dobraną parę; mieli jednego syna, Jakuba, również artystę. Nawzajem rozumieli swoje artystyczne zagadnienia i dążenia, wspólnie rozwiązywali wiele problemów natury artystycznej, wspólnie wykuwali niejedną myśl. Ruta namalowała wówczas wiele znakomitych obrazów na płótnie, z pasją malowała śląskie pejzaże, portrety i sceny rodzajowe. Jednakże rozwijający się szybko nadmierny samokrytycyzm przeszkadzał w pracy. Nie chciała wystawiać swoich ciekawych i pięknych obrazów, uważając je za wciąż niedoskonałe. Mąż Gustaw Adolf z trudem wydobywał z jej atelier prace, aby umieścić je na wystawach środowiskowych, ogólnokrajowych i zagranicznych.

7

Das Publikum bewertete sehr hoch ihre Werke. Man bemerkte, daß diese unvergängliche Werte darstellen: die Schönheit der schlesischen Landschaft mit einer diskret eingebauten Poesie. Denn Ruth spürte, daß die Natur die Poesie als ihren größten Schatz verbirgt. Die Bewertung der Fachkundigen bewirkte, dass das Museum ein Bild ankufte. Das war ein guter Anfang, danach kamen Vorschläge, Ausstellungen in Oppeln, in der Sowjetunion (jetzt Russland), in der DDR (nach der Vereinigung Bundesrepublik Deutschland), Tschechoslowakei (jetzt Tschechien und Slowakei), Ungarn, Österreich und Finland zu veranstalten.

Sehr hoch wurden die Bilder von Ruta Molin in Österreich bewertet. 1992 bekam sie, zusammen mit ihrem Mann, eine Einladung, beim Maler- und Bildhauer-Weltsymposium teilzunehmen. Ein Ausschuss, der von 62 Teilnehmern aus verschiedenen Ländern gegründet wurde, hatte u.a. Ruta und ihren Mann für die Ausführung eines großen Projektes vorgeschlagen. Die damals angefertigten Skulpturen, in einer Höhe von 5–7 Meter sahen sehr prachtvoll in der Berglandschaft aus, denn jede wurde entsprechend in die Umgebung komponiert.

Einen großen Erfolg brachte ihre Teilnahme an einer Ausstellung in der DDR, die von Künstlern aus Potsdam und Berlin veranstaltet wurde. 1979 stellte sie drei Ölgemälde auf Leinen aus. Die Rezensionen von Künstlern aus der DDR waren hervorragend. Man unterstrich, dass „die Bilder eine hervorragende Tönung besitzen, sie sind voll von malerischer Poesie, und die Form zeichnet sich durch eigene nicht wiederholende Proportionen aus“. Trotz dieser schmeichelnden Rezensionen war Ruth nicht bereit, ihre Arbeiten den dortigen Museen zu verkaufen. Als sie die Nachricht bekam, sich das Honorar abzuholen, sagte sie ab, das Bild zu verkaufen. Sie empfand, dass die ihr vorgeschlagenen Verkaufsregeln unwürdig waren; 80 % des Betrages sollte sie dem Staat überweisen und für sie sollten nur 20 % übrig bleiben. Damit zeigte sie die Stärke ihres Charakters.

Die wichtigste Angelegenheit, mit der sie sich das ganze Leben befasst hatte, war die Emanation und Form der Bilder, die sie gemalt hat. Sie analysierte die Tönungswerte der Farben und der sanften Kontraste, was nötig war, um eine hohe Ausstrahlung der Bildoberfläche zu erreichen. In den Gesprächen berührte sie oft das Thema der starken Ausstrahlung von Werken großer Meister, wie Giotto, Giorgione, Goya, Tintoretto und vieler Anderer. Ihr Ehemann

We wspomnieniach o artystach pisze się zazwyczaj o wystawach, na których prezentowane były jego prace, podaje się ich liczbę, wymienia rangę. Wyszczególnia się nagrody i wyróżnienia. Tu jednakże nie dokonamy wyliczeń sukcesów Ruty Molin, gdyż ona nie przywiązywała do tego wagi. Opinia wysoko oceniła jej prace, co było powodem niemałej radości artystki. Podkreślano, że przedstawiają one wartości nieprzemijające: piękno śląskiej ziemi z dyskretnie wkomponowaną poezją. Bo Ruta wyczuwała, że natura ukrywa poezję jako najcenniejszy dar. Ocena znawców zaważyła na tym, że jedno z muzeów zakupiło obraz. Był to dobry początek, z czasem nadeszły propozycje wystawienia prac w Opolu, potem w ZSRR (obecnie Rosja), następnie w Niemieckiej Republice Demokratycznej (po zjednoczeniu RFN), w Czechosłowacji (obecnie Czechy, Słowacja), na Węgrzech, w Austrii i w Finlandii.

Szczególnie wysoko oceniano obrazy Ruty Molin w Austrii. W 1992 roku otrzymała stamtąd wraz z mężem zaproszenie do udziału w Światowym Sympozjum Malarstwa i Rzeźby. Zespół wyłoniony z 62 uczestników różnych państw wytypował m. in. Rutę z mężem do realizacji projektu w dużej skali. Wykonane wówczas rzeźby, dochodzące do 5-7 metrów wysokości, wyglądają znakomicie w górskim pejzażu, bowiem każda z nich została zaprojektowana dla konkretnego miejsca.

Zauważono też Rutę Molin na wystawie w Niemieckiej Republice Demokratycznej urządzonej przez artystów z Poczdamu i Berlina. W 1979 roku wystawiła trzy obrazy olejne na płótnie. Recenzja krytyków z NRD była znakomita. Podkreślano w niej, że „obrazy zostały zbudowane w doskonałej tonacji, pełne poezji malarskiej, a forma konstruowana w dokładnych własnych, niepowtarzalnych proporcjach”. Mimo tak miłych, pochlebnych opinii, Ruta nie wyraziła zgody na zakup jej pracy przez tamtejsze Biuro Wystaw Artystycznych. Gdy otrzymała wiadomość, że może przybyć w celu odebrania honorarium, odmówiła sprzedaży obrazu. Uznała, że zaproponowane jej warunki są niegodne: 80% sumy miała oddać państwu, a jedynie 20% mogła sobie zachować. Był to dobitny dowód siły jej charakteru.

Najważniejszą sprawą, jakiej poświęciła całe życie, było zjawisko emanacji i forma obrazów, jakie malowała. Analizowała wartości tonacji koloru i łagodnych kontrastów, co w sumie było bardzo potrzebne przy uzyskaniu dużej mocy działania powierzchni mało-

erinnert sich noch sehr genau an die Reflexionen, die Ruta oft gezogen hat und wiederholt diese wörtlich:

„So wie diese waren Leonardo da Vinci, Donatello und Michelangelo eingeweiht. Sie konnten dieses, durch die Praxis der Jahrhunderte ausgearbeitete und erfundene Können weiter geben. Wie haben sie es geschafft, ihrem Werk ein solch großes Strahlungspotential zu verleihen, dass es bis heute leuchtet und nicht schwächer wird? Und so spüre ich wieder das Geheimnis der Schöpfung und bin nahe es zu verstehen, aber es ist so schwer es zu erhaschen. Die Künstler resignieren meistens nicht, wenn sie sich in die Sphäre der Transzendenz einschließen. Und dort kommt erst die Erleuchtung und der Zufluss, dieser man weiß nicht woher stammenden, unheimlich großen, göttlichen Energie. Diese Erscheinung tritt bei manchen Künstlern auf, und zur Tragödie des bescheidenen Lebens gehört die Umgangsfloskel ‚berufen oder unberufen‘“. Gustav Adolf fügt hinzu, dass Ruta, nach dem Sinn der Künstlertätigkeit forschend, uns einen schmalen Pfad entdeckte, wie mühsam und geplagt man an einem Bild oder Skulptur arbeiten muss. „Diese nicht neue Erscheinungen – nach Meinung des Künstlers – berühren über alle Jahrhunderte die ganze Künstlerschaft: Schriftsteller, Dichter, Maler, Bildhauer und Architekten. Diese Arbeit um die künstlerische Irrealität beutet sehr schnell manche Künstler aus, und eine Regenerierung gelingt nur sehr wenigen Schaffenden...“

Ruta Molin starb am 19. September 2005 in Breslau.

Sie war ein hilfsbereiter und selbstloser Mensch. Gerne aus eigenem Willen, ohne Entgeltung, illustrierte sie Bücher, die vom Eichendorffzentrum in Lubowitz herausgegeben wurden. Ihrer Tätigkeit und ihrem Talent verdankt die Reihe „Juwelen der Schlesischen Literatur“ die schöne graphische Ausführung, und die ersten zwei Bändchen – *Das Marmorbild* und *Gedichte* von Joseph Eichendorff entzücken die Leser mit den märchenhaften, und reizvollen Illustrationen von Ruta Molin. Sie kümmerte sich um die Graphik der „Eichendorff-Hefte“ und bereicherte diese vielfach mit eigenen Ideen.

Sie wurde in ihrer Heimatstadt Teschen beigesetzt.

Übersetzung: Josef Gonschior

Quelle:

Persönliche Auskunft von Gustav Adolf Panitz, dem Ehemann von Ruta Molin.

widła. Często w rozmowach poruszała temat mocnego promieniowania arcydzieł wielkich mistrzów jak Giotta, Giorgiona, Goya, Tintoretta i wielu innych. Jej mąż, Gustaw Adolf Panitz dokładnie zapamiętał refleksje często snute przez Rutę i powtarza je dosłownie: „Tak jak oni, wtajemniczenie posiadali Leonardo da Vinci i Donatello, i Michał Anioł. Umieli przekazać tę umiejętność wypracowaną i odkrytą przez wieki obserwacji i doświadczenia. W jaki sposób potrafili w swoje dzieło wbudować tak wielki potencjał promieniowania, że do obecnych czasów emanuje i nie słabnie? I oto znów dotykam tajemnicy tworzenia, będąc blisko pojęcia, ale ono jest bardzo trudno uchwytnie. Artyści zazwyczaj nie rezygnują, zamykając się w sferze transcendencji. I tam dopiero zjawia się olśnienie i przypływ tej nie wiadomo skąd Boskiej, olbrzymiej energii. Dotyk tego zjawiska objawia się dla niektórych artystów i tragedią tego skromnego życia bywa potoczne powiedzenie „powołany lub niepowołany”. Gustaw Adolf dodaje, że będąc na tropie istoty twórczej Ruta odkryła nam małą, wąziutką ścieżkę dochodzenia w znoju i udręce przy pracy nad obrazem lub rzeźbą. „Zjawiska te nienowe – zdaniem artysty – dotykają przez wszystkie wieki całą brać twórczą: pisarzy, poetów, malarzy, rzeźbiarzy i architektów. Ta praca wokół irrealności twórczej wyeksploatuje bardzo szybko niektórych artystów, a regeneracja udaje się tylko niewielu twórcom...”.

Ruta Molin zmarła 19 września 2005 r. we Wrocławiu.

Była człowiekiem uczynnym i bezinteresownym. Chętnie, z własnej woli, nie przyjmując honorarium, opracowywała projekty okładek i dokonywała ilustracji do książek wydawanych przez Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań w Łubowicach. Jej talentowi i pracy zawdzięcza seria „Perły Literatury Śląskiej” piękną oprawę graficzną, a dwa pierwsze tomiki tej serii – *Marmurowy posąg* Josepha von Eichendorffa i *Poezje* tegoż autora zachwycają czytelników baśniowymi, pełnymi uroku ilustracjami wykonanymi przez Rutę Molin. Dbała też o szatę graficzną dwujęzycznego pisma „Eichendorff-Hefte – Zeszyty Eichendorffa”, wielokrotnie je wzbogacając swoimi pomysłami.

Została pochowana w swoim rodzinnym mieście, Cieszynie.

Źródło:

Informacje uzyskane od męża Ruty Molin, Gustawa Adolfa Panitza.

Wolfgang Bittner

Schlesische Botschaft Eine Erinnerung

Drei Dichter, die in Schlesien beheimatet waren, haben mich seit meiner Kindheit begleitet, wenn auch nur mit wenigen, für mich aber sehr eindrücklichen Zeilen: Andreas Gryphius, Angelus Silesius und Joseph von Eichendorff. Von Silesius (1624-1677), dem Breslauer Arzt und späteren Priester, ist mir ein Vers in besonderer Erinnerung:

*Halt an, wo lauffst du hin? –
Der Himmel ist in dir;
suchst du Gott anderswo,
du fehlst ihn für und für.*

Meine Großmutter väterlicherseits, die recht bibelfest war und mir viele lehrreiche Geschichten erzählte, zitierte auch Silesius häufiger, und mich beeindruckte schon als Kind die Ernsthaftigkeit und Tiefe seiner Gedanken. Als ich kürzlich wieder in dem *Cherubinischen Wandersmann* las, bestätigte sich dieser Eindruck:

*Mensch, was du liebst, in das wirst du verwandelt werden.
Gott wirst du, liebst du Gott, und Erde, liebst du Erden.*

*Dass dir im Sonnesehn vergehet das Gesicht,
Sind deine Augen schuld und nicht das große Licht.*

*Die Ros' ist ohn' Warum; sie blühet, weil sie blühet,
Sie acht't nicht ihrer selbst, fragt nicht, ob man sie siehet.*

*Freund, so du etwas bist, so bleib doch ja nicht stehn.
Man muss aus einem Licht fort in das andre gehen.*

*Mensch, werde wesentlich: denn wann die Welt vergeht,
So fällt der Zufall weg, das Wesen, das besteht.*

Wolfgang Bittner

Śląskie przesłanie Wspomnienie

Trzej śląscy poeci: Andreas Gryphius, Angelus Silesius i Joseph von Eichendorff naznaczyli moje życie już od czasów dziecięcych, choć ich wpływ na mnie nie wynikał ze starannej lektury, lecz raczej z zauroczenia niewielką ilością wzruszających mnie strof. Z dorobku Silesiusa (1624-77), wrocławskiego lekarza i późniejszego księdza, zapamiętałem szczególnie jeden wiersz:

*Zatrzymaj się, spójrz w głąb,
Wszak w tobie mieszka Bóg.
Na zawsze stracisz go,
W rozstajach błędząc dróg.*

Doskonale odczytana w Biblii matka mojego ojca cytowała mi nie tylko pouczające historie biblijne, ale też często poezję Silesiusa, których treść poruszała mnie już w dzieciństwie powagą i głębią myśli. To wrażenie odżyło niedawno przy lekturze *Cherubinischer Wandersmann* (Wędrowca cherubińskiego):

*Pamiętaj człeczce, twa miłość stwarza cię,
Kochając świat, ziemskim i boskim stajesz się.*

*Gdy patrzysz w wszechświat, wzrok twój się ćmi,
Rozumiesz bowiem tylko bieżące dni.*

*Popatrz na różę, ta kwitnie, bo chce,
Nie pyta, kto jej kwiatem zachwyci się.*

*I ty, mój przyjacielu, nie marnuj swoich dni,
Idź ku wielkiemu światłu, choć ono wzrok twój ćmi.*

*Nie masz tu nic wiecznego, mijasz jak cały świat,
Żyj mądrze i pięknie tak, jako ów róży kwiat.*

Wir wissen ja später nicht mehr so genau, was wirklich Einfluss auf uns genommen, was uns in unseren Vorstellungen, in unseren ethischen und moralischen Ansichten geprägt hat. Aber ich bin überzeugt davon, dass mich der humanistische Gedanke solcher Zeilen, die mich – wie gesagt – schon früh erreichten, in meiner Entwicklung beeinflusst hat. Und ganz gewiss hat mich das die schwierige Zeit des Lagerlebens nach dem Krieg, in der vielfältige und nicht selten hässliche oder psychisch belastende Eindrücke auf mich zu kamen, einigermaßen heil überstehen lassen: umtriebiger, wissbegieriger und empfangsbereit für alles, was mir interessant erschien. Maxim Gorki schrieb dazu: „Ich stelle mich mir in meiner Kindheit als einen Bienenstock vor, in den einfache, unbedeutende Leute den Honig ihrer Erfahrungen, ihrer Gedanken über das Leben wie Bienen zusammengetragen und freigebig meine Seele bereicherten, jeder so gut er konnte. Oft genug war dieser Honig bitter und unrein, doch Wissen blieb trotz allem Honig.“ Zum reinen Honig – um bei Gorkis Bild zu bleiben – gehörten in meiner Kindheit sicherlich die Verse von Angelus Silesius.

Auch Gedichte von Joseph von Eichendorff (1788-1857) haben mich mein Leben lang begleitet, besonders eines:

Mondnacht

*Es war, als hätt' der Himmel
Die Erde still geküsst,
Dass sie im Blütenschimmer
Von ihm nun träumen müsst.*

*Die Luft ging durch die Felder,
Die Ähren wogten sacht,
Es rauschten leis' die Wälder,
So sternklar war die Nacht.*

*Und meine Seele spannte
Weit ihre Flügel aus,
Flog durch die stillen Lande,
Als flöge sie nach Haus.*

Z czasem trudno było ustalić, co tak naprawdę nas zauroczyło, co wpłynęło na nasze wyobrażenia i ukształtowało naszą postawę moralno-etyczną, jestem jednakże przekonany, że humanistyczne przesłanie owych wersów, które – jak powiedziałem – ujęło mnie bardzo wcześniej, odcisnęło piętno na moim rozwoju. Z pewnością pomogło mi ono w przetrwaniu trudnego obozowego życia po wojnie, w pewnym sensie uodporniło wobec strasznych nierzadko doświadczeń i sprawiło, że stałem się w swoich poczynaniach konstruktywny, żądny wiedzy, otwarty na wszystko, co wydawało mi się interesujące. Maksym Gorki ujął ów problem następująco:

„Widziałem siebie w dzieciństwie niczym ul, do którego zwykli ludzie znoszą, niczym pszczoły, miód swych doświadczeń i życiowych refleksji, a każdy, jakkolwiek na swoją miarę, wzbogacał moją duszę. Nierzadko miód ów gorzki był i brudny, pełen był jednak wiedzy o człowieku.”

Wiersze Angelusa Silesiusa, aby pozostać przy metaforze Gorkiego, były w moim dzieciństwie właśnie słodyczą poznania.

Również wiersze Josepha von Eichendorffa (1788-1857) towarzyszyły mi przez całe życie, szczególnie zaś ten:

Noc księżycowa

*To tak, jakby nieboskłon
Ziemię cicho pieścił,
By cała w kwietnym blasku
O nim musiała śnić.*

*Powiew łany sfalował,
Zakołysał się kłos,
Cichutko las zaszumiał,
Tak jasna była noc.*

*Dusza ma rozpostarła
Szeroko swe skrzydła,
Jak gdyby wrócić chciała
Do wiecznej siedziby.*

Przekład: M. Korzeniewicz

Wenn ich diese Zeilen wieder lese, habe ich vor meinem inneren Auge eine Sommerlandschaft etwa in der Gegend von Ratibor oder Grottkau oder Hischberg. Heute dichtet man anders, aber dennoch werden diese lyrischen Verse überdauern. Als vor einer Lesung in Zabrze, das zeitweise Hindenburg hieß, ein sechsjähriges Mädchen der deutschen Minderheit dieses wunderschöne Gedicht zur Begrüßung auf sagte, erfasste mich eine eigenartige, mir bis dahin unbekannte Rührung, fast kamen mir die Tränen. Ich erinnerte mich, dass es das Lieblingsgedicht meiner Mutter war, die mir beiläufig einiges über Eichendorff erzählt hat. Dass er – wie sie sich ausdrückte – „aus der Heimat Oberschlesien“ stammte, dass er – ebenso wie der Dichter Theodor Körner oder Turnvater Jahn – an den Freiheitskriegen gegen Napoleon als „Lützowscher Jäger“ teilnahm und später preußischer Regierungsrat war.

In der Schule lasen wir dann die Erzählung *Aus dem Leben eines Taugenichts*, die Thomas Mann eine „wundersame hoch und frei und lieblich erträumte Novelle“ nannte. Sie beginnt mit den Worten: „Das Rad an meines Vaters Mühle brauste und rauschte schon wieder recht lustig, der Schnee tröpfelte emsig vom Dache, die Sperlinge zwitscherten und tummelten sich dazwischen; ich saß auf der Türschwelle und wischte mir den Schlaf aus den Augen; mir war so recht wohl in dem warmen Sonnenscheine.“ Doch der Vater schimpft: „Du Taugenichts! Da sonnst du dich schon wieder und dehnt und reckst dir die Knochen müde und lässt mich alle Arbeit allein tun...“ Die Antwort, die ich damals ziemlich einfältig fand, aber lange im Gedächtnis behielt, war: „Nun, wenn ich ein Taugeichts bin, so ist's gut, so will ich in die Welt gehn und mein Glück machen.“

Am Ende der romantischen Abenteuerreise ins Leben, die recht subtil die bedrückende Enge der biedermeierlichen Gesellschaft spiegelt, stehen schließlich die versöhnlichen, das Gottvertrauen des naiven Müllersjungen rechtfertigenden Worte: „...und es war alles, alles gut“. Das gefiel mir.

Ebenso nah wie Eichendorff und Silesius stand mir Andreas Gryphius, vor allem mit seinem schwermütigen und zugleich so hell-sichtigen Sonett:

Gdy czytam znów te strofy, jawi mi się opromieniony letnim słońcem krajobraz okolic Raciborza, Grodkowa czy może Jeleniej Góry. Dzisiejsza poezja jest inna, ale ta liryka przetrwa. Kiedy bowiem przed jednym z występów w Zabrze, które zwało się przez pewien czas Hindenburg, sześćioletnia dziewczynka z mniejszości niemieckiej wygłosiła na powitanie ów cudowny utwór, ogarnęło mnie jedyne w swoim rodzaju, nie znane dotychczas, przywodzące niemal do łez wzruszenie. Przypomniałem sobie, iż był to ulubiony wiersz mojej matki, która mi



Angelus Silesius

niedco o Eichendorffie opowiadała, w tym również o jego udziale w walkach przeciw Napoleonowi.

W szkole czytaliśmy *Z życia nicponia*, które Thomas Mann określił jako „opowiadanie stworzone z cudownym powabem i swobodą”, a zaczynało się ono od słów: „Żarna w ojcowym młynie nabierały rozpędu, topniejący na dachu śnieg perlił się spadającymi kroplami, wśród których świergotały wróble, a ja, siedząc na progu, przecierałem senne jeszcze oczy i cieszyłem się ciepłem słonecznych promieni.

-Ty nierobie! - srogo zareagował ojciec - Wygrzewasz się na słońcu i przeciągasz gnaty, a ja muszę harować!

Odpowiedź moja, jakiej wtedy udzieliłem, tyleż była prosta, co brzemienna:

Menschliches Elende

*Was sind wir Menschen doch! Ein Wohnhaus grimmer Schmerzen,
Ein Ball des falschen Glücks, ein Irrlicht dieser Zeit,
Ein Schauplatz herber Angst, besetzt mit scharfem Leid,
Ein bald verschmelzter Schnee und abgebrannte Kerzen.*

*Dies Leben fleucht davon wie ein Geschwätz und Scherzen.
Die vor uns abgelegt des schwachen Leibes Kleid
Und in das Totenbuch der großen Sterblichkeit
Längst eingeschrieben sind, sind uns aus Sinn und Herzen.*

*Gleich wie ein eitel Traum leicht aus der Acht hinfällt
Und wie ein Strom verscheußt, den keine Macht aufhält,
So muss auch unser Nam, Lob, Ehr und Ruhm verschwinden.*

*Was itzund Atem holt, muss mit der Luft entfliehn,
Was nach uns kommen wird, wird uns ins Grab nachziehn.
Was sag ich? Wir vergehn wie Rauch von starken Winden.*

Das der damaligen Stilepoche des Barock entsprechende Pathos hat mich nie gestört, im Gegenteil, ich fand und finde es nach wie vor dem Sujet angemessen. Als ich das Gedicht zum ersten Mal während meiner Schulzeit in einem Gedichtbuch mit dem Titel *Weggeleit* las, war ich sehr ergriffen. So hatte ich das menschliche Leben bis dahin nicht gesehen. Aber mir war nach den Erfahrungen gegen Ende des Zweiten Weltkriegs schon klar, dass unsere Jahre auf diesem Planeten Erde gezählt sind und schließlich alles einmal in einem so genannten schwarzen kosmischen Loch verschwinden wird, früher oder später. Anders ausgedrückt: Alles ist im Wandel; doch die Summe aller Materie und Energie bleibt konstant.

Die Zeilen Gryphius' mögen im ersten Moment defätistisch klingen. Allerdings ist zu bedenken, dass der Dichter in der Zeit des Dreißigjährigen Krieges gelebt hat, der Deutschland in ein Leichen- und Trümmerfeld verwandelte. Ich kann diese Einstellung insofern gut nachvollziehen, als ich – noch ein Kind – die Eroberung Schlesiens durch die Rote Armee miterlebt habe, später Vertreibung und den von Not und vielen Demütigungen begleiteten Neuanfang im angeblich goldenen Westen. Die Schreckensbilder werden zwar mit

- Dobrze, jeśli jestem nicponiem, to w takim razie idę we świecie szukać mojego szczęścia!"

Na końcu tej wiodącej w pełne przygód życie romantycznej podróży, będącej subtelnym obrazem przytłaczającej ciasnoty mieszczańskiego społeczeństwa, pojawiają się jednak pojednawcze, z ufności w Boga wywiedzione, usprawiedliwiające słowa młynarczyka: „...a przecież wszystko, wszystko było dobre”.

Podobało mi się to.

Równie bliski, co Eichendorff i Silesius, był mi Andreas Gryphius, szczególnie w swoim tyleż melancholijnym, co pogodnym sonecie:

Niedola ludzka

*Czymże jest ludzkie życie, jeśli nie domem trosk,
Wątpliwym szczęściem, czasu swego złudą,
Lęków goryczą i cierpień pełną drogą,
Jak topniejący śnieg i świec wypalonych wosk.*

*Życie mija jak żart, jak słowa w czczej rozmowie.
Ci, co już ciał zbyli ciężaru miałkiego,
Spisawszy nim karty tomu śmiertelnego,
Tych nie masz w naszym sercu i nie masz też w głowie.*

*Jako w dal wody przed siebie płynące,
Jako sny próżne w człeku wraz gasnące,
Tak o zaszczyty nasze i imię przeminą.*

*Co z powietrza żyje, w przestworza się zmieni,
Co po nas nastąpi, powróci do ziemi.
Uczynione nam będzie, co wiatr czyni dymom.*

Właściwy dla baroku patos nigdy mi nie przeszkadzał, wręcz przeciwnie, uważałem i nadal uważam, iż współgrał on z literacką treścią. Gdy w latach szkolnych po raz pierwszy czytałem ten wiersz, byłem bardzo wzruszony, dotychczas bowiem nie postrzegałem tak ludzkiego życia. Jednakże doświadczenia końca wojny nie pozostawiły mi złudzeń, iż nasz czas na ziemskim padole jest skończony, a wszystko kiedyś, prędzej czy później, zniknie w jakiejś kosmicznej „czarnej dziurze”. Innymi słowy: wszystko się zmienia,

den Jahren blasser, doch sie werden niemals völlig verblassen.

Wo ist da der Halt? Müssen wir nicht schwermütig werden, wenn wir uns der Erkenntnis beugen, dass nichts Bestand hat, alles zu Ende geht? Kann uns vielleicht die Religion Trost bieten? Gryphius, der von 1616 bis 1664 in Glogau in Schlesien gelebt hat, spricht nicht davon. Er schließt mit den Worten: „Wir vergehn wie Rauch von starken Winden.“ Offensichtlich liegen ihm Vorstellungen der Religionsgemeinschaften nicht, die einen Gott in menschlicher Gestalt anbeten, womöglich als Patriarchen mit weißem Bart auf einer Wolke schwebend.

Gryphius scheint sich das anders vorgestellt zu haben, als er sein Gedicht schrieb. Darauf deuten unter anderem die dritte und vierte Zeile der zweiten Strophe seines Sonetts hin: „... Und in das Totenbuch der großen Sterblichkeit / Längst eingeschrieben sind ...“. Das weist über den bis heute noch weitgehend praktizierten Kinderglauben hinaus.

Allerdings fragt es sich, wer dieses „Totenbuch der großen Sterblichkeit“ führt. Der Dichter gibt auf diese Frage keine Antwort; jedenfalls ist es für ihn offensichtlich nicht der Patriarch mit dem weißen Bart. Und dennoch spricht aus seinen wenigen Worten das Bewusstsein von Ewigkeit, von individueller Existenz und damit von individueller Verantwortlichkeit. Das Bedürfnis, Ursprung, Verwandlung, Vollendung und Beendigung der Dinge wie des menschlichen Lebens gedanklich zu erfassen sowie das Bekenntnis, Transzendenz nicht zu begreifen, bezeugen, dass es für den Dichter Geistiges außer uns gibt.

Ich habe das Gedicht von Gryphius im Laufe der Zeit immer wieder einmal gelesen, und es hat mich jedes Mal aufs Neue angeührt. Wahrscheinlich hat das irgendwann zu meiner Schlussfolgerung geführt, dass es etwas Sinnhaftes gibt, was über uns als



Wolfgang Bittner

a tylko suma materii i energii jest stała.

Strofy Gryphiusa wydawać by się mogły defetystyczne, należy jednak uwzględnić, iż poecie przyszło żyć w okresie wojny trzydziestoletniej, która zamieniła Niemcy w cmentarzysko. I jestem w stanie zrozumieć to stanowisko w kontekście własnych dziecięcych przeżyć związanych z zajęciem Śląska przez Armię Czerwoną, z późniejszym wypędzeniem i z naznaczonymi biedą i upokorzeniem początkami na rzekomo cudownym Zachodzie. Upływający czas złagodził wprawdzie koszmar tamtych dni, ale nigdy go nie wymaże.



Andreas Gryphius

Gdzież zatem szukać oparcia? Czy uświadamiając sobie skończoność wszechrzeczy, skazani jesteśmy na egzystencjalny smutek? Czy może w religii znajdziemy otuchę? Żyjący w latach 1616-64 w Głogowie Gryphius milczy na ten temat, zaznaczając jedynie, iż „przemijamy jako dym na wietrze”. Niewątpliwie nie podzielał on ówczesnych wizji religijnych, wedle których czczono Boga w ludzkiej postaci, ba, postrzegano go jako unoszącego się wśród chmur siwobrodego patriarchę. Na odmiennosc jego wyobrażeń wskazują, między innymi, trzeci i czwarty wers drugiej zwrotki sonetu, których sens wykracza poza do dziś praktykowaną formę infantylnej religijności.

Należy wszakże ustalić, kto zapisuje ową „księgę śmierci”? Sam poeta nie udziela nam odpowiedzi, z pewnością jednak autorem nie jest, przynajmniej w jego rozumieniu, siwobrody patriarcha.

Jednakże w ascetycznej wypowiedzi Gryphiusa odczytać można świadomość wieczności, jednostkowego bytu i wynikającej zeń takież odpowiedzialności. Wysiłek związany z intelektualnym pojęciem sensu, początków, rozwoju, spełnienia i końca rzeczy, jaką jest

Individuum hinausgeht, dass Existenz an sich schon auf Sinnhaftigkeit hinweist, sie sozusagen in sich trägt. Denn selbst wenn wir der Meinung wären, alles sei sinnlos, sogar unsere Existenz, müsste es demgegenüber etwas Sinnvolles geben, da sich die Sinnlosigkeit nicht anders zu erklären vermöchte. Und es hat sicherlich auch zu der Erkenntnis beigetragen, dass unser Leben natürlich nicht nur mit „scharfem Leid“ besetzt, nicht nur eine „Krankheit zum Tode“ ist, sondern dass wir vielmehr die Glücksmomente, die jedes menschliche Leben begleiten, wahrnehmen, auch genießen sollten – solange es währt.

Wolfgang Bittner, 1941 in Gleiwitz/Oberschlesien geboren, lebt als freier Schriftsteller in Köln. Er studierte Jura, Philosophie und Soziologie und promovierte 1972 zum Dr. jur. Bis 1974 ging er verschiedenen Tätigkeiten nach, u.a. als Fürsorgeangestellter, Verwaltungsbeamter und Rechtsanwalt. Er ist Mitglied im PEN, erhielt mehrere Literaturpreise und hat über 50 Bücher für Erwachsene, Jugendliche und Kinder veröffentlicht, darunter die Romane *Niemandsland* (2002 polnisch: *Ziemia Niczyja*), *Marmelsteins Verwandlung* und *Narregold*, der Gedichtband *Vom langen Warten auf den neuen Tag* und das Sachbuch *Beruf: Schriftsteller*. 2003 und 2004 erschienen zweisprachig in Deutsch und in Polnisch die Bücher *Gleiwitz heißt heute Gliwice* und *Überschreiten die Grenze*. Weitere Informationen finden sich im Internet unter www.wolfgangbittner.de.

Der vorstehende Beitrag ist dem Buch *Schreiben, Lesen, Reisen. Essays und Vorträge entnommen*, Athena-Verlag, Oberhausen 2006.

ludzkie życie, oraz deklaracja niemożności przeniknięcia transcencji świadczą o wzniesieniu się twórcy w nadludzkie sfery duchowości.

Ów wiersz Gryphiusa czytałem wielokrotnie, dostrzegając w nim za każdym razem nowe aspekty. To prawdopodobnie doprowadziło mnie do przekonania, iż istnieje jakiś wyższy, poza jednostkę wykraczający sens bytu, ba, iż byt ów sam w sobie jest sensowny. Gdybyśmy bowiem byli przekonani o bezsensowności wszystkiego, łącznie z naszym istnieniem, to jak moglibyśmy ów bezsens wytłumaczyć, gdyby nie istniało coś, co dla takiego poglądu stanowi przeciwwagę? Myśl owa stanowi naturalny element postawy przeczącej temu, jakoby życie nasze było jeno cierpieniem i drogą ku śmierci. Faktycznie bowiem dane są każdemu z nas chwile szczęśliwe, których nie tylko powinniśmy być świadomi, ale też powinniśmy się nimi cieszyć – dopóki żyjemy.

Wolfgang Bittner, ur. 1941 w Gliwicach, obecnie jako niezależny pisarz w Kolonii. Studiował prawo, filozofię i socjologię. 1972 doktoryzował się jako prawnik. Do 1974 miał się rozmaitych prac, m. in. pracował jako opiekun, urzędnik i adwokat. Jest członkiem PEN-Clubu, zdobył wiele nagród literackich, opublikował ponad 50 książek dla dorosłych, dla młodzieży i dla dzieci, w tym powieści: *Niemandsland* (Ziemia niczyja, 2002), *Marmelsteins Verwandlung* (Przemiana Marmelsteina) i *Narregold* (Złoto błaznów), tom poezji *Vom langen Warten auf den neuen Tag* (O długim czekaniu na nowy dzień), oraz pisma publicystyczne *Beruf: Schriftsteller* (Zawód: pisarz). W latach 2003-2004 wydał w wersji polsko-niemieckiej książki *Gleiwitz heisst heute Gliwice* (Gleiwitz nazywa się dziś Gliwice) i *Überschreiten der Grenze* (Przekraczanie granicy). Dalsze informacje znajdują się w internecie pod: www.wolfgangbittner.de. Powyższy fragment pochodzi z książki *Schreiben, Lesen, Reisen. Essays und Vorträge* (Pisanie, czytanie, podróżowanie. Eseje i wykłady), wyd. w Athena-Verlag w Oberhausen w roku 2006. Tłumaczenie i przekład wierszy: Janusz Krosny

Helmut Neubach

Warum Bismarck 1885 über 5000 Polen und Juden aus Oberschlesien ausweisen ließ

Es war der polnische Historiker Adam Galos, jahrzehntelang Professor an der Universität Wrocław (Breslau), der sich als erster mit den Ausweisungen von rund 32.000 Polen und Juden aus Preußen in den Jahren 1885/86 wissenschaftlich beschäftigte und seine Forschungsergebnisse 1954 in einem Aufsatz in der Zeitschrift „Sobótka“ veröffentlichte. Neun Jahre später widmete der leider viel zu früh verstorbener Kollege Andrzej Brożek diesem „neuralgischen Punkt des deutsch-polnischen Verhältnisses“ (Gotthold Rhode) eine dicke Broschüre. Bedauerlicherweise hat dieser Kattowitzer Historiker – sicherlich aus politisch-opportunistischen Gründen – seiner ansonsten lobenswerten Studie ein reichlich politisches Vorwort vorangesetzt, in dem Hitlers Name gleich in der ersten Zeile erscheint. Die Ausweisungen, die in die polnische Historiographie als „Rugi pruskie“ eingegangen sind, werden von ihm darin als Vorläufer nationalsozialistischer Massenausweisungen im Generalgouvernement (1939-1945) eingestuft. Doch besteht zu so einem so gewagten Vergleich kein Grund.

Leider können ähnliche komparatistische Assoziationen auch in einer neueren viel beachteten deutschen Publikation entstehen, obwohl sie der Autor, studierter Historiker und hauptberuflich Korrespondent der „Süddeutschen Zeitung“ in Warschau, gewiss nicht beabsichtigt. In seinem sehr lesenswerten und mit viel Lob bedachten Buch *Der Verlust* mit dem Untertitel *Die Vertreibung der Deutschen und Polen im 20. Jahrhundert* (2004) widmet Thomas Urban nämlich sein erstes Kapitel quasi als Einleitung diesen „Preußischen Ausweisungen“ (S. 17-24). Es ist nicht ausgeschlossen, dass hier bei einem historisch wenig gebildeten Leser der Eindruck geweckt wird, diese Ausweisungen von 1885/86 könnten, kausalgenetisch betrachtet, gleichsam als „Introitus“ oder „Initialzündung“ zu der „Vertreibung der Deutschen und Polen im 20. Jahrhundert“ und vielleicht

Dlaczego Bismarck w 1885 roku kazał usunąć ponad 5000 Polaków i Żydów z Górnego Śląska?

Pierwszym polskim historykiem, który zajął się naukowo wydalaniem z Prus około 32 000 Polaków i Żydów w latach 1885/86 był Adam Galos, wieloletni profesor Uniwersytetu Wrocławskiego. Wyniki swoich badań opublikował w 1954 roku w czasopiśmie „Sobótka”. Dziewięć lat później Andrzej Brożek, przedwcześnie, niestety, zmarły kolega poświęcił temu newralgicznemu punktowi stosunków polsko-niemieckich niemałych rozmiarów broszurę. Żałować należy, że katowicki historyk, prawdopodobnie ze względów polityczno-oportunistycznych, swoje godne pochwały studium zaopatrzył w szeroki, polityczny wstęp, w którym zaraz w pierwszej linijce pojawia się nazwisko Hitlera. Wydalenia, które zapisały się w historiografii polskiej jako „rugi pruskie” przedstawił jako poprzedniczki narodowosocjalistycznych masowych wysiedleń w Generalnej Guberni (1939-1945). To odważne porównanie nie ma jednak żadnej podstawy.

Niestety, podobne asocjacje porównawcze mogą powstać także w nowszej, bardzo poważanej niemieckiej publikacji, chociaż jej autor, z wykształcenia historyk, korespondent „Süddeutsche Zeitung” w Warszawie, z pewnością nie miał takiego zamiaru. Thomas Urban w swojej wartej przeczytania, wielce chwalonej książce *Der Verlust* (Utrata), z podtytułem *Die Vertreibung der Deutschen und Polen im 20. Jahrhundert* (Wypędzenie Niemców z Polski w XX wieku) (2004) poświęca pierwszy rozdział, niejako wprowadzający, owym „pruskim rugom” (s. 17-24). Nie można wykluczyć, że mniej wyrobiony historycznie czytelnik odniesie wrażenie, że owe wydalenia z lat 1885/86, ujęte przyczynowo-skutkowo, można uważać za „wstęp” lub „iskrę zapalną” do „wypędzenia Niemców i Polaków w XX wieku”, a może nawet za ich usprawiedliwienie. Wprawdzie, jak powiedziano, autor był daleki od takiej hipotezy, ale z drugiej strony podkreśla, że wydalenia przeprowadzone pod rządami Bismarcka

sogar als deren Rechtfertigung angesehen werden. Zwar liegt dem Autor - wie schon gesagt - eine solche Hypothese fern, doch betont er andererseits, dass jene unter dem Reichskanzler Bismarck durchgeführten Ausweisungen, zumal sie sich „im Bewusstsein der Polen verfestigten“, Anfang der 20er Jahre des 20. Jahrhunderts den Behörden des neu geschaffenen polnischen Staates die Begründung lieferten, „administrative Zwangsmaßnahmen gegen die Deutschen in Posen und Westpreußen“ zu ergreifen“ (S.24) - ohne dafür auch nur den geringsten Beweis zu liefern.

Da somit das Thema der „Rugi pruskie“ nicht nur wieder aktuell geworden ist, sondern auch komparatistisch in den Kontext der Vertreibung von rund 12 Millionen Deutschen aus dem Osten nach dem Zweiten Weltkrieg gestellt wird, erscheint es angebracht, den Gründen und dem Verlauf jener Bismarckschen Maßregel nachzugehen, die sich auch auf Oberschlesien erstreckte.

Bereits seit dem Wiener Kongress (1815) suchte die preußische Regierung die illegale Einwanderung von Polen (überwiegend Landarbeiter) und Juden (meist Krämer, Handwerker und Schankwirte) aus dem russischen Teilgebiet zu verhindern oder zumindest einzudämmen. In den Akten der Behörden werden die Zuwanderer nach einem militärischen Terminus „Überläufer“ genannt, da vermutlich die Mehrzahl von ihnen sich dem russischen Militärdienst entziehen wollte. Als nach 1871 zu dem steigendem Zustrom aus Russland ein solcher aus Galizien, also aus dem österreichischen Teilgebiet, hinzukam, verstärkte sich insbesondere in den Grenzkreisen der Anteil der polnischsprachigen Bevölkerung derart, dass sich die preußischen Behörden nicht nur aus nationalen, sondern auch aus strategischen Gründen zu entsprechenden Abwehrmaßnahmen gezwungen sahen. Da diese keinen Erfolg erkennen ließen, entschloss sich Reichskanzler Otto v. Bismarck im März 1885 zunächst zur Rückweisung dieser „polnischen Überläufer“ nach Russland. Einige Monate später wurde diese defensive Maßregel auch auf die illegalen Einwanderer aus Österreich-Ungarn ausgedehnt. Nach den Berechnungen der oberschlesischen Landräte befanden sich im Regierungsbezirk Oppeln, der damals identisch mit Oberschlesien war, 7763 „Überläufer“. Besonders viele hatten sich in den Kreisen Kattowitz (2502), Beuthen (2418) und Pleß (1109)



Bismarck wypędza Polaków
Bismarck kehrt aus
z:/aus: „Bicz” (Kraków/Krakau) z:/vom: 2.8.1885

„zakorzeniwszy się w świadomości Polaków”, z początkiem lat dwudziestych XX wieku dały władzom nowo utworzonego państwa polskiego uzasadnienie podjęcia „środków przymusu administracyjnego przeciwko Niemcom w Poznaniu i Prusach Zachodnich” (s.24) – nie przytaczając żadnego, nawet najmniejszego dowodu.

Ponieważ temat „rugi pruskie” stał się tym samym nie tylko znowu aktualny, ale pojawił się także dla celów porównawczych w kontekście wypędzeń 12 milionów Niemców ze Wschodu po drugiej wojnie światowej, wydaje się celowe ponownie prześledzić przyczyny i przebieg podjętych wówczas przez Bismarcka środków, które dotknęły także Górny Śląsk.

angesammelt. Nach dem Glaubensbekenntnis waren etwa 80 v. H. von ihnen katholisch und 20 v. H. jüdisch. Sobald die angeordnete Ausweisungsmaßregel in der Presse bekannt geworden war, erhoben die betroffenen Gruben- und Hüttenbesitzer energischen Widerspruch, da es sich bei den zugewanderten Arbeitern um „überaus genügsame und sehr gering gelohnte Tagelöhner“ handelte, auf die sie nicht verzichten könnten. Dagegen setzte sich für die von der Ausweisung betroffenen jüdischen Einwanderer vorerst niemand ein, ganz im Gegenteil. Der damalige Oppelner Regierungspräsident Robert Graf v. Zedlitz-Trützschler, einer der tüchtigsten hohen Verwaltungsbeamten, der als bekennender evangelischer Christ sowohl Antikatholizismus als auch Antisemitismus streng verabscheute, fand besonders harte Worte über diese Sorte illegaler Einwanderer. Selbst wenn die aus Galizien übergetretenen Juden zunächst als Handwerker oder gar als niedere Kultusbeamte ihren Lebensunterhalt gesucht hätten, wendeten sie sich sehr bald „dem ihnen mehr zusagenden Handel und Schacher“ zu. Besonders bevorzugt sei das Schankgewerbe, das ihnen in Verbindung mit einem Kramladen die beste Gelegenheit böte, „die Leichtherzigkeit der hiesigen polnisch sprechenden Bevölkerung zu ihrem Vorteil auszubeuten“, schrieb Graf Zedlitz-Trützschler an Innenminister v. Puttkamer und fuhr fort: „Auf einer gleich niedrigen Stufe der Bildung wie der Moral stehend, unbedenklich in der Wahl der Mittel“, seien sie, von vereinzelt Ausnahmen abgesehen, „eine wahre Geißel“ des Oppelner Bezirks.

Obwohl die Allgemeinheit von diesem innerbehördlichen Schriftverkehr nichts erfuhr, schlug längst nicht nur die national gesinnte Presse ähnliche Töne an. So wurde in der Zeitschrift „Unsere Zeit“ unter der Überschrift „Oberschlesien - Land und Leute“ der eingewanderte Jude wegen seiner Tätigkeit im Handel und im Schankgewerbe als „eine soziale Gefahr“ für das ganze Land hingestellt. Seine „erste Etappe“ sei „die Schenke oder ein Handel mit altem und gestohlenem Eisen“. Vermutlich übertrieb dieses Periodikum, wenn es behauptete, dass „der Wucher nirgends so überhand nehmen konnte wie in Oberschlesien“. In Dörfern, in denen es früher lediglich eine Schenke gegeben habe, gäbe es heute drei oder vier, und während früher der Bauer für den Branntwein habe bar zahlen müssen, borge heute der Wirt.

Już od Kongresu Wiedeńskiego (1815 r.) rząd pruski próbował przeszkodzić nielegalnej imigracji Polaków (głównie robotników rolnych) i Żydów, (przeważnie kramarzy, rzemieślników i szynkarzy) z zaboru rosyjskiego, lub co najmniej je zahamować. W aktach władz przybysze ci są określani wojskowym terminem „uciekiniery”, gdyż prawdopodobnie większość z nich pragnęła uniknąć rosyjskiej służby wojskowej. Skoro po 1871 r. do wciąż przybierającego strumienia uchodźców z Rosji dołączył taki sam z Galicji, a zatem z zaboru austriackiego, na terenach przygranicznych zwiększył się do tego stopnia udział ludności polskojęzycznej, że władze pruskie czuły się zmuszone do podjęcia odpowiednich kroków nie tylko ze względów narodowych, ale także strategicznych. Ponieważ przedsięwzięte środki nie przyniosły żadnego skutku, kanclerz Rzeszy Otto v. Bismarck w marcu 1885 r. postanowił odesłać „polskich uciekinierów” do Rosji. Po kilku miesiącach te środki obronne rozciągnięto także na nielegalnych imigrantów z monarchii austriacko-węgierskiej.

Według obliczeń górnośląskich landratów w rejencji opolskiej, identycznej wówczas z Górnym Śląskiem, znajdowało się 7763 „uciekiniery”. Szczególnie wiele z nich przebywało w powiatach katowickim (2502), bytomskim (2418), pszczyńskim (1109). Stosując kryterium wyznania, było około 80 % katolików i 20 % Żydów. Skoro tylko ogłoszono w prasie zarządzenie o wydaleniu tych ludzi, właściciele hut i kopalń energicznie zaprotestowali, gdyż chodziło o „dobrych i nisko płatnych najemników dniówkowych”, z których nie chcieli zrezygnować. Jeśli chodzi o żydowskich imigrantów, to początkowo nikt się za nimi nie wstawił. Przeciwnie. Ówczesny prezydent rejencji opolskiej Graf von Zedlitz-Trützschler, jeden z najpracowitszych urzędników wysokiego szczebla, który jako żarliwy ewangelicki chrześcijanin czuł odrazę zarówno wobec antykatolicyzmu jak i antysemityzmu, użył wyjątkowo ostrych słów wobec tego rodzaju nielegalnych imigrantów. Nawet, jeśliby Żydzi z Galicji najpierw zdobywali środki do życia zajmując się rzemiosłem lub też wykonując niższe funkcje w obszarze kultury, to wnet „zajęli się bardziej im odpowiadającym handlem i szachrajstwem.” Szczególnie chętnie oddawali się podobno szynkarstwu, które w połączeniu z kramarstwem dawało im najlepszą możliwość „wykorzystywania dobroduszości tutejszej polskojęzycznej ludności”, pisał Graf



Die preußischen Ausweisungen/Gemälde von Wojciech Kossak 1885
„Rugi pruskie“/Obraz Wojciecha Kossaka 1885

Da sich unter den nach Oberschlesien illegal eingewanderten polnischen und jüdischen Ausländern wohl nur wenige Personen befanden, die sich in schriftlichen Eingaben an die Behörden oder über die liberale Presse gegen ihre Ausweisung protestieren konnten, vollzog sich die Rückkehr nach Galizien oder Kongress-Polen vorerst ohne großes Aufsehen. Anders war die Lage in Breslau und anderen ostdeutschen Städten, in denen jüdische Kaufleute ausgewiesen werden sollten. Hier protestierte die liberale, größtenteils von Glaubensgenossen redigierte Presse, zumal manche nicht naturalisierte Kaufleute sich schon jahrelang dort aufhielten, ohne dass sie jemals wegen fehlender Papiere von der Polizei belangt worden waren. In den Protest fiel bald die katholische Presse ein, die - noch vom Geist des Kulturkampfes beseelt - die irrige Meinung vertrat, es handle sich bei der Ausweisung um eine antikatholische Maßregel, weil die weit überwiegende Mehrheit der illegal eingewanderten Personen Katholiken waren. Da bei der Durchführung der Rückweisung schlimme Härtefälle vorkamen, die von der Presse aufgebauscht wurden, gingen die Wellen der Erregung hoch. In der Tat

Zedlitz-Trützscher do ministra spraw wewnętrznych von Puttkamera i kontynuował następująco: „stojąc na tak samo niskim poziomie wykształcenia jak i moralności, nie przebierając w środkach”, z nielicznymi wyjątkami byli „prawdziwą zmorą” okręgu opolskiego.

Chociaż publiczność nic nie wiedziała o tej urzędowej korespondencji, od dawna w podobne tony uderzała nie tylko narodowo nastawiona prasa. W ten sposób w czasopiśmie „Unsere Zeit” (Nasz Czas) w artykule pod tytułem *Oberschlesien - Land und Leute* (Górny Śląsk, - kraj i ludzie), Żyd - imigrant, z powodu swojej działalności w handlu i szynkarstwie został przedstawiony jako „niebezpieczeństwo społeczne całego kraju. Jego pierwszym etapem było „Szynkarstwo albo handel starym, kradzionym żelazem”. Prawdopodobnie czasopismo to przesadziło utrzymując, że „szulerze nigdzie nie mogli się tak rozplenić jak na Górnym Śląsku”. We wsiach, w których dawniej był jeden szynk, jest ich obecnie trzy albo cztery, a chłop, który niegdyś musiał za gorzałkę zapłacić, teraz dostaje od gospodarza na kreskę.

Ponieważ wśród nielegalnych imigrantów polskich i żydowskich przebywających na Górnym Śląsku znajdowały się jedynie nieliczne osoby mogące pisemnie protestować u władz albo w liberalnej prasie przeciwko ich wydaleniu, to ich powrót do Galicji lub Polski Kongresowej odbywał się bez szczególnej sensacji. Inna sytuacja była w Wrocławiu i pozostałych miastach wschodnioniemieckich, z których żydowscy kupcy mieli być wydalen. Tutaj protestowała prasa liberalna, w dużej mierze redagowana przez ich współwyznawców, tym bardziej, że niektórzy nie naturalizowani kupcy przebywali tam od lat, a policja nie żądała od nich żadnych dokumentów. Do protestu dołączył wnet Kościół katolicki, który, pamiętając jeszcze czasy kulturkampfu, przedstawiał mylny pogląd, że przy wydaleniach chodzi o przedsięwzięcia antykatolickie, gdyż większość nielegalnych imigrantów była wyznania katolickiego. Ponieważ przy przeprowadzaniu wydaleń dochodziło do brutalnych przypadków, wyolbrzymianych przez prasę, wzburzenie rosło. W rzeczywistości usunięto z kraju w przeciągu kilku tygodni mężczyzn, którzy przybyli tu nielegalnie już przed wielu laty i zdążyli założyć rodziny. Władze lokalne były winne temu, że wcześniej nie zbadano dokumentów osobowych. Tego typu brutalne akty zostały nie tylko przez prasę nagło-

wurden Männer ausgewiesen, und zwar innerhalb weniger Wochen, die schon vor vielen Jahren illegal eingewandert waren und inzwischen Familien gegründet hatten. Hier fiel den Lokalbehörden die Schuld zu, dass sie nicht schon früher die Personalpapiere überprüft hatten. Solche Härtefälle wurden nicht nur von der Presse verbreitet und z. T. aufgebauscht, sondern kamen auch im Reichstag zur Sprache, dessen Mehrheit am 16. Januar 1886 schließlich einen Antrag des Zentrumsführers Ludwig Windthorst annahm, dem zufolge die Ausweisungen „nach ihrem Umfang und nach ihrer Art nicht gerechtfertigt erscheinen und mit dem Interesse der Reichsangehörigen nicht vereinbar sind“. Bismarck dagegen verteidigte diese Maßnahme als einen „Notwehrakt“ mit den Worten: „Wir wollen die fremden Polen los sein, weil wir an unseren eigenen genug haben.“

Trotz der blamablen Verurteilung der Regierung durch das Reichsparlament gingen die Ausweisungen unvermindert weiter. Von den 7763 nach Oberschlesien illegal eingewanderten Ausländern wurden bis zum Jahresende 1887 insgesamt 5758 (74 v. H.), ausgewiesen, 2005 (25,8 v. H.) waren zu diesem Zeitpunkt noch anwesend. 30 Personen stand nach Fristverlängerung die Rückweisung noch bevor, während die Maßregel bei 66 Personen – aus welchen Gründen auch immer – nicht durchzuführen war. Immerhin 1.909 Personen (24 v. H.) wurden auf Grund ihres persönlichen Protestes oder des Einspruchs ihres Arbeitgebers der weitere Aufenthalt in Oberschlesien gestattet und in den meisten Fällen wohl auch die Naturalisation, also die Einbürgerung, zugesagt. Auffällig ist der hohe Prozentsatz der von der Ausweisung verschonten Ausländer gerade im Industriegebiet: Im Kreis Kattowitz durfte jeder Vierte bleiben, im Kreis Beuthen sogar jeder Dritte. Hier scheint sich vor allem der Berg- und Hüttenmännische Verein für einen Verbleib der billigen Arbeitskräfte eingesetzt zu haben.

Die preußischen Ausweisungen, die „Rugie pruskie“, sind gerade wegen der Härtefälle, die dabei vorgekommen sind, als ein besonders „neuralgischer Punkt“ (Gotthold Rhode) in die Geschichte des deutsch-polnischen Verhältnisses eingegangen. Jeder Ausgewiesene, ob er nach Rußland oder Österreich zurückging oder nach Amerika auswanderte, wurde in der alten und neuen Heimat zu einem rührigen Agitator für den polnischen Nationalismus. Das Bild

Otto von Bismarck,
rysował Leubach,
około 1890.

Otto von Bismarck,
Pastellzeichnung von
Leubach, um 1890.

Źródło/Quelle:
Der Neue Brockhaus,
Leipzig 1936, S. 314.



śnione i częściowo wyolbrzymione, lecz nad nimi dyskutowano także w Reichstagu, który 16 stycznia 1886 r. przyjął większością głosów wniosek przywódcy Centrum Ludwiga Windthorsta, według którego wydalenia „stosownie do zakresu i według ich rodzaju nie wydają się usprawiedliwione i nie są zgodne z interesem obywateli Rzeszy”. Bismarck tymczasem bronił tych przedsięwzięć jako „aktu obrony koniecznej” z następującymi słowami: „Chcemy się wyzbyć obcych Polaków, bo mamy dość własnych”.

Mimo kompromitującego potępienia władz przez parlament Rzeszy, wydalenia nadal się odbywały. Do końca 1887r. z 7763 nielegalnych imigrantów przybyłych na Górną Śląsk wydalono 5758 (74%), a więc 2005 cudzoziemców (25,8%) było w tym czasie jeszcze obecnych. 30 osobom przedłużono termin wydalenia, a w wypadku 66 osób - z różnych względów - wydalenia nie można było przeprowadzić. A zatem 1909 osobom (21 %), wydano zezwolenie na dalszy pobyt na Górnym Śląsku, czy to uwzględniając ich własne protesty, czy też ich pracodawców. W większości przypadków przyznano im także prawo naturalizacji, czyli obywatelstwa. Wyjątkowo wysoki

des angeblich so grausamen preußischen Polizisten, der hilflose Frauen, Kinder und Greise über die Grenze treibt, hat sich auf einer Gedenkmedaille, in zahlreichen Karikaturen, Satiren, in der Malerei (siehe das Gemälde von Wojciech Kossak), in der Literatur (Józef Kraszewski, Maria Konopnicka sowie Aleksander Świątchowski) und bis heute in der Geschichtsschreibung niedergeschlagen.

Der deutsche Botschafter in St-Petersburg bezeichnete die Ausweisungen mit Recht als „eine unkluge und nutzlos grausame Maßregel“. Der beabsichtigte Nutzen, die Verminderung der polnischen bzw. jüdischen Bevölkerung um rund 32.000 Personen – in Oberschlesien um über 5700 –, war dieser „Aufwand“ gewiss nicht wert gewesen. Wie so oft bei ähnlichen Maßnahmen handelte es auch hierbei nicht um eine monokausale Aktion, vielmehr hatte sie mehrere Gründe. Es ging eben längst nicht nur um die nationale Frage, es ging im Hinblick auf die eingewanderten jüdischen Geschäftsleute, Händler und Handwerker – vor allem Schneider – auch um die Zurückdrängung billiger wirtschaftlicher Konkurrenz. Der Antisemitismusstreit von 1879/80, insbesondere Treitschkes Warnung vor den „Hosen verkaufenden jüdischen Jünglingen aus der unerschöpflichen polnischen Wiege“, war noch lange nicht abgeklungen. Verschärfend trat Anfang 1885 die Aufforderung des Modephilosophen Eduard v. Hartmann hinzu, die Slawen, d.h. die Polen, innerhalb der Reichsgrenzen „auszurotten“, da die Slawen das Deutschtum in ihren Ländern ausrotten würden. Es zeigt sich also, dass die von Bismarck angeordneten Ausweisungen nicht isoliert betrachtet werden dürfen, sondern vielmehr in den zeitgeschichtlichen Rahmen eingeordnet werden müssen.

Eine Krakauer Karikatur stellte das Prozedere bildlich dar: Der mächtige Bismarck kehrt mit einem großen Besen die kleinen, ohnmächtigen Polen nach Osten hinaus. In der Tat handelte es sich um einen vielschichtigen „Kehraus unerwünschter Elemente“. Zwar sind Juden auf der Karikatur nicht zu erkennen, doch waren von dieser Maßregel im ganzen etwa fast ein Drittel Juden betroffen, in Oberschlesien wohl nur ein Fünftel.

Als Fazit bleibt festzuhalten, dass es sich bei den Ausweisungen von illegal eingewanderten Polen und Juden aus Preußen 1885/86 juristisch um nichts anderes als um die bis heute von allen Staaten

jest procent imigrantów nie wydalonych, a przebywających w okręgu przemysłowym. W powiecie katowickim mógł pozostać co czwarty imigrant, w bytomskim – nawet co trzeci. Chyba tutaj za pozostawieniem taniej siły roboczej wstawił się Berg- und Hüttenmännischer Verein (Związek Górników i Hutników).

Pruskie wydalenia, zwane „rugami pruskimi” weszły do historii stosunków polsko-niemieckich właśnie jako „szczególnie newralgiczny punkt” (Gotthold Rhode). Każdy wydalony, czy to wracał do zaboru rosyjskiego, austriackiego, czy też udawał się do Ameryki, stawał się w starej lub nowej ojczyźnie wzruszającym agitatorem polskiego nacjonalizmu. Obraz tak okrutnego ponoć pruskiego policjanta, który wypędza za granicę bezradne kobiety, dzieci i starców widać na pewnym medalu pamiątkowym, w niezliczonych karykaturach, satyrach, w malarstwie (por. obrazy Wojciecha Kossaka), w literaturze (Józef Kraszewski, Maria Konopnicka i Aleksander Świętochowski), a także w obecnej historiografii.

Niemiecki ambasador w St. Petersburgu słusznie określił owe wydalenia jako „niemądre i okrutnie nieużyteczne środki”. Korzyść, jaką zamierzano osiągnąć, czyli zmniejszenie polskiej lub żydowskiej ludności o około 32.000 ludzi – na Górnym Śląsku o 5700 – z pewnością nie była warta tych „nakładów”. Tak jak często przy tego typu przedsięwzięciach nie chodziło o jedną przyczynę, raczej przyczyn tych było więcej. Przede wszystkim nie chodziło o sprawę narodową, o wiele bardziej szło o wyparcie taniej konkurencji gospodarczej, o żydowskich handlarzy, kupców, rzemieślników – głównie krawców. Nie przebrzmiał jeszcze konflikt antyżydowski z lat 1879/80, szczególnie ostrzeżenie Treitschego przed „młodymi Żydami z niewyczerpanej polskiej kołyski, handlującymi spodniami”. Z początkiem 1885 r. filozof Eduard von Hartmann wezwał do „wyplenienia” Słowian, (czyli Polaków) w granicach Rzeszy, gdyż Słowianie w swoich krajach zrobiliby to samo z niemieckością; słowa te jeszcze bardziej zaogniły sytuację. Wynika z tego, że zarządzane przez Bismarcka wydalenia nie można rozpatrywać w sposób wyizolowany, lecz raczej należy je umieścić w ramach historycznych.

Pewna krakowska karykatura przedstawia ten proceder bardzo obrazowo: potężny Bismarck wymiata olbrzymią miotłą małych, słabych Polaków na Wschód. W rzeczywistości chodziło o wielowar-

praktizierte „Abschiebung unerwünschter Ausländer“ handelte. Mit einer Vertreibung von Menschen aus ihrer angestammten Heimat haben sie nichts zu tun. Deswegen ist es auch nicht angebracht, diese preußische Maßnahme quasi als Einleitung in ein Buch aufzunehmen, das sich dem Titel nach mit der „Vertreibung der Deutschen und Polen im 20. Jahrhundert“ befasst.

Schrifttum:

Galos, Adam: Rugi pruskie na Górnym Śląsku (1885-1890), in: „Sobótka 9“ (1954), S. 56-107.

Brożek, Andrzej: Wysziedlenia Polaków na Górnym Śląsku przez Bismarcka (1885-1887), Katowice 1963.

Neubach, Helmut: Die Ausweisungen von Polen und Juden aus Preußen 1885/86. Ein Beitrag zu Bismarcks Polenpolitik und zur Geschichte des deutsch-polnischen Verhältnisses, Wiesbaden 1967.

Urban, Thomas: Der Verlust. Die Vertreibung der Deutschen und Polen im 20. Jahrhundert, München 2004.

Neubach, Helmut: Eduard v. Hartmanns Schlagwort vom „Ausrotten der Polen.“ Antipolonismus, Antikatholizismus und Antisemitismus im Kaiserreich, in: Posen, Preußens ungeliebte Provinz. Beiträge zur Geschichte des deutsch-polnischen Verhältnisses (1815-1918), Wiesbaden 2007 (im Druck).

stwowe „usunięcie niepożądanych elementów”. Wprawdzie nie można na karykaturze rozpoznać Żydów, to jednak tymi środkami dotknięto w całości niemal jedną trzecią Żydów, na Górnym Śląsku chyba tylko jedną piątą.

Jako podsumowanie pozostaje stwierdzić, że w wypadku owych wydaleń z Prus z lat 1885/86 nielegalnie przybyłych Polaków i Żydów nie chodziło o nic innego jak tylko o praktykowane do dziś przez wszystkie państwa "usunięcie niepożądanych cudzoziemców". Z wypędzeniem ludzi z ich odwiecznej ojczyzny nie ma to nic wspólnego. Dlatego też nie jest stosowne włączenie owych pruskich przedsięwzięć do wstępu książki, która, zgodnie z tytułem, zajmuje się i wypędzeniem Niemców i Polaków w XX wieku.

Literatura:

Galos, Adam: Rugi pruskie na Górnym Śląsku (1885-1890), „Sobótka 9” (1954), s. 56-107.

Brożek, Andrzej: Wysiedlenia Polaków na Górnym Śląsku przez Bismarcka (1885-1887), Katowice 1963.

Neubach, Helmut: Die Ausweisungen von Polen und Juden aus Preußen 1885/86. Ein Beitrag zu Bismarcks Polenpolitik und zur Geschichte des deutsch-polnischen Verhältnisses, Wiesbaden 1967.

Urban, Thomas: Der Verlust. Die Vertreibung der Deutschen und Polen im 20. Jahrhundert, München 2004.

Neubach, Helmut: Eduard v. Hartmanns Schlagwort vom „Ausrotten der Polen.“ Antipolonismus, Antikatholizismus und Antisemitismus im Kaiserreich, w: Posen, Preußens ungeliebte Provinz. Beiträge zur Geschichte des deutsch-polnischen Verhältnisses (1815-1918), Wiesbaden 2007 (im Druck).

Joanna Rostropowicz

Alfred Nowinski

Schriftsteller, Dichter,
der „oberschlesische Lafontaine“.

Alfred Nowinski, einer der bekanntesten oberschlesischen Schriftsteller der Vorkriegszeit, wurde vor 125 Jahren, am 18. August 1881 in Oppeln geboren. Sein Vater war Berufssoldat im Rang eines Offiziers. Die Oppelner, die die Familie Nowinski kannten, behaupteten, dass es ein Wunsch seines Vaters war, den Sohn zum Berufssoldat auszubilden. Nowinski wählte jedoch den Lehrerberuf, den er in dem Lehrerseminar in dem nahe gelegenen Proskau erlernte. Danach war er am Oppelner Realgymnasium, das sich an der Kreuzung der heutigen Katowicka und Oleska Strasse befand, als Deutsch- und Religionslehrer tätig. Seine Frau Maria war ebenso Lehrerin.

Im Ersten Weltkrieg diente er als Frontsoldat, davon dreieinhalb Jahre als Kompanieführer. Die Kriegsjahre hatten den jungen Schriftsteller stark beeinflusst. In seinen Gesprächen erinnerte er sich oft an die Kriegserlebnisse. Einen besonders großen Eindruck hat Russland auf ihn gemacht, was in seinem Schaffen ein lebhaftes Echo fand. Auch das polnische, damals russische Teilungsgebiet, beeindruckte Nowinski zutiefst. Viele Beschreibungen dieser Länder findet man in seiner von der Front verschickten Korrespondenz, die in der Monatsschrift „Der Oberschlesier“ publiziert wurde.



Alfred Nowinski Oppeln

Lehrer Max Glaser Oppeln

Joanna Rostropowicz

Alfred Nowinski

pisarz, poeta,
górnosławski Lafontaine

Alfred Nowinski, jeden z najbardziej znanych przedwojennych pisarzy górnosławskich, urodził się 125 lat temu, 18 sierpnia 1881 roku w Opolu. Jego ojciec był żołnierzem zawodowym w stopniu oficera. Według relacji opolan znających pisarza, jego ojciec życzył sobie, aby syn poszedł w jego ślady. Nowinski wybrał jednak zawód nauczyciela, kształcąc się w seminarium nauczycielskim w pobliskim Prószkowie. Następnie pracował w opolskim gimnazjum realnym znajdującym się na skrzyżowaniu obecnej ulicy Katowickiej z Oleską, ucząc języka niemieckiego i religii. Jego żona Maria również była nauczycielką.

Przez cały czas pierwszej wojny światowej służył jako żołnierz frontowy, w tym przez trzy i pół roku jako dowódca kompanii. Lata wojny wywarły silny wpływ na młodego literata. W rozmowach często wracał do przeżyć wojennych, szczególnie duże wrażenie wywarła na nim Rosja, co znalazło niemały oddźwięk w jego twórczości. Także tereny polskie, znajdujące się wówczas pod rosyjskim zaborem, zrobiły na Nowinskim niemałe wrażenie. Sporo ich opisów zachowało się w jego korespondencji nadsyłanej z frontu, publikowanej w miesięczniku „Der Oberschlesier” (Górnosławzak).

Był człowiekiem bardzo czynnym, angażował się w sprawy regionu, żywo obchodziły go wszelkie problemy górnosławskiej społeczności, z którą czuł się mocno związany. Będąc przekonany, że Górny Śląsk, pielęgnując i rozwijając swoją odrębność kulturową, powinien znajdować się w ramach państwa pruskiego, po powrocie z wojny zgłosił się do Grenzschutzu. Przede wszystkim znaczący był jego udział w organizacji Abwehry w czasie powstań i plebiscytu. Jako gliwicki komisarz okręgowy organizował obronę cywilną tamtejszych mieszkańców, a w czasie plebiscytu był odpowiedzialny za przywóz i odwiezienie tych, którzy z głębi Rzeszy przybyli do powiatu opolskiego i gliwickiego celem wzięcia udziału w głosowa-

Nowinski war ein unternehmungslustiger Mensch. Er setzte sich lebhaft für die Interessen der Region ein und interessierte sich für alle Probleme der oberschlesischen Bevölkerung, mit der er sich stark verbunden fühlte. Von der Überzeugung getragen, dass Oberschlesien, seine kulturelle Eigenart bewahrend, im Rahmen des preußischen Staates bleiben soll, meldete er sich nach der Rückkehr aus dem Krieg zum Selbstschutz. Vor allem während der Aufstände und der Abstimmungszeit war seine Teilnahme an der Gestaltung der Abwehr bedeutsam. Als Gleiwitzer Bezirkskommissar organisierte er die Bürgerwehren, während des Plebiszits war er verantwortlich für die An- und Abreise derer, die in den Opperlner und in den Gleiwitzer Kreis gekommen sind, um hier abzustimmen. Er hatte eine leitende Stelle im Verband der Heimattreuen Oberschlesier inne und redigierte die Zeitschrift „Blatt der Opperlner Heimattreuen“.

Nowinski, der das Erwachen der nach ihrer Identität suchenden Oberschlesier sah, war einer der ersten, die seine Landsleute zur Einigung aufgefordert hat. Er initiierte damals die Gründung eines oberschlesischen „Verbandes für Literatur und Kunst“ unter dem Motto „Kunst über Politik“. Er war die Hauptgestalt unter den Begründern der „Vereinigung oberschlesischer Schriftsteller“. Zugleich war er im Vorstand des „Schutzverbandes deutscher Schriftsteller“ in Oberschlesien tätig. Nowinski war auch Mitarbeiter der Monatsschrift „Der Oberschlesier“.

In seiner Heimatstadt Opperln war Nowinski als eine unermüdlich auf dem Gebiet der Kultur agierende Gestalt bekannt. Mehrere Jahre lang war er Vorsitzender des Opperlner Lehrer-Gesangverbandes und des Schubert-Bundes.

Einen poetischen Ruhm brachte Nowinski sein Gedicht *Lied für Oberschlesien*, 1912 veröffentlicht. Musik dazu komponierten Fritz Lubrich und Karl Braunisch. Das Lied wurde gern von der damaligen Generation der Oberschlesier gesungen und schnell populär. 1921 veröffentlichte er in Leipzig einen Gedichtband *Herzblut*; seine schönsten Lyriken veröffentlichte er jedoch in Zeitschriften und in der Tagespresse. 1927 wurde in Breslau sein erstes Buch *Mit der schlesischen Landwehr durch drei Kriegsjahre. Ein Buch für die schlesische Landwehr und alle, die sie lieben* herausgegeben. In dem Buch beschrieb er seine Kriegserlebnisse. Einen nicht geringen Ruhm brachte ihm der Roman *Im Feuerschein. Roman aus einer oberschle-*

niu. Zajmował kierownicze stanowisko w „Verband der heimattreuen Oberschlesier“ (Związek Górnoszlązaków Wiernych Ojczyźnie), redagował pismo „Blatt der Oppelner Heimattreuen“ (Pismo Opolan Wiernych Ojczyźnie).

Nowinski, widząc rozbudzenie Górnoszlązaków zadających sobie pytanie o własną tożsamość, był jednym z pierwszych, którzy wezwali swoich ziomeków do zjednoczenia się. Zainspirował wówczas utworzenie górnoszląskiego związku literatury i sztuki pod hasłem „Kunst über Politik“ (Sztuka ponad polityką). Był główną postacią w kręgu założycieli „Berufsvereinigung oberschlesischer Schriftsteller“ (Związek Pisarzy Górnoszląskich). Był także członkiem zarządu „Schutzverband deutscher Schriftsteller“ (Związek Obrony niemieckich pisarzy) w okręgu górnoszląskim. Był bliskim współpracownikiem pisma „Der Oberschlesier“.

Także w swoim mieście rodzinnym Nowinski był znany jako nieustrudzony działacz na niwie kultury. Przez wiele lat był prezesem Oppelner Lehrer-Gesangverein (Opolskie Zrzeszenie Śpiewaczy Nauczycieli) oraz Schubert-Bund (Związek im. Schuberta).

Sławę poetycką zapewnił Nowinskiemu wiersz pt. *Lied für Oberschlesien* (Pieśń dla Górnego Śląska), opublikowany w 1912. Muzykę do utworu skomponowali Fritz Lubrich oraz Karl Braunisch. Pieśń ta była chętnie śpiewana przez dawne pokolenie Górnoszlązaków i w krótkim czasie zyskała wielką popularność. W 1921 roku w Lipsku wydał tomik poezji *Herzblut* (Krew serdeczna), ale swoje najpiękniejsze liryki publikował w czasopismach i prasie codziennej. W 1927 roku we Wrocławiu ukazało się jego pierwsze prozatorskie dzieło pt. *Mit der schlesischen Landwehr durch drei Kriegsjahre. Ein Buch für die schlesische Landwehr und alle, die sie lieben* (Przez trzy lata wojny ze śląską landwerą. Książka dla śląskiej landwery oraz wszystkich tych, którzy ją kochają), w którym opisał swoje przeżycia wojenne. Natomiast powieścią, która przydała mu sporo sławy, jest *Im Feuerschein. Roman aus einer oberschlesischen Stadt* (W blasku ognia. Powieść pewnego górnoszląskiego miasta), wydana we Wrocławiu w roku 1928. Oparłszy się na dociekliwych badaniach archiwalnych, opisał w niej życie w dziewiętnastowiecznym Opolu, nawiedzonym przez powodzie i pożary spowodowane przez piromankę – mieszkankę miasta.

Zaszczytne miano „górnoszląskiego Lafontaine’a” przydała mu krytyka literacka za zbiór baśni *Meine bunte Wiese* (Moja barwna łąka),

sischen Stadt (Breslau 1928). Aufgrund seiner intensiven Archivforschungen, beschrieb er darin das Leben in Oppeln im 19. Jahrhundert, als die Stadt von Überflutungen und Bränden heimgesucht wurde.

Den ehrenhaften Namen des „oberschlesischen Lafontaine“ gaben ihm Literaturkritiker für seine Märchensammlung *Meine bunte Wiese*, die gern sowohl von den Kindern, als auch von Erwachsenen gelesen wurde. Im Hinblick auf die großen Erziehungswerte der Märchen griffen die Lehrer oft nach dem Buch und nutzten die Märchen in ihrer Lehrtätigkeit aus. Die Kritiker unterstreichen, dass die Erzählungen von Nowinski wahre Perlen der oberschlesischen Literatur sind, und das sowohl hinsichtlich der Form als auch der Stilistik. Nowinski schrieb mit Erfolg Dramen, die für Schüleraufführungen bestimmt waren, z B. *Weihnachten bei den Zwergen* (Breslau 1925), *Meister Friedemann* (Breslau 1928). Anlässlich des 700. Gründungsjubiläums des Klosters in Czarnowanz, schrieb Nowinski ein Stück *Das grüne Zelt*. Einen großen Erfolg hatte sein Drama *Frisch, fromm, froh, frei*, geschrieben für die Gymnastiker.

Der plötzliche Tod unterbrach seine reiche, vielfältige literarische Tätigkeit: Nowinski starb in Oppeln, auf der offenen Strasse, am 19. Januar 1933. Er wurde auf dem Friedhof in Halbendorf bestattet.

Die im Nachlass aufbewahrten Handschriften bezeugen, dass sich das Talent des Oppelner Schriftstellers stets weiter entwickelte, und dass die beste Zeit seines Schaffens noch vor ihm lag. Die Handschrift der Novelle *Tobias Martins Flucht vor dem Tode*, fast druckfertig zu dem Zeitpunkt als er seinen 50. Geburtstag feierte, führt uns in einen völlig anderen Kreis seiner Interessen ein. Das Hauptmotiv der Novelle ist das Schicksal eines lungenkranken Schmieds aus der Gegend von Troppau. Nowinski schildert mit einer vorzüglichen Kenntnis der Psychologie die inneren Erlebnisse des unseligen Menschen. Auch die zwei anderen Novellen – *Die Spinne* und *Der Brautkasten* zeugen davon, dass der Autor von der regionalen Literatur Abschied genommen hatte und seine Aufmerksamkeit nun auf die Geheimnisse der Menschennatur gelenkt hat.

Nowinski hatte großzügige literarische Pläne. Es blieben eine Skizze und ein teilweise bearbeiteter Teil seines autobiografischen Romans *Zwischen den Bergen* überliefert, in dem er religiös-ethische und literarisch-soziale Probleme zu erörtern beabsichtigte. Die

chętnie czytanych zarówno przez dzieci, jak i dorosłych. Ze względu na duże walory wychowawcze, sięgali po książkę pedagodzy, wykorzystując baśnie w swojej pracy. Krytycy literaccy podkreślają, że opowiadania Nowinskiego zawarte w tym zbiorze są prawdziwymi perełkami literatury górnośląskiej, zarówno pod względem formy jak i stylistyki.

Nowinski z powodzeniem tworzył także sztuki przeznaczone do wystawiania na scenie przez młodzież, m. in. *Weihnachten bei den Zwergen* (Boże Narodzenie u krasnoludków, wydane we Wrocławiu w 1925 r.) oraz *Meister Friedemann* (Mistrz Friedemann), wydane również we Wrocławiu, w roku 1928. Z okazji 700-lecia klasztoru w Czarnowasach Nowinski napisał sztukę *Domus Dei* (Dom Boży), wydaną w Opolu w 1928 r. Dodajmy, że sztuka ta znalazła ogólne uznanie. O zauroczeniu opolskiego twórcy poezją Eichendorffa świadczy jego sztuka *Das grüne Zelt* (Zielony namiot). Wymienić trzeba także jego dramat *Frisch, fromm, froh, frei* (Rzeński, pobożny, zadowolony, wolny) napisaną dla gimnastyków.

Śmierć niespodziewanie przerwała bogatą i różnorodną twórczą działalność Nowinskiego: umarł nagle, na ulicy w Opolu, 19 stycznia 1933 roku. Nierozpoznany, został przewieziony do kostnicy. Pochowano go na cmentarzu na Półwsi.

Zachowane rękopisy jego utworów dowodzą, że talent opolskiego pisarza stale się rozwijał, a najlepszy okres twórczości był jeszcze przed nim. Zachowana w rękopisie nowela pt. *Tobias Martins Flucht vor dem Tode* (Tobiasza Martina ucieczka przed śmiercią), niemal już gotowa w chwili, gdy obchodził swoje 50. urodziny, wprowadza nas w zupełnie inny krąg zainteresowań autora. Centralnym wątkiem noweli jest los pewnego kowala z okolic Opawy, chorego na gruźlicę; Nowinski z głębokim psychologizmem opisuje przeżycia wewnętrzne nieszczęsnego człowieka. Podobnie dwie pozostałe nowele - *Die Spinne* (Pająk) oraz *Der Brautkasten* (Ślubna skrzynia) świadczą, że autor zerwał z twórczością „regionalną”, kierując uwagę w stronę tajemnic ludzkiej natury.

Miał wspaniałe plany literackie. Zachował się szkic oraz częściowo opracowane partie jego powieści autobiograficznej, której miał zamiar nadać tytuł *Zwischen den Bergen* (Między górami). Nowinski zamierzał w niej rozprawić się z problemami natury religijno-etycznej, literackiej i społecznej. Bohaterem tej nie napisanej powieści był wielostronnie utalentowany młody człowiek, przeznaczony

Hauptgestalt des nicht abgeschlossenen Romans war ein vielseitig talentierter junger Mensch, den sein Vater zum Geistlichen bestimmte. Der Krieg, an dem der Held teilnahm, brachte ihn dazu, dass er sich von dem Einfluss des Vaters befreite und selbst seinen eigenen Lebensweg suchte. Er schwank zwischen der Wissenschaft, der Musik und der Literatur. Letztendlich ist er Schriftsteller geworden. Da begannen sich vor ihm die Berge zu türmen. In der Absicht des Autors sollte ein großer Teil des Romans den inneren Erlebnissen des Helden gewidmet sein, der sich unter dem Einfluss von drei Frauen befand. Der Held erreichte schließlich die innere Ruhe, die ihm erlaubte, sich mit der Welt und mit sich selbst zu versöhnen. Er fand seinen eigenen Lebensweg - einen Weg, der durch einen Bergabhang führte. Er gelang zu der Erkenntnis, dass Bergabhänge auch reizvoll sind und die reine Absicht die wahre innere Größe darstellt. Die Gestalten des Romans sind lebhaft, mit einer großen Wärme gezeichnet. Durch den Pfarrer Willstätter, eine der Hauptgestalten des Romans, spricht der Autor Sätze aus, die von einem tiefen Glauben an Gott erfüllt sind, wie z.B. „Das Leben gehört nicht uns, es gehört Gott“.

In seinen späteren Werken machte sich der Einfluss der russischen Literatur, besonders von Dostojewski, und des niederschlesischen Schriftstellers Hermann Stehr bemerkbar.

1934 hatte der Verlag *Der Oberschlesier* einen Gedichtband *Das Denkmal*, mit einem Vorwort von Willibald Köhler herausgegeben.

Nach dem politischen Umbruch 1989 hatte die einheimische Bevölkerung das Grab von Nowinski aufgefunden und ein Denkmal gesetzt. Jedes Jahr, zum Todestag, wird sein Grab mit Blumen geschmückt und Kerzen werden angezündet.

Literatur:

F. Heiduk, Oberschlesisches Literatur-Lexikon, Bd. I, 2, Berlin 1993, s.172.

K. Schodrok, Alfred Nowinski, w: *Der Oberschlesier* 13, 1931.

E. Dlugosch, Alfred Nowinski, w: *Der Oberschlesier* 15, 1933.

K. Schodrok, Alfred Nowinski, w: *Der Oberschlesier* 16, 1934.

W. Köhler, (Einführung), w: Alfred Nowinski, *Das Denkmal* (Gedichte) Oppeln 1934, s. 5-6.

przez ojca do stanu duchownego. Wojna, w której bohater wziął udział, doprowadziła do tego, że wyzwolił się on spod wpływu ojca i zaczął sam poszukiwać drogi życiowej. Wahał się między wyborem nauki, muzyki i literatury. Wreszcie zdecydował się zostać pisarzem. Wtedy właśnie zaczęły piętrzyć się przed nim góry. Spora część powieści, w zamierzeniu autora, miała być poświęcona przeżyciom wewnętrznym bohatera znajdującego się pod wpływem trzech kobiet. Bohater osiąga ostatecznie spokój wewnętrzny pozwalający mu na pogodzenie się z sobą i światem. Znajduje własną drogę życiową – drogę prowadzącą po górskim zboczu. Dochodzi do poznania, że stoki także są piękne, a prawdziwą wewnętrzną wielkością jest niezakłamaną chęć. Postacie tej powieści są zarysowane żywo, z prawdziwym ciepłem. W usta proboszcza Willstättera, jednej z postaci powieści, kładzie autor przepiękne zdania, nasycone głęboką wiarą w Boga, jak np.: „Das Leben gehört nicht uns, es gehört Gott” (Życie nie jest naszą własnością, ono należy do Boga). Warto dodać, że w dziełach tworzonych w późniejszym okresie życia można dostrzec wpływ literatury rosyjskiej, głównie Dostojewskiego, a także dolnośląskiego pisarza Hermanna Stehra.

W 1934 roku wydawnictwo „Der Oberschlesier” wydało tomik poezji Alfreda Nowinskiego pt. *Das Denkmal* (Pomnik), ze słowem wstępnym Willibalda Köhlera.

Po przełomie politycznym w 1989 r. miejscowa ludność odnalazła jego grób i przyozdobiła pomnikiem. Corocznie, w rocznicę jego śmierci, odwiedzają miejsce jego wiecznego spoczynku, zdobią je kwiatami i płonącymi zniczami.

Literatura:

- F. Heiduk, *Oberschlesisches Literatur-Lexikon*, Bd. I, 2, Berlin 1993, s.172.
K. Schodrok, Alfred Nowinski, w: *Der Oberschlesier* 13, 1931.
E. Dlugosch, Alfred Nowinski, w: *Der Oberschlesier* 15, 1933.
K. Schodrok, Alfred Nowinski, w: *Der Oberschlesier* 16, 1934.
W. Köhler, (Einführung), w: Alfred Nowinski, *Das Denkmal* (Gedichte) Oppeln 1934, s. 5-6.

Alfred Nowinski

Das alte Oppeln

Silberner Mondschein lag auf den Dächern der alten Piastenstadt. Durch die abendlichen Lüfte schimmerte ein Heer von Sternen. Dazwischen flatterten weiße Wolkenfahnen. Sie schwebten den blinkenden Lichtern entgegen, spielten mit dem Maienhauch und zerflossen zuletzt in blaues Geleucht.

In seiner kleinen Stube, hoch über den stillen Straßen, hauste Gottlieb Müller, der Türmer. Er saß am offenen Fenster, und sein altes Auge freute sich über die junge Pracht. Unter ihm klang der gleichförmige Schleppengang der großen Rathausuhr. Es war wie das Atmen eines Riesen. Müde und verschlafen, die Schattenkappen über die Ohren gezogen, standen, dicht aneinandergelehnt, die ehrsamten Barockgestalten der altertümlichen Häuser. Hinter dem mondbeschienenen Schlosse glitzerten die flachen Wellen des Oderstroms, und ganz aus der Ferne schien der träumende Wald herüberzugrüßen. Eine Sternschuppe fiel zur Erde und verschwand hinter dem Dach der Minoritenkirche.

Da rief die Uhr mit ehernen Stimme ihr zehnmaliges „Schlafe“ in den Frieden. Der Türmer griff nach seinem Horn, trat an das Ostfenster und schickte den Bürgern von seiner Höhe herab ein melodisches: Gute Nacht! Als dann nach allen vier Winden sein Horn verklungen war und zu den offenen Fenstern das Maienglück hereinbrach, stand er eine Weile still mit gefalteten Händen. Darauf verriegelte er die Fenster bis auf das, an dem er zuerst gesessen. Er blickt wieder nach dem grauen Schlosse und sann einer Sage nach, die ihm sein Vater erzählt, als er noch in Schweidnitz mit Stift und Tafel zur Schule getrottet.

Indessen gingen unten die vier Wächter in ihre Reviere. Vor dem Rathause hatten sie sich versammelt. Der älteste von ihnen, Anton Blasius, griff, als der Hornruf ertönte, nach Spieß und Laterne.

Der Wächter war bei der alten Kreuzkirche angekommen. Ein massiger Bau, wie für die Ewigkeit geschaffen, ohne Turm, Feuer hatte ihn vernichtet. Er war nicht mehr aufgebaut worden. Blasius

W dawnym Opolu

Na dachach starego piastowskiego miasta ściliła się srebrna poświata księżyca. W wieczornych przestworzach lśniły zastępy gwiazd. Między nimi powiewały chorągwie białych obłoków. Pływały do błyskających gwiazd, igrały z majowym powiewem i w końcu rozplywały się w jaśniejącym błękitcie.

Gottlieb Müller, trębacz, siedział w izdebce, wysoko ponad cichymi ulicami. Siedział przy otwartym oknie, a jego stare oczy napawały się wspaniałością wiosny. Pod oknem wielki zegar na ratuszowej wieży miarowo odliczał czas. Wydawało się, że to oddech olbrzyma. Pełne godności barokowe postaci starodawnych domów stały przytulone do siebie, zmęczone, pogrążone we śnie, naciągnawszy na uszy czapki cieni. Za zamkiem skąpanym w blasku księżyca błyskały fale Odry, a las pogrążony w sennych marzeniach słał z oddali pozdrowienie. Z nieba spadła gwiazda i znikła za dachem kościoła Minorytów.

Wtem zegar spizowym głosem wybił dziesiątą godzinę.

Wartownik sięgnął po róg, podszedł do okna znajdującego się od strony wschodniej i ze swej wysokości zadął mieszkańcom melodyjne „dobranoc”. Gdy głos rogu popłynął na cztery strony świata, a radość majowej nocy wdarła się przez otwarte okna do izby, trębacz, złożwszy ręce, stał przez chwilę cicho. Potem zamknął okna; jedynie to, z którego najpierw zadął w róg, zostawił otwarte na oścież. Spojrzał na poszarzały zamek i przypomniał sobie legendę, którą opowiedział mu ojciec, gdy z sztyftem i tabliczką chodził jeszcze do szkoły.

Tymczasem na dole czterech stróżów szykowało się na obchód rewirów. Zebrali się przed ratuszem. Gdy zabrzmiał dźwięk rogu, najstarszy z nich, Anton Blasius sięgnął po dzidę i latarnię.

Doszedł do starego kościoła św. Krzyża. Potężna budowla, jakby zbudowana na wieczność całą, bez wieży, którą zniszczył pożar. Nie odbudowano jej. Blasius przemierzał swój zwykły szlak, na prawo dookoła kościoła. Gdy znalazł się w pobliżu miejsca, gdzie wewnątrz

ging seinen gewohnten Gang, rechts um die Kirche. An der Seite, wo der Hochaltar ist, nahm er seine zerknüllte Soldatenmütze ab und blieb einen Augenblick stehen. Er betete. Wenn Blasius betete, fühlte er sich vor Geistern am sichersten. Wehe aber, wenn der Wind ein Blatt über den Weg jagte. Das war für ihn, besonders an dieser Stelle, viel schlimmer als der Maienkampf bei Lihtzen samt dem verdamnten Napolium.

Nach jedem Schatten blickte der mißtrauische Wächter. Mann konnte doch nie wissen! Rund um die Kirche waren Gärten und verwahrloste, eingesunkene Gräber, zwischen denen sich ein breiter Weg hinzog. Und als Blasius auf diesem Wege wieder an den Kirchengang kam, wo er seine Runde begonnen hatte, sah er Licht im Fenster der Lehrerwohnung. An der Gasse stand die katholische Schule. Zwei Lehrer wohnten in dem Hause. Oben der Mädchenlehrer.

Blasius blieb stehen, stützte sich auf seinen Speiß und sah nach dem erleuchteten Fenster.

- Was er noch macht da? - brummelte er. - Könnt er auch schon schlafen.

Dann tapste er weiter, an der Schule vorbei auf die Schulgasse, die nach rechts abbog. Es war niemand zu sehen. Auf der Gasse glänzte das Mondlicht. Der alte Oderturm spannte seinen Durchfahrtsbogen über die ruhige Gasse und war selbst anzusehen wie ein trutziger Wächter, wie ein versteinertes Recke alter Zeiten. Nun war er zu nichts mehr nütze, als hinter festen Gittern gefangene Bürger beherbergen.

Der Schuster Gramlich, ein guter Freund des Wächters Blasius, war auch darin. Hinter dem Tore liegt die sogenannte kleine Oderbrücke. Unter ihr fließt der Mühlgraben, ein Oderarm, von Süden kommend, nach Norden. Auf dem rechten Ufer ging ein schmaler Weg, der Treidelsteg, an den Häuser entlang, welche noch heut die „Fischerei“ heißen.

Anton Blasius ging schweren Tritttes über die Brücke und über die schmale Landzunge hinweg, hinter welcher die große Oderbrücke beginnt.

Still floß der Strom dahin. Nur ein feines Plätchern war zu hören, wenn das Wasser an die hölzernen Stützbalken schlug.

Der Mann der nächtlichen Ordnung schaute nach rechts und links. Er schmunzelte, als er das silberne Wasser sah, griff unter den Mantel und langte ein verstöpseltes Fläschchen hervor. Das hielt er



Opole/Oppeln.
Obraz Ruty Molin/Gemälde von Ruta Molin

świętyni znajdował się ołtarz, zdjął zmiętoszoną żołnierską czapkę i przystanął na moment. Pomodlił się. Zazwyczaj po modlitwie Blasius nie czuł już strachu przed duchami. Biada mu jednakże, gdy wiatr przegnał jakiś liść przez drogę. Było to dla niego znacznie gorsze, szczególnie w tym miejscu, niż owa majowa bitwa pod Lützen z tym przeklętym Napoleonem.

Nieufny stróż rozglądał się za każdym cieniem. Nigdy nie można być pewnym! Wokół kościoła znajdowały się ogrody i zaniedbane, zapadłe groby, wśród których przebiegała szeroka droga. A gdy Blasius wrócił w pobliże bramy kościelnej, od której rozpoczął obchód, zauważył światło w nauczycielskim mieszkaniu. Przy uliczce znajdowała się szkoła katolicka. W domu mieszkało dwóch wychowawców, a na górze nauczyciel dziewcząt.

Blasius przystanął, oparł się na lancy i spojrzał na oświetlone okna. „Cóż on tam jeszcze robi - zamruczał - mógłby przecież już spać”. Potem poczłapał naprzód, minął szkołę na ulicy Szkolnej.

gegen den leuchtenden Mond, nickte zufrieden und tat schließlich einen herzhaften Schluck. Dann zeigte sich seine Zunge einmal im rechten und einmal im linken Mundwinkel, damit auch nicht ein Tröpflein verloren gehe.

- Das is schon was Guttes so einer, da kann man ja nich andersch sagen.

Er lehnte sich an das Brückengeländer und spuckte behaglich in die klare Flut. Im übrigen störte es ihn nicht, daß die Rathausuhr schon halbfelf schlug. Zu seinem Revier gehörte auch die Odervorstadt. Erst um dreiviertel elf meinte er, daß es die höchste Zeit sei, nun auch in der Vorstadt „zehne zu feefen“.

Und so kam er an das Ende der Brücke, hinter welcher auf der rechten Seite das Zollhaus steht. Der Schlagbaum war heruntergelassen. An seiner Mitte baumelte stinkend eine ungeputzte Öllaterne.

Links der Straße, zwei Meter unter der Straßenlinie, war das Gasthaus der „Frau Webern“. Eine knarrende Treppe führte hinunter. Blasius konnte kein Gasthaus sehen, ohne wenigstens an die Flasche zu fühlen. Er betastete gerade den linken Mantelflügel und freute sich, als er die Konturen des Trostfläschchens fühlte - da hörte er, wie die Gasthaustür geöffnet wurde. Im Türspalt erschien im Lichte einer Unschlittkerze ein stämmiger, großer Mann, der Leinweber Merkel aus der Krakauer Vorstadt im Königsbezirk. Hinter ihm - potztausend! dachte Blasius und strich über den Mantel von wegen der Konturen - der gestrenge Herr Kommissarius Renner. Die alte Webern sagte den beiden gute Nacht und - schrumm - war die Tür wieder zu.

Als erster kam dann der Kommissarius die Treppe heraufgestiegen.

- Das ist ja der Blasius - sagte er - Wie gehts Ihm?

- Na, da geht ja schon, Herr Kommissarius. Heit is ja scheene Nacht. Da habe ich ja schon andere Nächte mitgemacht. Wo ich war bei Lihtzen, da war ja nicht so, da war ja -

- Dreck und finster - vollendete Renner, der die Litanei des Oberwächters kannte.

Eben schlug elf.

- O, da is ja elfe, muß ich tuten.

- So pünktlich seid Ihr? - Wie ein Lob klang die Frage Renners.

- Nu ja, muß ich sein pünktlich. Das hab ich von Soldaten.

Der Kommissarius und der Leinenweber gingen über die Brücke

Skręcała w prawo. Było pusto. Uliczka była skąpana w blasku księżyca. Stara wieża odrzańska rozpięła łuk bramy ponad spokojną drogą; wyglądała jak uparty stróż, jak skamieniały bohater z pradawnych lat. Służyła teraz za więzienie, za jej mocnymi kratami znajdowali się nieszczęśni opolanie. Szewc Gramlich, serdeczny przyjaciel stróża Blasiusa, także tam przebywał.

Za bramą znajduje się most odrzański, zwany małym. Pod nim toczy się młynówka, odnoga Odry, płynąca z południa na północ. Na jej prawym brzegu wiła się wąska ścieżka, przy której holowano statki. Biegła wzdłuż szeregu domów; miejsce to jeszcze dziś ludzie nazywają „Rybaczówką”.

Anton Blasius ciężkim krokiem dotarł na drugą stronę i przeszedł przez cypel, za którym zaczyna się wznosić wielki odrzański most.

Rzeka płynęła cicho. Jedynie wtedy, gdy woda uderzała w drewniane pale mostu, słychać było delikatny plusk.

Stróż nocnego porządku rozejrzał się wokoło. Gdy ujrzał srebrzystą wodę, uśmiechnął się filuternie, sięgnął pod płaszcz i wyjął zakorkowaną flaszeczkę. Skierował ją w stronę lśniącego księżyca, z zadowoleniem skinał głową i zdrowo pociągnął. A potem obliznął językiem kąciki ust, aby się nic nie zmarnowało.

- O, to jest dobre, cóż więcej można rzec?

Oparł się o balustradę mostu i splunął na jasną falę. Nawet nie zwrócił uwagi na to, że zegar ratuszowy wybił już pół do jedenastej. Do jego rewiru należało także odrzańskie przedmieście. Uważał, że tam można odegrać „dziesiątą” także i kwadrans przed jedenastą.

Dotarł na koniec mostu, gdzie po prawej stronie stał posterunek celny. Barierek była spuszczone, na jej środku zwisała śmierzdząca, dawno nie czyszczona lampa.

Po lewej stronie ulicy, dwa metry poniżej poziomu drogi, znajdowała się gospoda „Pani Webern”. Prowadziły do niej skrzypiące schody. Blasius nie potrafił spokojnie przejść obok tego miejsca. Musiał co najmniej dotknąć kieszeni. Właśnie namacał lewą połąć płaszcz, a gdy poczuł kształt butelki-pocieszycielki, rozradował się. Wtem usłyszał, jak drzwi gospody się otwierają. W świetle łojówki ukazał się postawny mężczyzna, tkacz Merkel z Krakowskiego Przedmieścia. Za nim surowy pan komisarz Renner.

- Do diabła! - przeklął Blasius i przeżegnał się na widok jego potężnej postaci.

Stara Webern powiedziała panom „dobranoc” - i - szrum - drzwi

nach Hause. Blasius kündete tutend die elfte Stunde, marschierte bis zum Friedhof, schaute nach den im Mondschein schimmernden Kreuzen, drehte den Docht seiner Laterne in die Höhe und sah hinauf zu den Sternen. Der gute Mann hatte manchmal seine philosophischen Stunden.

- Weiß der Teufel, daß sich so dreht das Ganze. Da ist gestern wie heute. Wenn Abend soll der Mond kommen, richtig, is er da. Wenn sollen die Sterne scheinen, auch sind sie da. Wenn wär auch so immer Schnaps in der Flasche! Aber geht er bloß und kommt er nich mehr.

Und als Probe aufs Exempel trank Blasius die Flasche aus. Dann machte er eine entschiedene Kehrtwendung und ging den Weg zurück, den er gekommen war. Um Eingang zum Odertor ließ er sich auf der obersten Schwelle häuslich nieder. Nach noch nicht fünf Minuten war er in einen sanften Schlummer hinübergeduselt.

Aus: Im Feuerschein. Nachdruck: Der Oberschlesier, Jahrgang 15, 1933, Heft 11, S. 606-608.

się zamknęły. Komisarz pierwszy wszedł schodami na górę.

- A, to Blasius - powiedział - jak mu idzie?

- Jakoś idzie, panie komisarzu - Dzisiaj jest piękna noc. Przeżyłem wiele innych nocy. Gdy byłem pod Lützen, to tak nie było, tam było...

- Łajno i nic - dodał Renner, który dobrze znał opowieści stróża.

Właśnie wybiła jedenasta.

- O, to już jedenasta, muszę zagrać hejnał!

- To pan jest taki punktualny? - pytanie Rennera zabrzmiało jak pochwała.

- No tak, muszę być punktualny. Mam to jeszcze z czasów żołnierskich - odparł.

Komisarz i tkacz udali się przez most do swoich domów. Blasius oznajmił godzinę jedenastą, pomaszzerował w stronę cmentarza, popatrzył na krzyże połyskujące w świetle księżyca, podciągnął knot w lampie i spojrział na gwiazdy. Ten dobry człowiek lubił czasami sobie pofilozofować.

Diabeł wie, jak się to wszystko kręci. Dzień miniony jest taki sam jak obecny. Każdego wieczoru księżyc wschodzi i świeci; wieczorem mają zaświecić gwiazdy - i zawsze świecą. Gdyby też we flaszeczkę zawsze była wódka! Ale cóż, kończy się i nie ma już nic.

Pragnąc udowodnić to twierdzenie, Blasius opróżnił butelkę. Potem w sposób zdecydowany obrócił się i skierował tam, skąd przyszedł. Usiadł na najwyższym stopniu przy wejściu do bramy odrzańskiej. Po chwili ogarnął go błogi sen.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Z: Im Feuerschein. Nachdruck: Der Oberschlesier, Jahrgang 15, 1933, Heft 11, S. 606-608.

Sabine Seelbach

Die heilige Hedwig und ihre Legende

*Die heilige Hedwig steht wie eine Grenzgestalt,
die zwei Nationen miteinander verbindet:
die deutsche und die polnische Nation.
Sie verbindet sie im Verlauf vieler Jahrhunderte einer Geschichte,
die schwierig und schmerzhaft war.*

Johannes Paul II.

Dieser berühmte Ausspruch des heimgegangenen Papstes wird noch in den Internet-Recherchen unserer Tage immer an vorderster Stelle zitiert. Er legt Zeugnis dafür ab, daß die heilige Hedwig bis in die Gegenwart hinein als Symbolgestalt der Verständigung der Nationen Deutschland und Polen beschworen wird.

Hedwig von Schlesien (ca. 1174/78-1243) stammte aus dem Hause Andechs-Meranien und war Gattin Herzog Heinrichs I. von Schlesien. Sie wurde wegen ihrer asketischen Lebensführung und großen Mildtätigkeit, nicht zuletzt auch als Gründerin des Zisterzienserinnenstifts zu Trebnitz verehrt und 1267 heiliggesprochen. Für eine so schwierige multikulturelle Region wie Schlesien war und ist sie eine ‚Brückengestalt‘ regionaler Identitätsbildung und transnationalen Dialogs.

Es waren die Frauen der Andechser, die durch ihre Herkunft und ihr Erbe zum Aufstieg des Hauses maßgeblich beitrugen. Die Frauen waren es aber auch, die den Ruf des „frommen Geschlechts“ begründeten. Mechthild von Dießen galt schon im 12. Jahrhundert als Heilige. Ihr folgte – alle weit überragend – Elisabeth von Thüringen. Zuletzt, als die Andechser Familie in männlicher Linie schon ausgestoben war, wurde Hedwig von Schlesien heiliggesprochen.

Ihre Legendenbildung begann bereits zu Lebzeiten. Zeugnis früher Spontanverehrung, die Hedwig vor allem ihres Lebenswandels wegen erfuhr, gibt bereits der Zisterziensermönch Caesarius von Heisterbach, der in seiner um 1225/26 entstandenen Sammlung von Mirakelerzählungen aus mündlichen Quellen die folgende Erzählung überliefert:

Sabine Seelbach

Święta Jadwiga i jej legenda

*Święta Jadwiga jest niczym kamień graniczny
łączący dwa narody: niemiecki i polski.
Łączy ich w toku wielu wieków historii,
ciężkiej i bolesnej.*

Jan Paweł II.

To słynne zdanie zmarłego papieża jeszcze dziś jest cytowane w internecie, zawsze na pierwszych stronach. Oznacza to, że św. Jadwiga nadal jest postacią symbolizującą porozumienie między narodem niemieckim i polskim.

Jadwiga Śląska (ur. około 1174/78 – zm. w 1243), pochodziła z rodu Andechs-Meranien; była żoną księcia śląskiego Henryka I. Czczono ją z powodu ascetycznego trybu życia i jej wielkiej dobroczynności, a także jako założycielkę klasztoru cysterek w Trzebnicy. W 1267 r. ogłoszono ją świętą. Była i jest nadal postacią „pomostową” w kształtowaniu tożsamości regionalnej i dialogu między narodami.

To właśnie kobiety z rodu Andechs dzięki swemu pochodzeniu i dziedzictwu przyczyniły się znacząco do jego wzrostu. Kobiety także ugruntowały jego sławę jako „pobożnego rodu”. Mechthild von Dießen uchodziła już w XII wieku za świętą. Elżbieta z Turyngii przewyższała wszystkie. Gdy męska linia rodziny Andechs wymarła, Jadwigę Śląską uznano za świętą.

Legenda o niej powstawała już za jej życia. Mnich cysterski Caesarius von Heisterbach przekazał nam świadectwo, według którego św. Jadwiga wcześniej doznawała spontanicznej czci za sposób życia. Mnich ten w powstałym około roku 1225/26 zbiorze opowieści o jej cudach zapisał takie oto opowiadanie krążące z ust do ust:

W zeszłym roku przybył do nas z Polski pewien mnich naszego zakonu. Będąc u nas gościem, pytałem go o budujące czyny. Na to on opowiedział między innymi następującą historię: w naszym kraju, powiedział, żyje książę o imieniu Henryk, szlachetny człowiek, o bogobojnym duchu. Bóg, doświadczający swoich wybranych na róż-

55

Im vergangenen Jahre kam von Polen ein Mönch unseres Ordens. Als er bei uns zu Gast war, fragte ich nach erbaulichen Dingen. Daraufhin berichtete er mir unter anderem auch Folgendes: In unserem Lande, sagte er, gibt es einen Herzog namens Heinrich, ein edler Mann und in seinem Charakter recht gottesfürchtig. [...] Gott, der seine Auserwählten auf vielfache Weise prüft, schlug die Gattin dieses Herzogs, eine in allem lobenswerte Frau, mit dem Aussatz. Als nun der Herzog für die Heilung dieser Frau, die ja doch seine innig geliebte Gattin war [...] flehentlich bat und viele Almosen verteilte, redete Christus [...] in einer Nacht die aussätzige Herzogin mit diesen Worten an, indem er sprach: „Wenn du der seligen Jungfrau Maria und dem hl. Apostel Bartholomäus ein Oratorium baust, wirst du von deinem Aussatz geheilt werden.“ Als sie dies dem Herzog anzeigte, ließ jener [...] als gläubiger Mann schnellstens eine Kirche erbauen. An ihr errichtete er einen Konvent von Nonnen des Zisterzienserordens, brachte [...] seine eigene Tochter daselbst unter und



Schlackenwerther Codex.
Das Bild zeigt die Andechser Herkunftsfamilie Hedwigs.
Obraz pokazuje rodzinę św. Jadwigi

ne sposoby, małżonkę owego księcia, kobietę godną pochwał, dotknął trądem. Gdy książe modlił się błagalnie o uleczenie kobiety, będącej przecież jego umiłowaną żoną, i rozdzielał liczne jałmużny, Chrystus odezwał się pewnej nocy do księżnej mówiąc: „Jeśli zbudujesz oratorium dla Najświętszej Maryi Panny i dla św. apostoła Bartłomieja, zostaniesz uleczone z trądu. Gdy to powtórzyła księżciu, on, będąc człowiekiem wierzącym, kazał jak najszybciej postawić kościół. Przy kościele zorganizował konwent mniszek zakonu cysterskiego, umieścił w nim swoją własną córkę i dawał im ze swoich dóbr wszystko, co było im potrzebne. No i popatrz! Gdy tylko zaczęto tam chwalić Boga, Jego moc w cudowny sposób uzdrowiła chorą. W całym kraju nastąpiła wielka radość. Wszyscy wielbili Boga [...] Bóg doświadcza swoich wybranych także na inny sposób.

W tym opowiadaniu pochodzącym z wczesnego okresu właściwe zasługi wobec Trzebnicy są jeszcze przypisywane księżciu Henrykowi. Także obecna nauka uważa inicjatywę Jadwigi za wątpliwą.



Schlackenwerther Codex.

Na obrazie: ślub św. Jadwigi z Henrykiem I

Das Bild zeigt die Hochzeit Hedwigs mit Heinrich I. von Schlesien.

wies ihnen aus allen seinen Gütern alles, was sie nötig hatten, zu. Und siehe! Sobald man daselbst Gott zu loben begann, heilte die Kraft dessen, der dies guthieß, die Kranke auf wunderbare Weise, und es entstand große Freude in jenem Lande. Alle priesen Gott [...]. Seine Auserwählten prüft Gott auch auf andere Weise.

In dieser frühen Erzählung werden die eigentlichen Verdienste um Trebnitz noch Herzog Heinrich zugeschrieben. Auch heutiger Geschichtswissenschaft gilt eine Initiative Hedwigs als fraglich:

Bei der Gründung des Klosters in den Jahren 1202/03 waren ihr Onkel, Dompropst Boppo von Bamberg, und ihr Bruder, Bischof Ekbert von Bamberg, anwesend. Das könnte darauf hindeuten, daß die Errichtung der Zisterzienserniederlassung in einem Zusammenhang mit Hedwigs Heirat stand.

Immerhin wird jedoch Hedwig bei Caesarius von Heisterbach in ihrer geistlichen Bedeutung greifbar: als Auserwählte Gottes. Eine Vorstufe späterer Heiligkeit ist hier zuerst verschriftlicht. Die Basis für die prominenteren Zeugnisse des Hedwigsschrifttums, besteht vor allem in Zeugenaussagen, die 20 Jahre nach ihrem Tod, Anfang der 60er Jahre, im Zusammenhang mit ihrem Heiligsprechungsprozeß gesammelt wurden. Diese verschriftlichten Aussagen, die darauf beruhende Kanonisierungsbulle und ähnliche anläßlich der Heiligsprechung verfaßte Texte wie die Predigt Papst Clemens' IV. aus dem Jahr 1267 markieren die zweite Stufe der Schrifttumsentwicklung um die schlesische Heilige: die Billigung der bereits vorhandenen Hedwigs-Verehrung durch die Kirche.

Der Hedwigskult, der in seinen Anfängen wohl neben dem Kloster Trebnitz vor allem durch die schlesischen Fürsten gefördert wurde, fand rasch große Verbreitung. Bereits Ende des 13. Jahrhunderts entstand u.a. nach jenen Zeugenprotokollen und nach dem Muster der Heiligsprechungsurkunde der wichtigste Text über Hedwig: die sog. „*Legenda maior*“. Absicht des unbekanntenen Verfassers war es, ein Werk zur Ehre Gottes und zur Erbauung der Zuhörer, zur Stärkung der Frömmigkeit der Gläubigen und zum Lob der Heiligen zu schaffen. Wie er in seiner Vorrede formuliert, wollte er die Liebe der Heiligen zur Keuschheit, ihre Demut und Geduld, die Strenge ihrer Lebensführung, ihre Frömmigkeit und Nächstenliebe, ihr Wunderwirken und ihre Gabe zur Weissagung darstellen. Die Wirkungsgeschichte dieses Texts nun läßt im Lichte unserer Kenntnisse über

Przy zakładaniu klasztoru w latach 1202/03 byli obecni jej wuj Boppo, proboszcz katedry z Bambergu i jej brat, biskup Ekbert z Bambergu. To może wskazywać na fakt, że zorganizowanie siedziby cystersów miało związek ze ślubem Jadwigi.

Jakkolwiek było, Jadwiga jest przedstawiana przez Caesariusza von Heisterbacha, w jej duchowym wymiarze, jako wybranka Boga. Jest tu zapisany wstępny etap jej przyszłej świętości. Podstawę znamienitszych świadectw piśmiennictwa dotyczącego Jadwigi tworzą wypowiedzi świadków zebrane w związku z jej procesem kanonizacyjnym w 20 lat po śmierci, na początku lat sześćdziesiątych XIII wieku. Spisane wypowiedzi, oparta na nich bulla kanonizacyjna i podobne teksty powstałe z okazji kanonizacji, jak kazanie papieża Klemensa IV z roku 1267, wyznaczają drugi stopień rozwoju piśmiennictwa dotyczącego śląskiej świętej: uznanie przez Kościół już istniejącego kultu Jadwigi.

Kult św. Jadwigi szybko się rozprzestrzenił; na początku, oprócz klasztoru w Trzebnicy, wspierali go głównie książęta śląscy. Już pod koniec XIII wieku powstał najważniejszy tekst o Jadwidze – tzw. legenda maior. Opierał się na protokołach świadków i akcie kanonizacyjnym. Zamiarem nieznanego autora było napisanie tekstu na



Schlackenwerther Codex.
Portret św. Jadwigi z miniaturą kościoła.

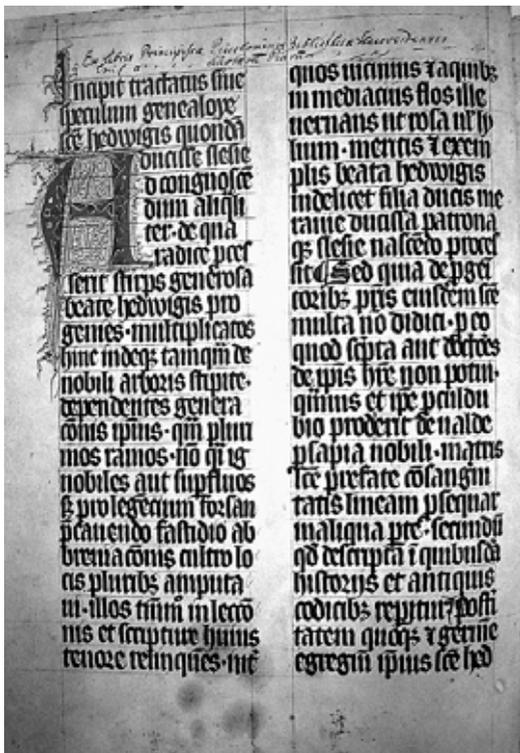
Das Bild zeigt das wohl bekannteste Porträt Hedwigs mit dem Miniatur-Kirchengebäude in der Hand. Im Zentrum steht damit ihre Leistung als Klostergründerin.

weibliche Adelsheilige im Spätmittelalter einige Schlußfolgerungen zu. Daher soll sie kurz skizziert werden.

1. Schon die früheste uns überlieferte Handschrift der lateinischen Hedwigs-Legende, der sog. Schlackenwerther Kodex (das nordwestböhmische Ostrov) von 1353 gibt interessante Aufschlüsse. Die illustrierte Prachthandschrift, die von Herzog Ludwig I. von Liegnitz und Brieg (um 1311-1398) in Auftrag gegeben wurde, prägt bis zum heutigen Tag am nachhaltigsten das Bild der Heiligen (vgl. vor allem Abb. 3). Er entstand anlässlich der Doppelfeier, in der Anna von Schweidnitz zur böhmischen Königin gekrönt und Margarete von Liegnitz und Brieg, die älteste Tochter Ludwigs, mit Albrecht I. von Niederbayern vermählt wurde, und manifestiert ein Selbstbewußtsein, das sich maßgeblich aus einer auf Hedwig gründenden Geblütsheiligkeit des Geschlechts der Piasten herleitet.

2. Nach ihrer ursprünglichen Abfassung in lateinischer Sprache, die bis zur Mitte des 14. Jahrhunderts bindend blieb, wurde die große Hedwigs-Legende nach derzeitigem Kenntnisstand viermal unabhängig voneinander vollständig ins Deutsche übersetzt. Die früheste Übersetzung, ein bayrischer Text, den um 1380 ein gewisser Rudolf Wintnauer verfaßte, liegt uns in einer Handschrift vor, die unter der Signatur Cod. 3408 in der Bibliothèque Royale in Brüssel aufbewahrt wird. Sie wurde in den Umkreis der frühen Wiener Übersetzerschule gestellt und als Auftragswerk Herzog Albrecht III. von Österreich (1349/50-1395) zugeordnet. Albrechts III. Interesse an der Legende wurde zunächst auf seine eheliche Verbindung mit Elisabeth, einer direkten Nachfahrin Hedwigs, zurückgeführt. Später aber brachte man sie plausibler mit seiner Schwester Agnes in Beziehung, die mit dem schlesischen Fürsten Boleslaus II. verheiratet war und nach dessen Tod das Herzogtum Schweidnitz allein verwaltete – eine weitere Anspannungsbeziehung zur schlesischen Adelsdynastie Hedwigs.

3. Der Chronologie nach die zweitälteste deutsche Übersetzung schuf Kilian von Meiningen 1424. Sie liegt uns vor in jener Handschrift G 189 der ehemaligen Gymnasialbibliothek Schleusingen. Diese Handschrift liefert starke Indizien für eine Auftraggeberschaft Gräfin Mechthilds von Henneberg. In der lateinischen Hedwigslegende heißt es, Hedwig sei „*filia magnifici principis Bertoldi, marchionis Badensis comitis Tyrolensis atque ducis Meranie*“, also Tochter des großen Fürsten Berthold, des Markgrafen von Baden und Herzogs gewesen. Hier leuchtet ein mögliches Rezeptionsmotiv Mech-



Schlackenwerther Codex
Pierwsza strona kodeksu łacińskiego
Das Bild zeigt die erste Schriftseite
des lateinischen Prachtkodex.

w tzw. Schlackenwerther Kodex (północno-zachodnio-czeskie Ostrov) z roku 1353, najwcześniejszym zachowanym rękopisie łacińskiej legendy św. Jadwigi. Najtrwalszy wpływ na wizerunek świętej, utrzymujący się po dziś dzień, wywarł wspaniale ilustrowany rękopis, wykonany na zlecenie księcia Ludwika I legnickiego i brzeskiego (około 1311-1298). Rękopis powstał z okazji podwójnego święta, w czasie którego Anna świdnicka została koronowana na czeską królową, a Margarete legnicka i brzeska, najstarsza córka Ludwika, wyszła za mąż za Albrechta I z Bawarii Dolnej. Tekst manifestuje zarozumiałość wypływającą z przekonania o świętości rodu piastowskiego, odwołującego się do Jadwigi.

chwałę Boga i ku zbudowaniu słuchaczy, ku umocnieniu pobożności wiernych i na chwałę Świętej. Jak autor pisze we wstępie, pragnął przedstawić zamiłowanie Jadwigi do pobożności, jej pokorę i cierpliwość, surowość sposobu życia, pobożność i miłość bliźniego, cuda i dar proroczy. W świetle naszej wiedzy o świętych kobietach pochodzących ze szlacheckich rodów w okresie późnego średniowiecza, historia oddziaływania tego tekstu zezwala na wyciągnięcie pewnych wniosków. Warto więc krótko naszkicować tę historię.

1. Interesujące informacje znajdujemy

thilds auf, die sich als geborene Markgräfin von Baden auf eine tatsächlich bestehende Verwandtschaft berufen konnte.

4. Um die Mitte des 15. Jahrhunderts entstand eine schwäbische Übersetzung, die seit 1466 im Besitz der Grafen von Oettingen nachweisbar ist und sich heute in der UB Augsburg befindet (Cod. I.3.2^o7) Rezeptionsgeschichtlich wäre hier von Belang, dass sich das Haus Oettingen im Jahre 1397 durch die Eheschließung Friedrichs III. d. Ä. mit Euphemia, Herzogin von Münsterberg (reg. 1428-1447) und direkte Nachfahrin Heinrichs des Frommen, eines der Söhne Hedwigs, dem Geschlecht der Heiligen ansippen konnte.

5. Etwa gleichzeitig mit der schwäbischen Fassung entstand Kodex IV F 192 der Universitätsbibliothek Breslau, der eine ostmitteldeutsche Übersetzung enthält und entstehungsgeschichtlich eine Sonderrolle einnimmt.

Schon diese knappe Skizze zur deutschen Hedwigs-Überlieferung gibt Anlaß zu Betrachtungen über die Position der schlesischen Heiligen innerhalb spätmittelalterlicher Heiligen-Verehrung.

Die Ziele der Verehrung weiblicher Adelsheiliger im Spätmittelalter sind vergleichbar. 1. Aus der Beispielhaftigkeit des Lebenswandels folgt das Bestreben, dem nachzufolgen: Die Tugenden werden ins Zentrum gestellt. 2. Auf nationaler Ebene wird die Heilige – wie bereits gesagt – zur identitätsbildenden Integrationsfigur. 3. Vor allem an den typischen Wunderkatalogen orientiert sich das Fürbitte-Modell, in welchem die Heilige als Anwältin der Notleidenden vor Gott angerufen wird. 4. Genealogische Verbindungen liefern Argumente zugunsten einer Geblütsheiligkeit, die dann Macht zu legitimieren hilft.

Sicherlich sind alle diese Motive in der Hedwigsverehrung deutlich präsent. Jedoch im Hinblick auf die deutsche Überlieferung unterscheidet sich die Legende Hedwigs deutlich, wenn man sie etwa mit derjenigen der heiligen Elisabeth vergleicht. Während letztere in vielen Versionen im gesamten deutschen und auch im niederländischen Sprachraum verbreitet war, konzentrieren sich die deutschen Übersetzungen der Hedwigslegende auf bestimmte genealogische „Knotenpunkte“ des europäischen Hochadels. Hier herrscht jene Identitätsstiftung durch kollektive Besinnung auf das "Herkommen" vor.

Den deutschen Übersetzungen galt nun in der jüngeren Zeit das besondere Interesse der Editoren. Seit dem Jahr 2000 liegt der Bres-

2. Według dzisiejszego stanu wiedzy, po stworzeniu pierwotnej wersji w języku łacińskim, obowiązującej do połowy XIV wieku, wielka Legenda o Jadwidze była niezależnie od siebie cztery razy przekładana na język niemiecki. Najwcześniejszy przekład, bawarski, dokonany około roku 1380 przez niejakiego Rudolfa Wintnauera, posiadamy w rękopisie; jest przechowywany w Bibliothéque Royale w Brukseli pod sygnaturą Cod.3408. Uważano, że powstał w kręgu wczesnej wiedeńskiej szkoły tłumaczy, na zlecenie księcia Albrechta III austriackiego (1349/50-1395), a pobudką zainteresowań legendą był jego związek małżeński z Elżbietą, bezpośrednią potomkinią Jadwigi. Później jednak uznano, że powodem mogła być jego siostra Agnes, wydana za śląskiego księcia Bolesława II, po którego śmierci sama zarządzała księstwem świdnickim; było to kolejne skoligacenie ze śląską dynastią Jadwigi.

3. Drugiego chronologicznie najstarszego niemieckiego przekładu dokonał Kilian z Meiningen w 1424 r. Posiadamy jego rękopis – sygnatura G 189 ówczesnej biblioteki gimnazjalnej w Schleusingen. Zawiera on dane pozwalające wnioskować, że przekładu dokonano na zlecenie Gräfin Mechthild von Henneberg. W łacińskiej legendzie Jadwigi mówi się, że była ona „córką (...) wielkiego księcia Bertolda, margrabiego Badeńskiego, hrabiego tyrolskiego i księcia Meranii”. Pobudka Mechthild jest oczywista: będąc z domu margrabiną badeńską, mogła się powołać na rzeczywiście istniejące pokrewieństwo z Jadwigą.

4. Około połowy XV wieku powstał przekład szwabski, który, jak udowodniono, od 1466 r. znajdował się w posiadaniu Grafów von Oettingen; dziś znajduje się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Augsburgu (Cod. 1.3.2 7). Dla historii recepcji legendy Jadwigi znaczący jest fakt, że dom Oettingen w 1397 r. wszedł w koligacje z rodem świętej poprzez małżeństwo Fryderyka III Starszego z Eufemią, księżną von Münsterberg (lata panowania: 1328-1447) i bezpośrednią potomkinią Henryka Pobożnego, jednego z synów św. Jadwigi.

5. Niemal równocześnie z tekstem szwabskim powstał Kodex IV F 192 przechowywany w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, zawierający wschodnio-środkowo-niemiecki przekład. Zajmuje on miejsce szczególne pod względem historii powstania.

Powyższy krótki szkic o niemieckiej tradycji dotyczącej św. Jadwigi daje nam okazję do przemyśleń na temat pozycji śląskiej świętej w ramach późnośredniowiecznej czci świętych.

lauer Kodex in Faksimile, Transkription und polnischer Übersetzung vor. Dieser Kodex existiert jedoch nur in einer stark limitierten Auflage und ist letztlich auch in finanzieller Hinsicht leider einem exklusiven Kreis vorbehalten. Im Jahre 2003 erschien die Dissertation von Jelko Peters, die einen diplomatischen Textabdruck der bayrischen Übersetzung Rudolf Wintnauers enthält. Auch der Augsburger Kodex erfährt zur Zeit intensive Erforschung, deren Abschluß jedoch unsicher ist. Die fränkische Übersetzung der Handschrift G 189 der historischen Gymnasialbibliothek Schleusingen blieb bislang unbeachtet. Mit Ausnahme der exklusiven Breslauer Fassung sind die deutschen Hedwigslegenden dem polnischen Adressatenkreis nicht zugänglich.



Codex Schleusingen G 189, fol. 1.

Im vorliegenden Heft der Eichendorff-Blätter beginnen wir mit der Edition der ältesten deutschen Übersetzung der Hedwigslegende. Der Edition liegt die Handschrift Cod. 3408 der Bibliothèque Royale in Brüssel zugrunde. Auf den Wortlaut des frühneuhochdeutschen Originals wird an dieser Stelle verzichtet. Präsentiert werden eine neuhochdeutsche Übertragung dieses Originals sowie eine polnische Übersetzung. Diese Übertragungen sind als Ergebnis eines Magisterseminars entstanden, das ich mit den Studenten der Germanischen Philologie an der Universität Opole durchgeführt habe. Die Art der Präsentation folgt dabei der Eigenart des Texts. Die Legende der heiligen Hedwig stellt keine biographische Erzählung dar, wie es der Normalfall der Heiligenlegende wäre. Sie ist vielmehr in zwölf thematische Kapitel eingeteilt, deren jedes eine bestimmte Tugend Hedwigs beschreibt und mit Begebenheiten aus ihrem Leben illustriert. Im einzelnen sind dies die Keuschheit, die Demut, die

Cele czci świętych kobiet pochodzących z rodów szlacheckich w późnym średniowieczu są podobne:

1. Z wzorowego sposobu życia wynika dążenie do naśladowania. W centrum stawia się cnoty.

2. Na płaszczyźnie narodowej święta staje się – jak już powiedziano – postacią integrującą, tworzącą tożsamość.

3. Model prośb zanoszonych do świętej, w których jest ona wzywana jako adwokatka cierpiących opiera się przede wszystkim na typowym katalogu cudów.

4. Powiązania genealogiczne dostarczają argumentów na korzyść świętości rodu, która następnie pomaga legitymizować władzę.

Z całą pewnością te motywy można dostrzec w czci oddawanej św. Jadwidze. Ale gdy się porównuje legendę św. Jadwigi i św. Elżbiety, to niemiecka tradycja czci św. Jadwigi wykazuje pewne różnice. O ile legenda św. Elżbieta była rozpowszechniona w wielu wersjach w całym niemieckim i niderlandzkim obszarze językowym, to niemieckie przekłady legendy Jadwigi koncentrują się na określone genealogiczne „węzły” wyższej szlachty europejskiej.

W ostatnim czasie wydawcy wykazują szczególnie zainteresowanie przekładami niemieckimi. Od roku 2000 mamy wrocławski Kodex w postaci faksymilu, transkrypcji i w przekładzie na język polski. Ale został wydany w małym nakładzie, a pod względem finansowym jest dostępny jedynie ekskluzywnemu kręgowi. W roku 2003 ukazała się dysertacja Jelko Petersa, zawierająca dyplomatyczną kopię tekstu bawarskiego przekładu Rudolfa Wintnauera. Także kodex augsburski jest obecnie intensywnie badany, ale ukończenie tej pracy jest jeszcze niepewne. Nie zwrócono do tej pory uwagi na frankijski przekład rękopisu G 189 historycznej biblioteki gimnazjalnej w Schleusingen. Z wyjątkiem ekskluzywnego wydania wrocławskiego, niemieckie legendy o św. Jadwidze są niedostępne polskiemu czytelnikowi.

W niniejszym numerze rozpoczynamy publikację przekładu na współczesny język niemiecki i polski bawarsko-austriackiej legendy św. Jadwigi (Cod. 3408 w Bibliothéque Royale w Brukseli). Przekłady powstały pod moim kierownictwem na prowadzonym przeze mnie seminarium ze studentami filologii germańskiej na Uniwersytecie Opolskim. Zrezygnowaliśmy ze stylu wczesnoniemieckiego oryginału. Sposób prezentacji uwzględnia właściwości tekstu. Legenda św. Jadwigi nie przedstawia opowiadania biograficznego,

Geduld, die Askese, die Frömmigkeit, die Barmherzigkeit, die Wundertaten zu Lebzeiten, die Gabe der Weissagung, die Wunder zu Zeiten ihres Todes und die Wunderwirkung nach ihrem Tode. Die Legende wird beschlossen durch die Schilderung der wundersamen Ereignisse zu Zeiten ihrer Heiligsprechung und Translation.

Im vorliegenden Heft beginnen wir mit dem ersten Kapitel, welches der Herkunft Hedwigs, ihrer frühen Bestimmung zu einem Leben in Frömmigkeit, ihrer Heirat und ihrem Leben in Keuschheit gewidmet ist.

Ein Vorwort über das Leben der heiligen Hedwig, das von Gottes Gnaden ausgezeichnet wurde.

Allmächtiger Gott, Hervorbringer des heiligen Glanzes, das unvergängliche Licht, der seinen Sohn der durch Sünden verfinsterten Welt erschienen ließ, hat diese durch einen neuen Strahl seines Lichtes heller erleuchtet. Er hat die heilige Hedwig als eine helle Fackel der Welt gezeigt und als eine klare Leuchte auf dem Kerzenständer gesetzt. Sie sollte durch ihre große Verdienste als Tugendbeispiel und als Vorbild ihrer Heiligkeit allen, die sich im Haus der heiligen Mutter, der Kirche sammeln, voranleuchten. Auch er, der Vater der Barmherzigkeit hat sie im Leben durch die Besonderheit der Heiligkeit wunderbar ausgezeichnet und nach ihrem Tod durch außerordentliche Ehren und Wundertaten erhöht. Das soll ausführlich dargelegt werden. Zur Ehre Gottes, Erbauung der Zuhörer, Stärkung der Andacht der Gläubigen und zum Lob der heiligen Hedwig werden hier ihre großen verdienstvollen Werke, ihr Bemühen um die Tugend und die Wunder, welche der Allerhöchste um ihrer Verdienste willen zu wirken geruhte und welche die Examinatoren sorgfältig nieder geschrieben und den obersten Bischof, dem Papst am heiligen Stuhl zu Rom vorgelegt haben. Was ihr am Ende der Rubrik, unter der Überschrift, die uns von den Wundern und der Heiligkeit erzählt, sehen werdet.

Diese Schriftstücke, die im Kloster Trebnitz behalten sind, las ich sorgfältig. Ich habe den Text verstanden, habe ihn der Reihe nach in schlichten Worten dargelegt und also <...> bemühte ich mich, einen Zusammenhang zu finden mit dem, was zusätzlich über ihre Tugenden und Wunder dort aufgezeichnet worden war.

jak to zazwyczaj jest w przypadku legend o świętych. Jest ona podzielona na dwanaście rozdziałów tematycznych, z których każdy opisuje określoną zaletę Jadwigi i ilustruje ją zdarzeniami z jej życia. Są to: wstydlivość, pokora, cierplivość, asceza, pobożność, miłosierdzie, cuda działywne za jej życia, dar proroctwa, cuda działywne w czasie śmierci i cuda dokonane po niej. Legendę wieńczy opis cudownych wydarzeń w czasie jej kanonizacji i translacji.

Publikację tekstu zaczynamy od pierwszego rozdziału, poświęconego pochodzeniu św. Jadwigi, jej wczesnemu przeznaczeniu do życia w pobożności, małżeństwu i życiu w czystości.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Wstęp o życiu świętej Jadwigi, wyróżnionym Bożymi łaskami

Pan Bóg Wszchemocny, Stwórca świętego blasku, Światłość Nieprzemijająca, który ukazał Swego Syna światu zaciemnionemu przez grzechy, rozjaśnił go nowym promieniem swego światła. Pokazał on światu świętą Jadwigę jako jasną pochodnię i jako jaśniejącą świecę postawił na świeczniku. Swoimi wielkimi zasługami miała świecić jako przykład i jako wzór swojej świętości dla tych wszystkich, którzy zbierają się w domu świętej Matki Kościoła. Także on, Ojciec Miłosierdzia cudownie odznaczył ją za życia nadzwyczajną świętością, a po jej śmierci wywyższył ją szczególną czcią i cudami. Pragniemy to obszernie opisać. Na chwałę Bożą, zbudowanie słuchających, wzmocnienie pobożności wiernych i ku chwale świętej Jadwigi opowiem o jej wielkich czynach, o jej trosce o cnotę i o cudach, które Najwyższy raczył uczynić dla jej zasług. Egzaminatorzy Stolicy Apostolskiej spisali starannie te zasługi i przedstawili je Najwyższemu Biskupowi, papieżowi w świętej stolicy w Rzymie. Będziecie mogli to znaleźć pod nagłówkiem na końcu rubryki, gdzie mowa jest o cudach i świętości tejże kobiety.

Zapiski te przechowywane w klasztorze w Trzebnicy przeczytałem starannie. Zrozumiałem tekst i opowiedziałem go po kolei, w prostych słowach i starałem się powiązać go z tym, co inni zapisali o jej cnotach i cudach.

Auch Bruder Engelbert aus dem Zisterzienserorden hat in seiner Sammlung der „Guttaten der Heiligen“ einiges Bemerkenswerte gesagt. Dies habe ich auch beschrieben und ihr werdet das in Rubriken, Überschriften und Kapiteln sortiert finden. So kann jeder leicht auffinden, was er von dem hier dargelegtem Stoff kennen lernen möchte. Zuerst wird also von ihrer Kindheit, von der Zeit ihrer Ehe und ihrer Liebe zur Keuschheit erzählt. Zweitens wird es von ihrer Demut, drittens von ihrer Geduld, viertens von der Strenge ihres Lebens, fünftens von ihrem Gebet und Andacht zu Gott, sechstens von ihren barmherzigen Werken und ihrer Nächstenliebe, siebentens von den Wundern in ihrem Leben, achtens von ihrer Gabe der Weissagung, neuntens von ihrem Tod und den Wundern, die zu dieser Zeit geschehen sind, zehntens von den Wundern nach ihrem Tod, elftens von den Wundern während ihrer Heiligsprechung, zwölftens von ihrer Translation und den Wundern und anderen Feierlichkeiten, die zu dieser Zeit stattgefunden haben, erzählt.

Hier fängt das Leben der heiligen Hedwig an.

Erstes Kapitel:

Ihre Jugend, ihre Ehe und ihre Liebe zur Keuschheit.

Hedwig, nun selig und heilig im Himmel, entstammte auf Erden einem edlen Geschlecht. Sie war durch ihre leibliche Abstammung ausgezeichnet und glänzte durch ihre noble Lebensart. Viel edler noch war ihr Gemüt und ihre Seele erstrahlte, erst recht im erhabenen (würdevollen) Adel. Denn die Schönheit der Gnadengaben, die Gott ihr gegeben hat, erhöhte den Rang ihrer Herkunft, der ihre Tugenden nun schöner erschienen ließ. Sie war Tochter des mächtigen Fürsten Berthold, des Markgrafen von Baden, Grafens von Tirol und Herzogs von Maranien. Ihre Mutter hieß Agnes; sie war nicht weniger vornehm an Herkunft. Sie stammte aus der Familie der Markgrafen der Ostmark. Sie war Dedos Tochter, des Markgrafen der Ostmark und Grafen von Rochlitz. Dieser war Sohn Konrads von Meißen und Landsberg, des Markgrafen der Lausitz. Die vornehme Tochter von ihnen, die kostbare Frucht eines so edlen Baumes, ließ hervorragende und auserwählte Gabe nicht lange Zeit vermissen. Sie hat diese Güter, die ihr gegeben wurden mit göttlichem Segen gemehrt und den späteren christlichen Geschlechtern gnädig zum

Także brat Engelbert z zakonu cysterskiego napisał w swoim zbiorze „Dobre czyny Świętych” rzeczy godne uwagi. To też tu opisałem i pogrupowałem w rubryki, tytuły i rozdziały. W ten sposób każdy może z łatwością znaleźć w zapisanym materiale to, co go interesuje. Na początku mamy opisane jej dzieciństwo, okres małżeństwa i umiłowanie wstrzemięźliwości. Po drugie mamy opis jej pokory, po trzecie opisana jest jej cierpliwość, po czwarte surowość jej życia, po piątą jej modlitwy i nabożeństwa, po szóste jej miłosierne uczynki i miłość wobec bliźnich, po siódme cuda, które miały miejsce w jej życiu, po ósme o jej darze prorocstwa, po dziewiąte o jej śmierci i cudach, które wydarzyły się w tym czasie, po dziesiąte o cudach po jej śmierci, po jedenaste o cudach w czasie jej kanonizacji, po dwunaste o translacji, o cudach i innych uroczystościach, które w tym czasie miały miejsce.

Tutaj zaczyna się życiorys świętej Jadwigi.

Rozdział I

Jej młodość, małżeństwo i umiłowanie wstrzemięźliwości

Jadwiga, teraz już błogosławiona i święta w Niebie, na ziemi pochodziła z rodu szlacheckiego, dzięki czemu wyróżniała się wytwornym sposobem życia. Jeszcze bardziej szlachecki był jej umysł, a jej duszę rozświetlało szlacheckie pochodzenie. Piękno danych jej przez Boga łask podnosiło rangę jej pochodzenia. To z kolei uwydatniało piękno jej cnót. Jadwiga była córką wielkiego księcia Bertolda, margrabiego Badonii, hrabiego Tyrolu i księcia Meranii. Jej matka Agnieszka była również szlacheckiego rodu, pochodziła bowiem z rodziny margrabiów wschodnich. Była córką Dedona, margrabiego wschodniego i hrabiego Rochlitz. Ten zaś był synem Konrada z Meißen i z Landsberga, margrabiego łużyckiego. Szlachecka córka, kosztowny owoc tak drogiego drzewa, pomnażała te dobra, które otrzymała od Boga i zachowała je na pocieszenie w troskach dla potomnych chrześcijan. Ten sam owoc, święta Jadwiga prowadziła już od dzieciństwa cnotliwe życie, posiadała dobroduszne serce, unikała lekkomyślności i pragnęła żyć w dobrych obyczajach. Uciekała przed młodzieńczym brakiem rozsądku, przez całe życie chwaliła czystość niewinnego sposobu bycia jak i surowe wychowanie. Starła się też żyć według tych reguł. Poza dobrymi

Trost aufbewahrt. Dieselbe wertvolle Frucht, heilige Hedwig, die schon seit ihren Kindheitstagen die göttliche Tugend besaß, hatte ein gütiges Herz, vermied Leichtfertigkeit, suchte sittsam zu leben und jugendliche Unvernunft zu fliehen. Sie ehrte zeitlebens sowohl die Reinheit des unschuldigen Lebens als auch die strenge Erziehung und handelte auch fleißig danach. Außer jenen guten Sitten, die ihre Eltern ihr als Erzieher mit auf den Weg gegeben hatten, hatte sie den Heiligen Geist in diesen und anderen Übungen als Lehrmeister. Er unterwies sie von Kindheit auf, Gott zu fürchten und sich vor aller Sünde zu hüten. Auf diese Weise konnte sie ihre Seele von aller möglichen Begierden rein bewahren. Sie mischte sich nie unter solche, die einen leichtfertigen Lebensweg gingen und Spiele trieben. In ihrer Kindheit, als sie im Kloster in Kitzingen war, lernte sie die heilige Schrift kennen. Mit diesem Studium verbrachte sie ihre Jugend auf nutzbringende Weise. Das Verständnis der Bibel wurde ihr später eine große Hilfe für den inneren Trost und die Andacht. Die vornehme Frau, die heilige Hedwig hat vier Brüder und drei Schwestern gehabt. Die eine von ihnen wurde dem König Philipp von Frankreich zur Frau gegeben. Die zweite heiratete den König von Ungarn. Von ihr stammte die ehrwürdige heilige Elisabeth, Landgräfin von Thüringen, die nun schon heilig im Himmel wohnte und deren heiliger Leib in Marburg liegt und ruht. Die dritte Schwester wurde Äbtissin in einem dem Benediktinerorden in Franken zugehörigen Frauenkloster in Kitzingen. Einer ihrer Brüder, Berthold, war Patriarch von Aquileja. Der zweite, Ekbert, war Bischof von Bamberg. Die zwei anderen, Otto und Heinrich, haben Ritterdienst in der Welt geleistet und nahmen das Erbe ihres Vaters in Besitz. Die heilige Hedwig, die Dienerin Gottes, wurde im Alter von zwölf Jahren dem edlen und großmächtigen Herzog Heinrich von Schlesien und Polen zur Ehe gegeben. Denselben edlen Fürsten nahm sie wie eine zweite Sara, in der Furcht Gottes und nicht aus Lust und Begierde, zur Ehe. Man glaubt, dass sie damit mehr den Willen ihrer Eltern als ihren eigenen erfüllt hat. Wie es später nach diesem Ereignis bekannt wurde, nahm sie sich vor, enthaltsam zu leben. Eingebunden in der Ehe bemühte sie sich die ganze Zeit nach der Lehre der zwölf heiligen Aposteln, die eheliche Gemeinschaft und das makellose Bett und die Rechte und Pflichten der Ehe möglichst zu bewahren. Sie hoffte auch mit der Geburt der Kinder das ewige Heil zu gewinnen. Auf der anderen Seite wollte sie aber durch ihre Keuschheit Gott gefallen.

przyzwyczajeniami, które przekazali jej rodzice, miała też Ducha Świętego za przewodnika i nauczyciela. On to uczył ją już od dziecka bojaźni Bożej i wstrzemięźliwości od każdego grzechu. W ten sposób mogła swą duszę zachować czystą od wszelkiej pożądlivosti. Jadwiga nigdy nie zawierała kontaktów z tymi, którzy prowadzili lekkomyślny tryb życia i bawili się. W wieku dziecięcym, gdy była w klasztorze w Kitzingen, poznała Pismo Święte. Na tej nauce spędziła ona w pożyteczny sposób swą młodość. Zrozumienie Biblii stało się później jej wielką pomocą w sprawach duchownych i w modlitwie. Ta szlachetna kobieta, święta Jadwiga miała czterech braci i trzy siostry. Jedna z nich poślubiła króla Francji Filipa, druga wyszła za mąż za króla Węgier. Z tej zrodziła się owa chwalebna Elżbieta z Turynii, dziś święta w Niebie, której ciało spoczywa w Marburgu. Trzecia siostra została ksienią w klasztorze benedyktynek we Frankonii, w miejscowości Kitzingen. Jeden z jej braci, Bertold był patriarchą akwilejskim. Drugi, Ekbert, biskupem w Bambergu. Dwóch kolejnych, Otto i Henryk służyli w zawodzie rycerskim i przejęli dziedzictwo po ojcu. Święta Jadwiga, służebnica Boga wyszła w wieku dwunastu lat za mąż za wielmożnego i szlachetnego księcia Henryka, władcę Śląska i Polski. Poślubiła go – jak Sara – nie z pożądlivosti, lecz z woli Bożej. Powszechnie wiadomo było, że zawierając to małżeństwo robiła to bardziej z woli rodziców, niż ze swojej. Jak się później okazało, postanowiła żyć wstrzemięźliwie. Zgodnie z nauką dwunastu apostołów związana węzłem małżeńskim cały czas dbała zarówno o wspólnotę małżeńską i nieskalaność łoża małżeńskiego, jak i o przestrzeganie prawa i obowiązków małżeńskich. Wydając dzieci na świat, miała nadzieję osiągnąć wieczne zbawienie. Z drugiej jednak strony chciała znaleźć upodobanie u Boga, ćwicząc się – za zgodą męża – we wstrzemięźliwości. Gdy czuła, że spodziewa się dziecka, rezygnowała z pożycia z mężem do czasu, gdy urodziła. Już od swojej pierwszej ciąży, mając trzynaście lat i trzy miesiące zaczęła przestrzegać tej świętej zasady i zachowała ją do czasu ostatnich dni swej płodności. Jadwiga była matką trzech synów; Bolesława, Konrada i Henryka. Miała też trzy córki: Agnieszkę, Zofię i Gertrudę. Po ich narodzinach oddała się ona wstrzemięźliwemu życiu małżeńskiemu. Tego rodzaju życia w małżeństwie, które zostało uświęcone przez świętą Matkę Kościół, nauczała wszystkich, którzy tego pragnęli. Jej synowa Anna, dla której Jadwiga była przykładem i którą darzyła wielką sympatią, także

Mit der Zustimmung ihres Mannes nahm sie sich vor, enthaltsam zu leben. Wenn sie spürte, dass sie ein Kind erwartete, hielt sie sich vom ehelichen Umgang mit ihrem Ehemann fern, bis sie das Kind geboren hatte. Die Einhaltung dieser heiligen Regel begann mit ihrer ersten Mutterschaft und Schwangerschaft. Sie war damals dreizehn Jahre und drei Wochen alt und behielt, die heilige Gewohnheit bei bis zum Versiegen ihrer Fruchtbarkeit. Die heilige Hedwig war Mutter von drei Söhnen; Boleslaus, Konrad und Heinrich und drei Töchtern; Agnes, Sophie und Gertrud. Nach ihren Geburten gab sie sich dem himmlischen Leben der Keuschheit in der Ehe hin. Über diese Form der Keuschheit in der Ehe, die als ein Gesetz von der heiligen Mutter gefördert wird, belehrte sie alle Leute, die dies wünschten. Vor allem lehrte sie diese Gewohnheit ihre Schwiegertochter Anna, die Hedwig große Zuneigung schenkte und für die sie ein Vorbild war. Oh, wie glücklich sind die reinen Frauen und klugen Hauswirte, die im Bund der Ehe stehen und dem Vorbild der heiligen Hedwig nachfolgen. Sie bemühte sich, nicht nur, wie schon gesagt, nach jeder Empfängnis enthaltsam zu leben. Durch heilsame Ratschläge und Ermahnungen regte sie ihren edlen Mann an, freiwillig mit ihr zusammen Enthaltbarkeit zu üben. Das geschah jedes Jahr über den ganzen Advent hindurch, in der Fastenzeit, an jedem Freitag und allen Festen der Heiligen und an den Sonntagen. Aus ihrer Sicht sei es Gott und den Heiligen gegenüber unpassend, sich irdischen Freuden hinzugeben. So könnte die Fastenzeit vielleicht keine ausreichende Anerkennung finden. Deshalb lebte sie mit ihrem Gemahl enthaltsam, oft über einen Monat, über sechs oder acht Wochen. Aus einer so heiligen Wurzel sprossen auch heilige Triebe, so wie von einem Baum gute Früchte kommen. Die Kinder von so heiligen Eltern waren darauf bedacht, Gott zu preisen, zu ihm zu beten und ihren Möglichkeiten nach, Gottesdienst zu fördern. Ihr Sohn, Herzog Heinrich, der Nachfolger des Vaters in der Herrschaft, war ein frommer, gläubiger Mann, der viele gute Werke vollbrachte. Er war ein strenger Ritter, der um der Christenheit und seines Glauben willen sich den Tataren entgegen warf und im Kampf mit ihnen sein Blut vergoß. Im Jahr 1241 am 8. April beendete der Tod sein Leben. Ihre Tochter, die edle Gertrud folgte dem Vorbild und der Weisheit ihrer lieben und guten Eltern, nicht in dem Ehestand, sondern in der jungfräulichen Reinheit. Sie diente dem Herrn, ihrem Gott im geistlichen Leben im Zisterzienserorden. Die seligen Eheleute, die nach Gottes

skorzystała z jej nauk. O, jak szczęśliwe są kobiety, które związane węzłem małżeńskim naśladowują swym postępowaniem Jadwigę. Ona to starała się, jak już zostało opisane, dotrzymywać wstrzemięźliwości nie tylko po każdym poczęciu dziecka. Swoimi radami i napomnieniami skłaniała również swego męża do dobrowolnego ćwiczenia siebie w tej cnocie. Trwało to każdego roku przez okres Adwentu, Wielkiego Postu, każdego piątku i we wszystkie niedziele i dni świątecznych. Jadwiga była zdania, że oddawanie się uciechom ziemskim nie jest stosowne ani wobec Boga ani wobec świątecznych. Sam okres postu nie wystarczałby dla zyskania uznania. Razem z mężem żyli według tej zasady, często ponad miesiąc, dłużej niż sześć lub osiem tygodni. Tak jak drzewo rodzi owoce, tak ze świątecznych korzeni wyrastają święte gałęzie. Potomstwo tak szlachetnych rodziców dbało więc o to, żeby czcić Boga, modlić się do Niego i wspierać Mszę Świętą na tyle, na ile było to możliwe. Ich syn, książę Henryk, następca w rządach ojca, był pobożnym, wierzącym mężczyzną spełniającym wiele dobrych uczynków. Był on dzielnym rycerzem, który dla Chrystusa, w obronie wiary rzuciwszy się do walki z Tatarami przelał krew. Poniósł śmierć 8 kwietnia 1241 roku. Ich córka, szlachetna Gertruda naśladowała przykład i mądrość swoich drogich rodziców nie w stanie małżeńskim, ale w czystości dziewiczej. Służyła Panu, swemu Bogu, w życiu duchowym w zakonie cysterskim. Błogosławieni małżonkowie, którzy według przykazań Bożych ćwiczą się w cnotliwym życiu i próbują zachować czystość duszy i ciała. Oni właśnie mogą doznać Bożej łaski. Pewnego roku zobowiązali się bowiem zachować wstrzemięźliwość do końca swego życia. Wsparci błogosławieństwem biskupa i wzmocnieni przez Ducha Świętego prowadzili około 30 lat szczęśliwe, wypełnione pięknem, wstrzemięźliwe życie. Wiadomość o pięknie tej wstrzemięźliwości rozprzestrzeniała się szybko. Święta Jadwiga dbała o to, aby blask tej cnoty nie został ukazany w złym świetle przez oczerznienie, obmowę czy zawiść chorych serc. Tak jak rozkwitające róże ranione są przez kolce, tak też człowiek rani oszczerczym językiem. Z tego powodu unikała ona towarzystwa i rozmów ze swoim mężem, zwracała się do niego tylko wtedy, gdy chciała poruszyć sprawę duchowieństwa i uczynki miłosierdzia wobec ludzi żyjących w nędzy. Nie czyniła ona tego nigdzie indziej, jak w miejscach publicznych albo w kościele w obecności więcej niż dwóch osób dobrego pochodzenia, które słyszałyby ich rozmowy. Męża, gdy był

Geboten sich in der tugendhaften Übung bemühen, von andächtigem Seelenleben und Herzen in der Keuschheit und Reinheit ihres Leibes zu leben, verdienten schließlich große göttliche Gnade zu empfangen. Eines Jahres fühlen sie sich verbunden und verpflichtet, auf ewig ihre Keuschheit zu bewahren. Bei ihrer Entscheidung wurden sie durch den Segen des Bischofs unterstützt und durch Gottes Geist gestärkt. Sie lebten etwa 30 Jahre voneinander getrennt und führten ein glückliches, von wundersamer Schönheit erfülltes Leben. Gleichzeitig hat es die heilige Hedwig mit großer Anstrengung davor bewahrt, daß die Herrlichkeit dieser Keuschheit, deren Botschaft sich täglich weiter ausbreitete und die nun vielen bekannt war, nicht durch falsche Warnung, Nachrede und Missgunst der kranken Herzen als Böse gesehen wird. Wie mit spitzen Dornen die aufblühenden Rosen zerreißen werden, könnten die Guttaten der Anderen mit hinterlistigen Zungen von falschen Leuten zerstört werden. Deshalb vermied sie die Gesellschaft und die Gespräche mit ihrem Gemahl in solchem Maße, dass sie ihn nur dann aufsuchte, wenn sie bei ihm die guten Taten oder die Angelegenheiten von den Geistlichen und den armen Leuten fördern wollte. Sie tat das nicht anders, als wenn sie sich an öffentlichen Orten oder in den Kirchen befand, wo mehrere oder mindestens zwei Personen vom gutem Ruf ihre Gespräche hören konnten. Als er krank war, besuchte sie ihn auch nur in Begleitung von anderen Frauen, auch mit Schwiegertochter Anna. Auch wenn sie im Kloster in Trebnitz war, ruhte sie im Schlafsaal ihrer Schwester. Indem sie das Bild Gottes in sich pflegte, durch Gebete und die Reinheit des Vorbilds, behielt sie den guten Ruf bei den Anderen. Den Klosterleuten, die beständig zu ihr kamen, besorgte sie eine ruhige und ehrbare Herberge, wo sie vor Anfechtungen der Welt und vor dem hinterhältigen Reden geschützt werden konnten. Sie liebte es auch, sich vor Gott untadelig und vor den Menschen ehrbar zu verhalten. Sie bemühte sich immer, an ihrem ganzen Hof und vor allem bei den Frauen nur ehrbare Dienerinnen zu haben. Ihre Kämmerer und Beamte waren mit strenger Zucht und guten Sitten gebildet. Als Hausgenossen wollte sie keine Leute, die Gott verhaßt waren. Sie vermied ehrabschneidende Reden, die die Seele des Redners und des Hörers wie Gift toten und wie ein Schlangengift des Teufels Werkzeug sind. Oh weh den Elenden, die den Leuten Ruf und Ehre absprechen und entziehen! Schlimmeres o weh noch deren unseligen Helfern und Statthaltern, die für nichts ihre



Konrad Baumgarten, Cud z winem.
Konrad Baumgarten, Das Wunder mit Wein.

chory, odwiedzała tylko w towarzystwie innych kobiet, także z synową Anną. Także w Trzebnicy odpoczywała w sypialni swojej siostry. Pielęgnując w sobie obraz Boga, przez modlitwę i czystość przykładu, cieszyła się dobrą opinią u innych. Duchownym, którzy ją często odwiedzali zapewniała spokojne i godne schronienie, gdzie byli chronieni przed pokusami świata i nieszczerem słowem innych. Starała się nienagannie ukazywać w oczach Boga, a wobec bliźnich zachować uczciwość. Dbała o uczciwą służbę, w szczególności niewiasty do osobistych usług. Jej komornicy i urzędnicy wyróżniali się dobrym wychowaniem i obyczajami. Wśród służby nie chciała mieć ludzi niemiłych Bogu. Unikała oszczerczych mów, które jak trucizna

Seele dem Abgrund der Hölle anheimgeben! Sie lud dazu ein, im Fleisch gegen das Fleisch zu leben, denn sie glaubte, es gäbe dafür einen großen Lohn. Deshalb müsse die Keuschheit geschätzt und bewahrt werden. Diese Tugend hat sie von ihrer Jugend an geliebt und immer bewahrt und schlug Frauen und Männern vor, ihr zu folgen. Als die edle Frau das Kloster von Trebnitz gegründet hatte, nahm sie die frommen Frauen auf, um Gott, dem Allmächtigen, um der Krone einer unaussprechlichen Ehre willen und mit keuschem Herzen und reinem Leib zu dienen. Sie brachte auch ihre Tochter Gertrud, die später Äbtissin wurde, in das kirchliche Leben ein. Sie nahm sowohl einige von den adeligen Frauen als auch einige von den armen, verlassenen und elternlosen Mädchen niederer Herkunft in ihre Obhut; die einen von diesen leitete sie dem Kloster zu. Sie sollten ihren großen Schatz, die jungfräuliche Unschuld, bewahren. Die anderen sollten im Eheleben ihre Keuschheit behalten und in dieser Reinheit treu Gott dienen. Die Jungfräulichen konnten von Gott dreihundertfache Gnade enthalten. Die Eheleute dagegen konnten hundertfachen Lohn vom Herrn bekommen. Die Witwen, die den ganzen Tag und die ganze Nacht beteten und fasteten, haben die sechzigfache Gnade Gottes bekommen. Die makellose Dienerin Gottes hat nicht nur sich selbst, sondern auch ihren Ehemann dem Dienste Gottes geweiht. Die warmherzige Mutter hat ihre Tochter, die sie geboren hatte zum Lobe Gottes gütig angeleitet. Auf diese Weise hat sich die gütige Herrin einen gottesfürchtigen, gefälligen und angenehmen Dienst ihres Hausgesindes gewünscht. Durch ihr Vorbild rief sie alle Menschen, sofern sie es vermochte zu einem vollkommeneren Leben auf. Sie hat alle Leute zu einem gefälligen Leben berufen. Erfüllt von der Liebe zu Gott verlangte sie, dass alle ihn lieben und ihm dienen. Ihre Seele erblühte in innerer Vollkommenheit immer mehr und der Schein des guten Lebenswandels erstrahlte klarer nach außen. Der Ruhm ihres Namens und der Wohlgeruch, der von ihrer Heiligkeit ausging, wuchs von Tag zu Tag und erfüllte ihre ganze Umgebung. Deshalb wird sie nicht nur wegen weltlicher Ehre, die sie genoß, für heilig gehalten, sondern dank der von ihr erworbenen Tugenden, in denen sie glänzte. Bei geistlichen und weltlichen Leuten wurde sie als erhabene Frau gesehen. Sie sahen und hörten von ihrer guten Taten. Sie lobten und preisten den Schöpfer aller Heiligkeit, weil er ihnen Hedwig zum Trost und zur Hilfe geschickt hat und mit ihr die Welt schmückte.

zabijają duszę mówiącego i słuchającego i jak ukąszenie węża są dziełem szatana. Biada niech będzie nędznikom, którzy psują opinie innych i odmawiają im szacunku!

Biedniejsi niech będą ich nieszczęśni pomocnicy i namiestnicy, którzy za nic są w stanie oddać otchłani piekieł swą duszę! Żyjąc w ciele, lecz wbrew ciału, wierzyła, że takie życie jest wielką zasługą. Dlatego wstrzeźliwość powinno się cenić i strzec. Już w młodości umiłowała cnotę wstrzeźliwości i zawsze przestrzegała tej zasady. Bliżnim radziła także przestrzegania tej reguły i pójścia jej śladem. Założywszy klasztor w Trzebnicy przyjęła pobożne niewiasty o czystych sercach do służby Bogu Wszechmogącemu, aby zdobyć koronę niewysłowionej czci. Także swoją córkę Gertrudę, która później została przełożoną klasztoru, ofiarowała Bogu. Pod swoją opiekę przyjmowała zarówno panny szlacheckiego rodu, jak i te niższego pochodzenia, osierocone czy pozbawione majątków. Niektóre z nich skierowała do klasztoru. Niewiasty te miały chronić największy skarb, jaki posiadały - dziewiczą czystość. Inne z kolei miały za zadanie zachować wstrzeźliwość w życiu małżeńskim i w ten sposób służyć w czystości Bogu. Te pierwsze - dziewice oczekiwały od Boga trzystukrotnej nagrody, natomiast małżeństwa stokrotnej. Wdowy oddające się dzień i noc modlitwie, poszczące, zdobywały nagrodę sześćdziesięciokrotną. Nieskazitelna służebnica Boga nie tylko sama oddała się tej służbie. Drogę do Boga wskazała też swemu mężowi. Jako matka o dobrym sercu, pokierowała też swoją córkę ku Bogu. Swoim przykładem zachęcała wszystkich ludzi do pełniejszego życia. Wszystkich ludzi wzywała do czynnego życia. Wypełniona miłością do Boga wymagała jej też od innych, aby Go kochali i Mu służyli. Jej dusza rozkwitała coraz bardziej wewnętrzną doskonałością a na zewnątrz promieniała znakomitym blaskiem przykładowego życia. Sława jej imienia oraz szlachetna woń bijąca od jej świętości wzrastały z dnia na dzień i zapełniały całe otoczenie. Stąd nie tylko dzięki jej godności, którą posiadała, lecz z powodu zasług cnotliwego życia, którymi one błyszczało, uważano ją za szlachetną i godną czci wśród osób świeckich jak i duchownych. Widząc i słysząc o jej dobrych uczynkach, chwalili oni Stwórcę wszelkiej Świętości za to, że zesłał im Jadwigę na pocieszenie i wspomóżenie i ozdobił nią świat.

Przekład: Izabela Paż

77

Sabine Seelbach
Święta Jadwiga i jej legenda

Abschied von Herbert Hupka in Ratibor

Am 29. Oktober wurde um 9 Uhr in der St. Jakobus- Dominikanerkirche in Ratibor eine Hl. Messe für den am 24. August in Bonn verstorbenen Dr. Herbert Hupka zelebriert. Den Gottesdienst leitete Prälat Wolfgang Globisch. Der St. Paschalis Chor aus Ratibor-Plania sang das Requiem nach Gruber. Nach dem Gottesdienst wurden am Eichendorffdenkmal Kränze niedergelegt, da Hupka bei jedem Ratiborbesuch unter dem Denkmal des Dichters Blumen niederlegte. Zum Abschluß der Feierlichkeiten brachte der langjährige Bundestagsabgeordnete und jetzige Bundesvorsitzende der Ost- und Mitteldeutschen Vereinigung der CDU/CSU (OMV) Helmut Sauer einen Nachruf auf den Verstorbenen:

Hochwürdigster, lieber Herr Prälat Globisch,
lieber Herr Pfarrer Kurowski.
lieber Heimatfreund Dr. Gonschior,
verehrte Trauergemeinschaft,
meine lieben oberschlesischen Landsleute!

Nach dem Heimgang unseres lieben Weggefährten und Mitstreiters, unseres Ratiborer Landsmannes Dr. Herbert Hupka haben wir nach altem, kirchlichem Brauch uns unter dem Kreuz versammelt und werden Eucharistie feiern.

Am 21. September hat bereits in der St. Jakobus-Domkirche in Görnitz, dem deutschen Restteil der Erzdiözese Breslau mit schlesischen Priestern Herr Dompfarrer Prälat Kresak einen Gedenkgottesdienst gehalten. Das 6-Wochen-Amt wurde von allen Vertriebenenverbänden in der Pfarrkirche St. Elisabeth in Bonn gehalten am 30. September mit dem Vertriebenen Bischof Gerhard Pieschl und schlesischen Priestern aus der Apostolischen Visitatur für Priester und Gläubige aus der Erzdiözese Breslau, mit Sitz in Münster in Westfalen.

Heute wollen wir nun im Bereich der Schlesischen Heimatkirche den Gottesdienst feiern.

Pożegnanie Herberta Hupki w Raciborzu

W dniu 29 października 2006 r. o godz. 9-tej w kościele podominikańskim pw Św. Jakuba w Raciborzu odbyła się msza św. koncelebrzana za duszę zmarłego dnia 24 sierpnia 2006r. w Bonn dr. Herberta Hupkę. Mszy św. przewodniczył prałat Wolfgang Globisch. Chór z parafii św. Paschalisa (Racibórz-Płonia) śpiewał Requiem Grubera. Po mszy złożono wieńce pod pomnikiem Eichendorffa, gdyż Hupka, ilekroć odwiedzał Racibórz, składał kwiaty pod pomnikiem poety. Na zakończenie uroczystości były długoletni poseł do Bundestagu Helmut Sauer wygłosił wspomnienie o Zmarłym:

Przewielebny Księżę Prałacie Globisch,
Drogi Księżę Proboszczu Kurowski,
Kochany Ziomku doktorze Gonschior,
zacna społeczności żałobna, moi kochani górnośląscy Rodacy!



Po przejściu do Domu Pana naszego kochanego współtowarzysza, współdziałacza, naszego raciborzanina dr. Herberta Hupki, starym kościelnym zwyczajem zgromadziliśmy się pod krzyżem, aby świętować Eucharystię.

Dnia 21 września, w kościele katedralnym św. Jakuba w Görlitz, niemieckiej części dawnej archidiecezji wrocławskiej, ksiądz kanonik prałat Kresak w koncelebrze z duchowieństwem śląskim, odprawił

Als Christen gehen wir davon aus, der Tod bedeutet nur Standortveränderung, von der einen Hand Gottes in die andere.

Herbert Hupka ist uns weiterhin in Gott nahe und bleibt uns durch Gott verbunden. Der große Kirchenlehrer Hieronymus hat uns ein Gebet hinterlassen. In sein uns überliefertes Gebet wollen auch wir heute einstimmen:

„Du, oh Herr, hast ihn uns geliehen, und er war unsere Freude!
Du, oh Herr, hast ihn uns genommen und wir geben ihn Dir zurück
ohne Murren - aber das Herz voller Wehmut“

Liebe Landsleute!

Unser Glaube gebietet uns, zu hoffen.

Wer nicht hoffen kann, verzweifelt daran, dass Gott der Herr über Leben und Tod, der Herr der Geschichte ist. Lasst uns aus diesem Gedenkgottesdienst für den Alltag mitnehmen, was auch Herbert Hupka zeitlebens beachtet hat:

„Redlich das tun, was wir vor dem eigenen Gewissen als richtig ansehen und dies in dem Bewusstsein, dass auch wir es vor Gott verantworten müssen.“

Daher der Hinweis auf Worte, die uns unser Ratiborer Landsmann Joseph Freiherr von Eichendorff hinterlassen hat:

*Und der Herr hat nichts vergessen,
Was geschehen, wird er messen
Nach dem Maß der Ewigkeit.
O wie klein ist doch die Zeit“*

Mögen viele Menschen diesseits und jenseits der Oder und der Görlitzer Neiße diesen Geist Eichendorffs begreifen, verstehen, sich danach ausrichten. Wir sind zusammen gekommen, um für Herbert Hupka zu beten, aber auch ihn in Dankbarkeit zu würdigen.

Ihn, dessen Stimme nun verstummt ist.

Ihm, Dank zu sagen, unserem oberschlesischen Landsmann und treuen Sohn unserer Stadt Ratibor, der vielfältige Spuren hinterlassen hat. Spuren, die nun zum Mahnmal werden, Spuren, die wir nicht verwischen wollen, sondern auch zukünftig bewusst wahrzunehmen haben. So bleibt uns Herbert Hupka als Vorbild in Gegenwart und Zukunft.



Herbert Hupka podczas ostatniego pobytu w Raciborzu wiosną 2006 roku
Herbert Hupka bei seinem letzten Aufenthalt in Ratibor im Frühjahr 2006

nabożeństwo żałobne. Uroczystość żałobna w „6 tygodni po śmierci” została odprawiona przez wszystkie stowarzyszenia wypędzonych, w kościele farnym pod wezwaniem Św. Elżbiety w Bonn dnia 30 września, z udziałem ich biskupa Gerharda Pieschla i duchowieństwa Wrocławskiej Administratury z Monasteru w Westfalii. Dziś chcemy uczestniczyć w nabożeństwie odprawianym w Ojczyźnie Zmarłego. Wszyscy chrześcijanie wierzą, iż śmierć to tylko zmiana miejsca, to przejście z jednej ręki Pana Boga do drugiej. Herbert Hupka pozostaje nam bliski w Bogu i poprzez Boga pozostaje powiązany z nami. Wielki doktor Kościoła, Hieronim przekazał nam modlitwę, do której chcemy się dzisiaj odwołać:

*„Ty Panie nam go wypożyczyłeś, on był naszą radością!
Ty o Panie nam go wzięłeś i my go Tobie zwracamy
bez szemrania, ale ze sercem przepelnionym smutkiem.*

Drodzy Rodacy!

Nasza wiara nakazuje nam mieć nadzieję. Komu brakuje nadziei, ten wątpi, iż Bóg jest Panem naszego życia i śmierci, że jest Panem

Pożegnanie Herberta Hupki w Raciborzu

Das deutsche Fernsehen, ARD, ZDF, das bayerische Fernsehen haben über ihn berichtet.

Viele Nachrufe sind geschrieben und veröffentlicht worden.

Verbände und Kultureinrichtungen, in denen der Verstorbene, buchstäblich bis zum letzten Atemzuge, gewirkt hat, haben Person und Lebenswerk gewürdigt.

Die Nachrufe des Bundes der Vertriebenen und seiner Landsmannschaften, einiger Ministerpräsidenten, der Ost- und Mitteldeutschen Vereinigung der CDU/CSU, der Parlamentarischen Arbeitsgruppe der Unionsparteien, des CSU-Landesvorsitzenden und der CSU-Landesgruppe im Bundestag, der CDU und der OMV Nordrhein-Westfalen, des Hauses Schlesien in Heister-Bacherrott, des Schlesischen Museums in Görlitz, des Ostdeutschen Kulturrates und viele andere, lassen erahnen, welchen Verlust all diese Einrichtungen zu verkraften haben und wo Herbert Hupka fehlen wird. Einige Stimmen möchte ich hervorheben.

Der Herr Bundespräsident:

„Herbert Hupka gehört zu den prägenden Persönlichkeiten der Nachkriegszeit. Es spricht für die persönliche Größe, dass er auf diese schrecklichen Erfahrungen nicht mit Hass und Resignation reagierte, sondern mit dem Willen, sich politisch zu engagieren und eine bessere Zukunft aufzubauen. In seinen vielfältigen Ämtern und Funktionen war Herbert Hupka ein konsequenter, manchmal auch unbequemer Mahner, der immer wieder darauf hinwies, dass Versöhnung und Wahrhaftigkeit nicht von einander zu trennen sind.

Herbert Hupka wird uns allen als ein Mann in Erinnerung bleiben, der gradlinig und glaubwürdig war, sensibel und mit festen Überzeugungen. Wir werden ihn nicht vergessen“.

Der Herr Bundestagspräsident würdigte in der 45. Sitzung des Deutschen Bundestages vor dem Plenum das Lebenswerk und führte u. a. in seinem relativ langen Nekrolog aus:

„Das alles überragende Leitmotiv Herbert Hupkas war, die Erinnerung an Flucht und Vertreibung am Ende des Zweiten Weltkrieges wachzuhalten und den Heimatvertriebenen gesellschaftliche und politische Anerkennung zu verschaffen. Auch Hupkas parlamentarische Tätigkeit war ganz von diesen seinen Erfahrungen als Vertriebener geprägt.

wieków. Zastosujmy w naszym dniu powszednim to, co Herbert Hupka czynił przez całe swe życie:

„Uczciwie czynić, co uważamy przed własnym sumieniem za słuszne i to w przeświadczeniu, że my również musimy za to odpowiadać przed Bogiem”.

Dlatego warto zwrócić uwagę na słowa, które przekazał nam nasz wielki ziomek, Joseph Freiherr von Eichendorff: „Pan nic nie zapomni, a z tego, co się działo, będzie wymierzał czas naszej wieczności. Och jak krótki jest czas (naszego życia na ziemi)”.

Niech wielu ludzi po obu stronach Odry i Nysy Łużyckiej pojmie i zrozumie ducha Eichendorffa i według tego kształtuje swoje życie.

Zebraliśmy się, aby pomodlić się za Herberta Hupkę, ale również po to, aby z wdzięcznością uczcić Jego pamięć. Aby Jemu, którego głos zamilkł, podziękować, naszemu górnośląskiemu ziomkowi, wiernemu synowi Ziemi Raciborskiej, który pozostawił wiele śladów po sobie. Ślady, które teraz urastają do rangi nakazów, ślady, których nie zamierzamy zatrzeć i które w przyszłości należy świadomie uwzględnić. W tym kontekście Herbert Hupka pozostanie nam przykładem do naśladowania, teraz i w przyszłości.

Informowała o nim telewizja niemiecka: ARD, ZDF, Radio i Telewizja Bawarska.

Wiele nekrologów napisano i opublikowano. Stowarzyszenia i instytucje kulturalne, w których do ostatniego tchnienia działał - uczciły jego pamięć i dokonania. Nekrologi Związku Wypędzonych i jego Ziomkostwa, niektórych premierów krajów federalnych, Wschodnio- i Środkowoniemieckiego Zjednoczenia CDU/CSU, parlamentarnej grupy roboczej CDU/CSU, przewodniczącego krajowego CSU i grupy krajowej CSU w Bundestagu, CDU i Wschodnio- i Środkowoniemieckie Zjednoczenie Nadrenii-Westfalii, Domu Śląskiego w Heister-Bacherrott, Muzeum Śląskiego w Görlitz, Wschodnioniemieckiej Rady Kultury i wielu innych mówią, jaką stratą dla nich jest śmierć dr Hupki: będzie Go brakowało. Niektóre głosy chciałbym tu przytoczyć:

Prezydent Republiki Federalnej Niemiec:

„Herbert Hupka należy do osobistości, które trwale odcisnęły swe piętno w okresie powojennym. To, że na straszne doświadczenia nie odpowiedział nienawiścią i rezygnacją, ale chęcią politycznego zaangażowania i zbudowania lepszej przyszłości, świadczy o jego osobi-

Unermüdlich beharrte er darauf, dass sich die deutsche Politik mit Teilung, Vertreibung und Gebietsabtretung nicht abfinden dürfe und die deutsche Frage offenzuhalten sei. Herbert Hupka hat mit seiner Arbeit wesentlich dazu beigetragen, das leidvolle Schicksal der Heimatvertriebenen im kollektiven Bewusstsein der Deutschen zu verankern.“ Weiterhin sagte der Herr Bundestagspräsident:

„Er war vielen, auch mir gelegentlich, lästig - Leuten, die diese schmerzliche Erfahrung in ihrer Biografie nicht machen mussten.

Sein Engagement verdient Respekt, auch wenn es oft umstritten und Gegenstand heftiger politischer Auseinandersetzungen war. Aber er war ein aufrechter Demokrat.“

Die Bundesvorsitzende der Christlich Demokratischen Union Deutschlands, unsere Bundeskanzlerin schreibt:

„Die deutsche Politik verliert mit Herbert Hupka einen überzeugten Demokraten und Brückenbauer zwischen den Kulturen; seine Landsmannschaft und der Bund der Vertriebenen verlieren einen leidenschaftlichen Mahner und Verteidiger der Minderheiten- und Volksgruppenrechte. Sein konsequentes Festhalten an Überzeugungen und Gewissensentscheidungen bleibt vorbildhaft. In Dankbarkeit gedenken wir seines langjährigen Wirkens als Mitglied der CDU/CSU-Fraktion im Deutschen Bundestag sowie als Bundesvorsitzender der Ost- und Mitteldeutschen Vereinigung der CDU Deutschlands und somit als Sprecher der in der CDU organisierten Vertriebenen und Aussiedler. Der christliche Glaube war stets Richtschnur seines Lebens. Er half ihm gleichzeitig, sich einen zuversichtlichen Blick in die Zukunft zu bewahren, insbesondere zur Gestaltung der deutsch-polnischen Nachbarschaft im vereinten Europa. Sein Lebenswerk war der deutsch-polnischen Verständigung gewidmet. Für die CDU gilt es, dieses Vermächtnis gerade heute fortzuführen.“

Darüber hinaus haben zahlreiche Ministerpräsidenten, z. B. aus Niedersachsen, Hessen, dem Saarland, Bayern und Nordrhein-Westfalen in ihren Kondolenzschreiben Herbert Hupka gewürdigt.

Seine Eminenz, Karl Kardinal Lehmann, sprach im Namen der Deutschen Bischofskonferenz und auch sehr persönlich sein aufrichtiges Mitgefühl und Beileid aus. Er schrieb u. a.: „Vor zwei Wochen erst durfte Dr. Herbert Hupka seinen 91. Geburtstag feiern und dabei auf ein bewegtes, nicht immer leichtes Leben zurückblicken. Die



Racibórz, most zamkowy. Zdjęcie z początku XX wieku
Ratibor, Schloßbrücke. Foto: Anfang des 20. Jahrhunderts

stej wielkości. Sprawując wiele urzędów i funkcji konsekwentnie, czasem również niewygodnie, upominał, stale zwracał uwagę, że pojednania nie można oddzielić od uznania prawdy. Zapamiętamy Herberta Hupkę jako postać prostolinijną i wiarygodną, o wrażliwych, niewzruszonych przekonaniach. Nigdy go nie zapomnimy.“

Przewodniczący Bundestagu uczcił jego osiągnięcia życiowe podczas 45. posiedzenia Bundestagu długim nekrologiem:

„Główną pobudką działania Herberta Hupki było zachowanie w pamięci ucieczki i wypędzeń z końca wojny. Pragnął zdobyć dla wypędzonych społeczne i polityczne uznanie. Również działalność parlamentarna była nacechowana doświadczeniami wypędzonego. Niestrudzenie domagał się, aby niemiecka polityka nie pogodziła się z podziałem Niemiec, z wypędzeniem, z odstąpieniem terenów. Domagał się, aby na ten temat wciąż dyskutowano. Herbert Hupka swą działalnością przyczynił się do tego, że bolesny los wypędzonych z ojczyzny został zakotwiczony w świadomości Niemców.“

Prezydent Bundestagu powiedział również:

„Dla wielu, czasami i dla mnie, którzy w swoim życiu nie dozna-

schrecklichen Erfahrungen der nationalsozialistischen Herrschaft und des Zweiten Weltkrieges haben ihn tief geprägt. Nach Kriegsende musste er seine geliebte Heimat Schlesien verlassen, der er sein Leben lang tief verbunden blieb. Aus dieser Erfahrung heraus hat er sein ganzes Leben in den Dienst der Vertriebenen gestellt und sich bis zuletzt mit großem persönlichem Einsatz für ihr Schicksal eingesetzt. Ist auch sein irdischer Weg nun zu Ende, so erfüllt uns doch der christliche Glauben mit der Zuversicht, dass auf den Tod nun das ewige Leben folgt. Möge Ihnen diese Gewissheit Trost spenden und Gott unser Vater Ihnen und Ihrer Familie in diesen schweren Stunden beistehen.

Ich verspreche Ihnen und Ihrer Familie mein Gebet für Ihren verehrten Mann und für Sie alle, die um ihn trauern“.

Liebe Trauergemeinde!

So wollen wir Abschied nehmen von einem lieben Heimatfreund, für den Glaube und Heimat wichtige Lebensinhalte waren.

Der Name dieses Patrioten und Europäers wird durch seinen über 60jährigen Einsatz für die Heimat, die Heimatvertriebenen und für die in der Heimat verbliebenen Landsleute, für die Menschenrechte, Selbstbestimmungsrecht, Heimatrecht, Rückkehrrecht und Volksgruppenrechte, stets verbunden bleiben.

Wir alle können auf unseren Landsmann stolz sein, der zwar mit Ecken und Kanten wahrhaftig ausreichend ausgestattet, aber mit Kompetenz, Gradlinigkeit, Wahrhaftigkeit, Standfestigkeit, Idealismus, Konzilianz, Toleranz, Charme, oft als einsamer Rufer in der Wüste, oft - gewollt und beabsichtigt - missverstanden, in eine Ecke gedrückt, in die er nicht hineingehörte, geliebt von seinen Landsleuten und gehasst von Gegnern, trotz aller Enttäuschungen stets ein Brückenbauer, gestanden wie ein Fels in der Brandung, unerschrocken und mutig, für politische Wendehälse unbequem, für linksradikale und rechtsradikale Gesinnungsterroristen Ziel menschenverachtender Angriffe und Verleumdungen bis in die letzten Tage, im Internet nachlesbar, aber dies sei betont - für unser Volk ein Segen.

In seiner Unermüdlichkeit und Rastlosigkeit hat er sich bis zuletzt nicht geschont. Viele Termine waren noch vergeben und Verpflichtungen, z.B. Buchbesprechungen, waren übernommen.

Der Herr über Leben und Tod hat anders entschieden. Gestatten Sie mir ein persönliches Wort:

li tak bolesnego doświadczenia, był nieraz uciążliwy. Jego zaangażowanie zasługuje na respekt, chociaż było ono nieraz dyskusyjne i stawało się przedmiotem gwałtownych politycznych utarczek. Ale on był rzetelnym demokratą.”

Przewodnicząca CDU - Kanclerz Niemiec pisze:

„Niemiecka polityka traci w Herbercie Hupce przekonanego demokratę i budowniczego pomostów pomiędzy kulturami. Jego Ziomkostwo i Związek Wypędzonych tracą osobę, która stale upominała, obrońcę praw mniejszości narodowych. Jego konsekwentne obstawanie przy swoich przekonaniach i kierowanie się sumieniem są przykładne. Z wdzięcznością zapamiętamy jego długoletnią działalność jako członka frakcji parlamentarnej CDU/CSU, jak również związkowego przewodniczącego Związku Wschodnich i Środkowych Niemiec CDU i tym samym rzecznika zrzeszonych w CDU wypędzonych i przesiedleńców.

Wiara chrześcijańska była zawsze jego zasadą życiową. Pozwoliła mu ona mieć pozytywny stosunek do przyszłości, szczególnie przy kształtowaniu polsko-niemieckiego sąsiedztwa w zjednoczonej Europie.

Jego życiowe dzieło było poświęcone porozumieniu polsko-niemieckiemu. Jest to nakazem dla CDU, by testament ten właśnie dziś realizować.”

Herberta Hupkę uczciło też pismami kondolencyjnymi wielu premierów Landów, jak np. Dolnej Saksonii, Hesji, Saary, Bawarii i Nadrenii-Westfalii.

Jego eminencja ksiądz Karl kardynał Lehmann złożył kondolencje w imieniu Konferencji Biskupów Niemieckich oraz w imieniu własnym. Pisał między innymi: „Niedawno, przed dwoma tygodniami mógł dr Herbert Hupka obchodzić swe 91. urodziny i spojrzeć na swe wypełnione, nie zawsze łatwe życie. Straszne doświadczenia rządów narodowych socjalistów oraz lata drugiej wojny światowej odcisnęły na nim silne piętno. Po zakończeniu wojny musiał opuścić swoją ukochaną śląską ojczyznę, z którą na zawsze pozostał głęboko związany. Z powodu tego doświadczenia całe swe życie poświęcił sprawom wypędzonych i ich problemom. Chociaż Jego ziemską drogą się skończyła, to jednak wiara chrześcijańska napełnia nas przekonaniem, że po śmierci następuje życie wieczne. Niech wam to przeświadczenie udzieli pocieszenia, a Bóg nasz Ojciec staje wam i

Kennengelernt, d. h. vorgestellt wurde ich Herbert Hupka, durch meine Mutter bei einem Ratiborer Heimattreffen in unserer Patenstadt Leverkusen Anfang der 60er Jahre. Ich war noch Schüler. Er stand im Gespräch mit dem ebenfalls hier aus Ratibor stammenden Jesuitenpater, seinem Duzfreund, Johannes Leppich, zusammen. Dieser sah meine Mutter, ließ Herbert Hupka stehen und - zu meinem Entsetzen - küßelte Pater Leppich, als Priester erkennbar, meine Mutter und - oh Schreck, sie erwiderte ebenso herzlich, dies vor so vielen Landsleuten. Man kannte sich seit Kindheitstagen. Hupka lächelte und gab mir in den von ihm herausgegebenen Bildband „Schlesien“, den ich gerade gekauft hatte, die Widmung, unsere familiären verwandtschaftliche Beziehungen kennend: „In Verehrung zu Prälat Ulitzka und Oberpräsidenten Lukascsek in heimatlicher Verbundenheit.“

Bei allen Ratiborer Treffen und bei allen Schlesiertreffen sah ich dann unseren Sprecher hochgewachsen, kerzengerade, schlank wie eine Gerte, graues Haar mit schwarzem Oberlippenbart, elegant, mitreißend, den oft erteilten Beifall genießend.

In den Heimatblättern las man stets von Hupka's Kampf gegen die Ostverträge. 1972 wurden wir Kollegen in der CDU/CSU Bundestagsfraktion. Sicherlich war es kein Zufall, dass wir zum Teil das gleiche Arbeitsfeld im Parlament beackerten, z. B. Auswärtiger Ausschuss. In den Fragestunden des Parlamentes, das kann man in den Stenographischen Protokollen nachlesen, hatten wir eine tolle Zusammenarbeit und haben die Bundesaußenminister und die Staatsminister im Auswärtigen Amt oft in Bedrängnis gebracht. Gemeinsam waren wir auch in der Deutschen Vertretung in der Nordatlantischen Versammlung, dem Nato-Parlament.

Wie oft waren wir daher außerhalb des Bundestages, außerhalb von Bonn, zusammen. In fast allen europäischen Hauptstädten der damaligen Nato-Mitglieder, aber auch in wunderschön gelegenen Tagungsorten ob Capri, Madeira, Washington, New York oder Ottawa, kannten wir beide bald - neben der Arbeit - die schönsten Restaurants und natürlich insbesondere die Museen.

Oft musste ich ihm damals von Ratibor berichten, da meine Mutter schon 1973 und 1974 mir Ratibor gezeigt und durch den Besuch bei der Verwandtschaft noch näher gebracht hat.

Wir gingen im Geiste von Ostróg (St. Johannes), wo meine Mutter getauft worden war, über Altendorf (St. Nikolaus), am Annuntiata-

jego rodzinie u boku w obecnych trudnych chwilach. Ja obiecuję wam i rodzinie moją modlitwę za czcigodnego męża i wam wszystkim, którzy jesteście okryci żałobą.”

Szanowni żałobą okryci Zebrani,

Chcemy pożegnać się z przyjacielem, dla którego wiara i ojczyzna stanowiły ważne wartości życiowe. Nazwisko tego patrioty i Europejczyka, w związku z jego 60-letnią działalnością dla stron rodzinnych, wypędzonych i dla ziomków, którzy pozostali w ojczyźnie, dla praw człowieka i obywatela, dla praw samostanowienia, dla praw powrotu do stron rodzinnych, dla praw grupowych mniejszości narodowych, na stałe związane z tymi wartościami. Możemy być dumni z naszego ziomka. Wprawdzie posiadał też „rogi i krawędzie”, ale był kompetentny, prostolinijny, prawdomówny, wytrwały, cechował się idealizmem, tolerancją, miał urok osobisty, często był jedynym głosem wołającym na pustyni, często był na własne życzenie, źle rozumiany, pomijany, na co nie zasługiwał, lubiany przez swoich rodaków i znienawidzony przez swoich wrogów. Mimo wszystkich przeciwności był budowniczym pomostów, stał jak skała w kipieli, nieustraszony i nieugięty, niewygodny dla politycznych krętaczy, dla radykałów z lewa i z prawa celem nieludzkich ataków i zniesławień aż do ostatnich dni jego życia, co można sprawdzić w internecie, ale – co trzeba podkreślić – był błogosławieństwem dla naszego narodu. Niestrudzony, aż do końca się nie szanował. Miał jeszcze wiele wyznaczonych terminów i wiele zobowiązań, np. recenzji książkowych, których się podjął. Pan życia i śmierci rozstrzygnął inaczej. Pozwólcie mi powiedzieć kilka słów od siebie.

Poznałem, to znaczy zostałem przedstawiony dr Hupce przez moją matkę w latach sześćdziesiątych, jeszcze jako uczeń, podczas jednego ze spotkań raciborzan w naszym mieście partnerskim Leverkusen.

Rozmawiał wówczas z ojcem jezuitą Johannesem Leppichem, pochodzącym z również z Raciborza, z którym był na ty. Ten, zobaczywszy moją mamę, opuścił Herberta Hupkę i ku mojemu przerażeniu – a było widać, że to książdz – pocałował moją matkę. A mama, ku mojemu przerażeniu – odwzajemniła się, serdecznie, na oczach wszystkich krajan. Po prostu znali się od lat dziecięcych. Hupka znając nasze rodzinne powiązania, uśmiechnął się i wpisał mi do zakupionej przeze mnie jego książki *Śląsk* dedykację następującej treści:

Pożegnanie Herberta Hupki w Raciborzu

Kloster vorbei zur Matka Boska-Kirche, von der Herz-Jesu-Kirche zur Liebfrauenkirche, wo meine Eltern getraut worden sind, zum Ring, zur Mariensäule, hier zur Dominikanerkirche. Wir gingen vom Ring, von der Mariensäule zur Troppauerstraße 12, dort wo meine Großeltern und unsere Muttel ins Haus vom Fleischermeister Bullok gezogen waren; früher wohnten sie in Ostróg auf der Raudener Straße 3, vorher auf der Bosatzer Straße 4.

Als mein Vorgänger im Bundesvorsitz der Ost- und Mitteldeutschen Vereinigung der CDU/CSU war er mir stets ein sehr guter und auch ein selbstloser Ratgeber, er fehlte in Bonn und in Berlin bei keiner Sitzung. Er war geradezu ein väterlicher Freund, väterlich ist vielleicht doch nicht der richtige Ausdruck, denn er war ja geistig geblieben.

Herbert Hupka hat vor vielen Jahren in einem Brief, die Bedeutung Ratibors als seiner Heimatstadt beschrieben und somit der Nachwelt erhalten. Einige Zeilen aus diesem Brief möchte ich hier zitieren:

„Mein lieber Sohn!

Von 1919 bis 1945 war ich Bürger von Ratibor und fühle mich auch heute noch als Bürger dieser meiner Heimatstadt. Hier wuchs mein Vater, Dein Großvater, auf und machte am Kgl. Evangelischen Gymnasium sein Abitur. An diesem Gymnasium unterrichtete mein Großvater, Dein Urgroßvater, zwölf Jahre; während einer Ansprache vor der versammelten Schülerschaft brach er tot zusammen. Dieses Gymnasium gab mir das „Reifezeugnis“. Meine Mutter und ich haben zuerst auf dem Polkoplaz, am Nordrand der Altstadt, und dann auf der Parkstraße gewohnt.

Der erste gewichtige Satz über Ratibor muss lauten: Ratibor liegt an der Oder, mit dem alten Stadtkern auf der linken Seite, 192 Meter über dem Meeresspiegel... wenn aber Hochwasser war, und das war fast jedes Jahr einmal, dann wurde aus unserem Fluss ein reißender, ungeheuerlich schneller Strom... Politisch herrschte bis 1933 das Zentrum, die Partei des katholischen Bürgertums, zu dem sich auch die Mehrheit der Arbeiter zugehörig fühlte, in der Stadt. Mittelpunkt dieser Herrschaft des Zentrums war aber nicht das Rathaus der Stadt, sondern ein inzwischen eingemeindeter Vorort, Altendorf, dort, wo die Straße nach Cosel im Norden und Leobschütz im Nord-

W czci dla prałata Ulitzki i prezydenta Lukaschka w ziomkowskiej solidarności.

Na wielu spotkaniach raciborzan i Ziomkostwa Śląskiego widziałem odąd naszego rzecznika, smukłego, prostego jak świeca, postawnego, z siwymi włosami i z ciemnym wąsikiem, eleganckiego, porywającego, rozkoszującego się owacjami na jego cześć. W pismach ziomkowskich często pisano o jego walce przeciwko układowi wschodnim. W roku 1972 staliśmy się kolegami we frakcji parlamentarnej CDU/CSU. Zapewne nieprzypadkowo zajmowaliśmy się tymi samymi problemami w pracy parlamentarnej, np. w komisji spraw zagranicznych. W zapytaniach poselskich, co można sprawdzić w stenogramach protokółów, nawiązaliśmy wspólną współpracę, często doprowadzając ministra spraw zagranicznych i jego dyrektorów departamentów do przysłowiowej białej gorączki. Wspólnie należeliśmy do przedstawicielstwa Niemiec w Zgromadzeniu Północnoatlantyckim i w parlamencie NATO. Ach, jakże często byliśmy razem, nie tylko w parlamencie w Bonn. Byliśmy prawie we wszystkich stolicach państw członków NATO, ale również w pięknie położonych miejscowościach, w których odbywały się seminaria - na Capri, na Maderze, w Waszyngtonie, w Nowym Yorku lub Ottawie. Obaj poznaliśmy tam najpiękniejsze restauracje no i szczególnie muzea. Często musiałem mu wówczas składać sprawozdania z Raciborza, ponieważ moja mama już w latach 1973 i 1974 pokazała mi Racibórz, który dzięki odwiedzinom u krewnych stał mi się coraz bliższy. W duchu przechodziliśmy ulicami z Ostroga (od św. Jana Chrzciciela), gdzie moja mama została ochrzczona, przez Starą Wieś (kościół św. Mikołaja), obok klasztoru Annuntiata, do kościoła Matki Bożej. Od kościoła Serca Jezusowego do kościoła Wniebowzięcia NMP, w którym moi rodzice brali ślub, a następnie na rynek do kolumny maryjnej i tu do kościoła dominikańskiego. Z rynku doszliśmy do ulicy Opawskiej 12, tam gdzie przeprowadzili się nasi dziadkowie i moja mama, do domu mistrza masarskiego Bulloka (przedtem mieszkali na ulicy Rudzkiej Nr.3).

Jako mój poprzednik w pełnieniu funkcji związkowego przewodniczącego Stowarzyszenia Wschodnich i Środkowych Niemiec przy CDU/CSU był dla mnie bardzo dobrym doradcą. Nie brakowało go na żadnym posiedzeniu, ani w Bonn, ani w Berlinie. Był niemalże moim ojcowskim przyjacielem, choć słowo „ojcowski” nie jest chyba właściwym określeniem, ponieważ duchem pozostał młodym.



Ring mit Rathaus und Dominikanerkirche in Ratibor.
Foto: Anfang des 20. Jahrhunderts
Ratusz i kościół dominikański na rynku w Rabiborzu.
Zdjęcie z początku XX wieku

westen sich gabelt. Hier war Pfarrherr von St. Nikolaus Prälat Carl Ulitzka, der „ungekrönte König Oberschlesiens“, wie ihn seine Gegner nannten, „Hochwürden“, der „Herr Prälat“, wie er von seinen Gläubigen und den Parteigängern in tiefer Verehrung genannt wurde. Er war Mitglied des Deutschen Reichstages und hatte sich während des Abstimmungskampfes durch sein klares und mutiges Bekenntnis zum Deutschtum in Oberschlesien verdien gemacht ...

Der zweite gewichtige Satz über Ratibor lautet: Seit dem verlorenen ersten Weltkrieg: Durch den Spruch von Versailles, 1919, und das Genfer Protokoll, 1921, verloren Stadt und Kreis Ratibor nahezu fünfzig Prozent ihrer Einwohner, dreiundfünfzig Prozent der Gesamtfläche und die Hälfte des Steuersolls... Das Ringen um Oberschlesien war meine ganz wach aufgenommene Geschichtserfahrung ...

Der dritte gewichtige Satz über Ratibor lautet: Das schönste Monument der Stadt ist die Mariensäule auf dem Ring. Auf sich türmenden Wolken thront Maria, zu ihren Füßen am Sockel der Pestsäule stehen die Heiligen Sebastian, Florian und Marzellus. Die Mariensäule könnte genau so gut in einer österreichischen Stadt stehen und zeugt für die Zugehörigkeit auch Ratibors zur Krone Habsburgs, bis Friedrich der Große 1742 hier Fuß fasste. In der Nord-

Herbert Hupka przed wieloma laty napisał list, w którym opisał Racibórz jako swe rodzinne miasto. List ten zachował się dla potomności. Parę zdań z niego chciałbym tu zacytować:

„Mój kochany synu!

Od 1919 do 1945 byłem obywatelem tego miasta i również dzisiaj się jeszcze poczuwam się do takowego. Tu wyrósł mój ojciec, twój dziadek i tu zdobył maturę w królewskim, ewangelickim gimnazjum. W tym gimnazjum uczył mój dziadek, a twój pradziadek przez 12 lat. Podczas jednego z przemówień do zgromadzonych uczniów upadł i zmarł. To gimnazjum dało mi świadectwo dojrzałości. Moja matka i ja mieszkaliśmy najpierw na Polkoplatz (dzisiaj plac Wolności), po północnej stronie starego miasta, a później ulicy Parkowej.

Pierwsze ważne zdanie o Raciborzu powinno brzmieć: Racibórz leży nad Odrą ze starym centrum po jej lewej stronie, położone 192 metry ponad poziomem morza... jeżeli jednak nastąpiła powódź, a zdarzało się to prawie co roku, wówczas nasza Odra zamieniała się w rwącą rzekę. .Politycznie do 1933 r. rządziła partia Centrum, partia katolickiego społeczeństwa, mieszczaństwa, do którego zaliczała się również większość klasy robotniczej miasta. Ośrodkiem tego centrum nie był jednak ratusz, tylko włączona do miasta Stara Wieś, tam gdzie rozwidlają się drogi do Koźła na północ i do Głubczyc na północny-zachód. Tutaj była fara kościoła św. Mikołaja, gdzie pracował prałat Carl Ulitzka, „niekoronowany król Górnego Śląska”, jak nazywali go jego przeciwnicy, „przewielebny”, „pan prałat”, jak go z wielką czcią nazywali wierni i aktywiści jego partii. Był członkiem niemieckiego Reichstagu i w czasie kampanii przedplebiscytowej zasłużył się klarownym, odważnym stanowiskiem na rzecz Niemiec na Górnym Śląsku.

Drugie ważne zdanie o Raciborzu po przegranej pierwszej wojnie światowej głosi:

Na podstawie Traktatu Wersalskiego, w roku 1919, i Protokołu Genewskiego z roku 1921, straciło miasto Racibórz i jego powiat prawie 50 % mieszkańców, 53 % całej powierzchni i połowę dochodów z podatków. Starania o Górny Śląsk było to moje pierwsze świadome doświadczenie historyczne.

Trzecie ważne zdanie o Raciborzu brzmi: Najpiękniejszy monument miasta to kolumna maryjna na rynku. Nad przemierzającymi z impetem chmurami króluje Maryja, u Jej stóp na cokole pomnika -

ostecke des Ringes steht die Dominikanerkirche St. Jakob ein wenig zurückgesetzt, wenige Schritte südöstlich vom Ring entfernt die Liebfrauen-Pfarrkirche. „Die Stadt an zwei Grenzen“, „die Stadt des jungen Eichendorffs“ das waren zwei Namen, die sich die Stadt selbst zugelegt hatte, um für sich einzunehmen. Eichendorff war der Stadtheilige! Oft versammelten wir uns ganz voller Andacht vor dem Eichendorff-Denkmal. **Das ist der vierte gewichtige Satz über Ratibor.**

Der fünfte gewichtige Satz über Ratibor lautet: Ratibor war eine Stadt der Märkte... Auf dem Neumarkt... wurde der Butter- und Eiermarkt abgehalten... Auf dem Marzellusplatz waren ehemals die Fleischstände aufgebaut... Der Gemüsemarkt wurde täglich reich beliefert, er breitete sich nördlich der Dominikanerkirche aus. Dort, wo der Blumenmarkt war, auf der anderen Seite hinter der Dominikanerkirche, wurden im Winter die großen Bottiche aufgestellt, denn auf jedem Tisch musste zu Heiligabend ein Karpfen in polnischer Tunke serviert werden. Markttag hieß aber auch, dass die Bauern in die Stadt kamen, um selbst Einkäufe zu machen...

Der sechste gewichtige Satz über Ratibor lautet: In Ratibor gab es immer etwas zu feiern, die Ratiborer feierten gern im Weinhaus Glusa oder gegenüber bei Przyszkowski oder im Residenzcafé am Gondelteich oder in der Obora. Unsere Fußballvereine Preussen 06 und Ratibor 03 kannte man überall. Seit eh und je war Ratibor Umschlagplatz für Ungarweine. Der nächste Satz gilt für alle Städte und Bürger dieser Städte, es ist der Satz von der ersten Liebe... Die Schülerinnen der beiden Lyzeen... fanden sich gleich uns auf der „Rennbahn“, das war die Neue Straße, pünktlich am Abend ein... Das Ratiborer Theater war das Beste, das es gab, dies schon deswegen, weil wir keine Vergleichsmöglichkeiten hatten... Doch was wäre die Stadt, ihre Geschichte, die mit der ersten Erwähnung 1108 anhebt und im nächsten Jahrhundert zum deutschen Stadtrecht führt, die Herzogstadt war und Industriestadt wurde, wenn es nicht die Ratiborer gegeben hatte...

Der letzte gewichtige Satz über Ratibor lautet: Ratibor mit dem halben Adler und halben Rad als Wappen hatte 52000 Einwohner, am 31. März 1945 wurde es von der Roten Armee erobert. Es brannte zu achtzig bis neunzig Prozent nieder, indem die erobernden Truppen Feuer ansteckten, wo es ihnen gerade gefiel. Heute nennt man es Racibórz. Trotzdem heißt es auch weiterhin für uns Ratibor, denn dieses Ratibor kann nicht, soll nicht untergehen...

kolumny morowej, stoją święci Sebastian, Florian i Marceli. Ta kolumna maryjna mogłaby równie dobrze stać w jakimś mieście austriackim i świadczy również o przynależności Raciborza do korony Habsburgów, aż Fryderyk II w roku 1742 się tu usadowił. W północno-wschodnim narożu rynku stoi trochę cofnięty kościół dominikański św. Jakuba, parę kroków od południowo-wschodniego narożnika kościół farny NMP. „Miasto przy dwóch granicach”, „miasto młodego Eichendorffa”. To były dwie nazwy, które miasto samo sobie nadało w celach reklamowych. Eichendorff był świętym patronem miasta. Często gromadziliśmy się nabożnie przed pomnikiem Eichendorffa. **I to jest czwarte ważne zdanie o Raciborzu.**

Piąte ważne zdanie o Raciborzu głosi, że Racibórz był miastem targowym. Na Nowym Targu... sprzedawano masło i jajka. Na placu Marcelego stały stale stragany rzeźnicze... Targ warzywny był codziennie świeżo zaopatrzony, mieścił się on na północ od kościoła dominikańskiego. Tam, gdzie było targowisko z kwiatami, po drugiej stronie, za kościołem dominikańskim, zimą ustawiano duże kadzie, ponieważ w Wigilię na każdym stole musiał pojawić się karp w polskiej polewie. Dzień targowy oznaczał też, iż chłopcy przybywali do miasta, aby dokonać zakupów.

Szóste ważne zdanie o Raciborzu brzmi - w tym mieście stale świętowano z jakiejś okazji.

Raciborzanie świętowali chętnie w winiarni Glusa, albo naprzeciw u Przyszkowskiego, lub w kawiarni Residenz przy stawie z kajakami (dziś park Miasta Roth), albo w Oborze.

Nasze kluby piłkarskie Preussen 06 i Ratibor 03 były wszędzie znane. Od zarania był Racibórz miejscem przeładunkowym węgierskich win.

Następne zdanie dotyczy wszystkich miast i ich obywateli, i mówi o pierwszej miłości... Uczennice z obu liceów znalazły się tak jak my na „torze wyścigowym”, a była nim ulica Nowa, punktualnie wieczorem... Teatr raciborski był najlepszy, może dlatego, że nie mieliśmy punktu odniesienia... Ale co by to było za miasto, jaka byłaby jego historia, rozpoczynająca się pierwszą wzmianką z roku 1108, która doprowadziła w następnym stuleciu do nadaniu mu praw miejskich opartych na prawie niemieckim, które stało się miastem księżęcym i przemysłowym, gdyby nie było raciborzan?

I ostatnie ważne zdanie o Raciborzu głosi, że Racibórz posiadający w herbie pół orła i pół koła miał 52000 mieszkańców, a 31 marca 1945 został zdobyty przez Armię Czerwoną. Miasto zostało spalone

Das musst Du, mein lieber Sohn, wissen, wenn Du nach Ratibor gefragt wirst, wenn über Ratibor gesprochen wird, wenn Du Zeugnis für die Heimatstadt Deines Vaters, Deiner Großeltern, Deiner Vorfahren ablegen sollst.“ Ende der Zitate aus dem Brief.

Ja, Ratibor blieb seine Heimatstadt, sein Ratibor, das er nie aufgegeben und bis in die letzten Stunden seines Lebens geliebt hat.

Liebe Landsleute!

Als kleiner Junge habe ich bei unserer Ratiborer Gruppe in Braunschweig und Hannover ein Gedicht aufgesagt und im Gedächtnis behalten. Einige wenige Zeilen, die geradezu für Herbert Hupka hatten geschrieben sein können, der nach München vertrieben und zuletzt in Bonn gewohnt hat. Das Gedicht lautet:

Mein Ratibor

Ich bin in Gottes schöne Welt gekommen.
Ich sah den Rhein und seine Burgen Pracht
Ich hab der Alpen steile Höh' erklommen
Mich hat so manche Landschaft angelacht.
Doch stets drang überall ein liebes Bild empor,
Du schöne, liebe Oderstadt. mein Ratibor.
Das Heimweh aber ist in mir geblieben.
ist's draußen noch so schön, mein Herz bleibt dennoch leer,
d'rin steht es, wie mit Flammenschrift geschrieben,
Mein liebes Ratibor und - sonst nichts mehr!
Und immer trägt es innig sich die Seele vor:
Du schöne, liebe Oderstadt, mein Ratibor!

Liebe Trauergemeinde!

Auf meinen der Öffentlichkeit übergebenen Nachruf schrieb mir umgehend zurück, der Abt des Klosters Maria Laach, Dr. Adalbert Kurzeja, der am 24. September hier bei Euch in Ratibor in der Dominikanerkirche gewesen ist, er stammt aus Ratiborhammer. Er schrieb u. a. den Satz über Herbert Hupka, der uns allen aus dem Herzen spricht:

„Ein um Schlesien und die Anliegen der Vertriebenen hoch verdienter Mann. Möge er in Gottes Frieden ruhen und in der ewigen Heimat reichen Lohn empfangen.“ Das wünschen wir Herbert Hupka aus ganzem Herzen!

w 80 – 90 % przez zdobywców, którzy je podpalali tam gdzie popadło. Dzisiaj zwie się Racibórz. Mimo tego dla nas nadal nazywa się Ratibor, ponieważ ten Ratibor nie może i nie powinien zginąć... „To, mój synu powinieneś wiedzieć, kiedy zostaniesz zapytany o Racibórz, kiedy o Raciborzu będzie się mówiło, kiedy będziesz świadczył o rodzinnym mieście twego ojca, moich dziadków i twoich przodków”. Koniec cytatu z tego listu. Tak, Racibórz pozostał jego miastem rodzinnym, którego nigdy nie poddał i do ostatniej chwili kochał. Drodzy Ziomkowie! Jako mały chłopiec w naszej grupie w Brunzwiku i Hanowerze recytowałem wiersz, który zachowałem w pamięci. Parę linijek, które mogłyby być dedykowane Herbertowi Hupce, który został wypędzony do Monachium a na końcu mieszkał w Bonn, brzmią następująco:

Mój Racibórz

Przyszedłem na wspaniały świat stworzony przez Boga
Widziałem Ren i jego piękne zamczyska
Zdobywałem Alp wysokie szczyty
Niejedna kraina do mnie się uśmiechnęła.
Lecz wszędzie jeden obraz wciąż miałem przed sobą
Ty piękne miasto nad Odrą, mój Raciborzu.
Tęsknota do stron rodzinnych we mnie pozostała
choć dookoła tak pięknie, serce puste jest,
W nim jak ogniem wypalone słowa
mój kochany Raciborzu - i nic poza tym
A dusza wciąż powtarza mi
Ty piękne miasto nad Odrą, mój Raciborzu.

Szanowni Zgromadzeni w żałobie!

Na moje kondolencje przekazane mediom odpisał mi były ksiądz przeor z Maria Laach dr Adalbert Kurzeja, który był tu u Was w Raciborzu w kościele dominikańskim 24 września. Pochodzi z Kuźni Raciborskiej. Napisał między innymi zdanie o Herbercie Hupce, które wyraża nasze uczucia: „Zacnie zasłużony dla Śląska i dla wypędzonych. Niech spoczywa w Bożym Spokoju, a w wiecznej ojczyźnie niech otrzyma sowitą nagrodę”.

Tego życzymy Herbertowi Hupce z całego serca.

Przekład: Josef Gonschior

Ingeborg Gräfin von Pfeil

X. trinationale Poesie-Musik-Woche in Kreisau

Heute möchte ich Sie über unsere X. trinationale Poesie-Musik-Woche, die wir im Europäischen Begegnungszentrum Kreisau/ Krzyżowa, dem ehemals Moltke'schen Besitz, vom 18. bis zum 23. April 2006 durchführten, unterrichten. Das Motto „Selber Dichter, Musiker und Forscher sein“ sollte die Jugend zur eigenen Kreativität im Mozart-Jahr motivieren.

Ist es nicht ein wirkliches Geschenk, daß wir bereits zum zehnten Mal grenzüberschreitend Jugendlichen aus Sachsen, Schlesien und Tschechien die Schönheit, Kultur und Geschichte unseres geliebten Heimatlandes Schlesien näherbringen konnten? Ein sehr großer Wermutstropfen indes: nur drei sächsische Schüler haben diese Chance wahrgenommen! Monatelange Bemühungen, die zudem viel Kraft, Zeit und Nerven kosteten, blieben fast ergebnislos trotz des Einschlusses mehrerer Institutionen! Dazu nun das bittere Ergebnis, daß noch offen ist, welche Mittel zur Deckung der Gesamtkosten das Deutsch-Polnische Jugendwerk in Potsdam zur Verfügung stellen wird. Möge mir wie Sterntaler geschenkt weden, daß mir Sterne als Taler in meinen weiten Rock fallen!

Mit dieser Woche verfolgten wir mehrere Ziele: den Schülern sollte bewußt werden, daß es eines jeden Pflicht ist, den Nachbarn mit einzubeziehen. In Kreisau war es für die Schüler und Begleiter zudem mit der schönen und dankbaren Aufgabe verbunden, dieses Land den heutigen Schlesiern zur Heimat werden zu lassen, während wir Deutschen unser Ursprungsland in unsere Liebe und Fürsorge mit einbeziehen dürfen.

Hinzu kam für die deutschen Schüler die Freude dazu beizutragen, daß die deutsche Sprache ihren einstigen, aber durch die beiden Weltkriege verloren gegangenen Stellenwert zurückerlangt, damit sie wieder Kommunikationssprache in den Ländern Mitteleuropas wird und unsere Nachbarn die Werke deutscher Dichter in der Originalsprache lesen können. Dazu das Wissen, daß die Beherrschung der Sprache des Nachbarn nicht nur das Verstehen und Verständnis

X Tydzień Poezji i Muzyki Trzech Narodów w Krzyżowej

Tym razem chciałabym poinformować Czytelników o dziesiątej już edycji Tygodnia Poezji i Muzyki. Impreza odbyła się w dniach 18-23. 04. 2006 w byłej siedzibie Grafów von Moltke w Krzyżowej, gdzie dziś znajduje się Europejskie Centrum Spotkań. Uczestniczyła w niej młodzież z RFN (Saksonia), z Czech i ze Śląska, a przyświecało jej motto: „Sam bądź poetą, muzykiem i badaczem!”, które w roku mozartowskim miało motywować do indywidualnej działalności twórczej.

Czyż nie jest wspaniałym darem, iż możemy, nie bacząc na granice, już po raz dziesiąty przybliżyć młodzieży z Saksonii, z Czech i ze Śląska piękno, kulturę i historię naszej kochanej śląskiej ojczyzny? Goryczą napawa jednak to, iż tym razem trzech zaledwie saksońskich uczniów skorzystało z tej szansy. Tym samym daremne okazały się wielomiesięczne, okupione wysiłkiem i nerwami zabiegi, którym towarzyszyło wsparcie wielu instytucji. Przykra jest też niepewność co do tego, jakie środki na pokrycie kosztów spotkania wyasygnuje Niemiecko-Polska Organizacja Młodzieży w Poczdamie.

Tegoroczne spotkanie miało kilka celów. Chcieliśmy uświadomić uczniom, że obowiązkiem każdego jest życzliwe respektowanie sąsiada, co w wypadku obecnych w Krzyżowej uczniów i opiekunów wzbogacone zostało o piękne i wdzięczne zadanie, polegające na utwierdzeniu dzisiejszych Ślązaków w przekonaniu, iż tu jest ich ojczyzna, podczas gdy my, Niemcy, powinniśmy otoczyć naszą dawną ziemię miłością i troską.

Na skutek obu wojen światowych język niemiecki stracił swoją dawną rangę, ale obecnie na powrót staje się wiodącym językiem Europy Środkowej, tak że nasi sąsiedzi znów mogą czytać utwory niemieckich pisarzy w oryginale, co szczególnie ucieszyło niemieckich uczniów. Istotna jest też świadomość, iż opanowanie mowy sąsiada przyczynia się nie tylko do jego głębszego poznania i zrozumienia, ale zwiększa również szanse zawodowego awansu.

für den Nächsten mit sich bringt, sondern auch die Berufschancen erhöht.

Ziel dieser Woche war

- den jungen Menschen das Selbstbewußtsein zu stärken und die Angst vor der Zukunft zu nehmen,
- das Verantwortungsbewußtsein im Einsatz für den Nächsten zu fördern,
- christliche Nächstenliebe zu üben, um dem anderen nützlich zu sein.

Kreisau war hierfür der rechte Ort. Und ich fand meine Gedanken durch Moltkes Worte bestätigt: „Darf ich bei all dem Morden und Elend der Welt trotzdem in meiner geheizten Wohnung am Tisch sitzen und Tee trinken? Die Gegenwart mit dem weltweit wachsenden Unrecht zeigt unser aller Verantwortung“.

Das weitere Ziel dieser Woche war, wie ja auch aus dem Motto erkenntlich, die eigene dichterische Kreativität zu fördern, wie Freude am Erlernen der Sprache und Kultur des Nachbarn zu vermitteln, indem die eigene oder ausgewählte Lyrik und Prosa in der Muttersprache oder Sprache des Nachbarn rezitiert und vorgelesen wurde; dazu Aufführungen und Interpretationen der vorbereiteten wie gemeinsam einstudierten Musik- und Theaterstücke. Das reichhaltige Programm begeisterte alle: in Kreisau wurde den Schülern durch kurze Vorträge und Filme wie über „Sophie Scholl“/die Widerstandsbewegungen gegen Hitler des „Kreisauer Kreises“ und der „Weißen Rose“ bewußt gemacht.

In Breslau haben die Schüler durch den historischen Ring verspüren können, was Aufbauwille und Kulturerhalt bewirken. Im „Edith-Stein-Haus“ wurde die Ausstellung „Weiße Rose“ besichtigt. An dem dem Widerstandskämpfer Bonhoeffer gewidmeten Denkmal vor der Elisabethkirche wurde seines 100. Geburtstages gedacht mit seinem Silvester 1944 an seine Braut Maria von Wedemeyer geschriebenen Brief, der seine christliche trotz des drohenden Todes zuversichtliche, ungebrochene Haltung dokumentiert und uns allen Kraft und Zuversicht spendet.

Die nun zum UNESCO-Kulturerbe gehörende Friedenskirche in Schweidnitz sollte den Schülern das Gottvertrauen der damals lebenden Menschen nach dem dreißigjährigen Krieg verdeutlichen.

Besondere Höhepunkte waren der deutsch-polnische und der tschechische Abend, einmal mit dem 1943 in Lublin geborenen Dich-

Chcieliśmy też wzmocnić samoświadomość młodych ludzi, tak aby nie obawiali się przyszłości, wspieraliśmy poczucie odpowiedzialności w angażowaniu się na rzecz bliźniego, a także kształtowaliśmy chrześcijańską miłość ku niemu, polegającą na byciu pożytecznym dla drugiego człowieka.

Krzyżowa była właściwym ku temu miejscem, a w słowach Moltkego znalazłam potwierdzenie swoich rozmyślań: „Czyż wolno mi przy całej zbrodni i nędzy tego świata siedzieć w ciepłym domu przy stole i pić herbatę? Jesteśmy odpowiedzialni za naznaczony rosnącą niesprawiedliwością współczesny świat”.

Następnym celem, jaki zresztą wynikał z motto spotkania, było wspieranie własnej twórczości poetyckiej, propagowanie radości z poznawania języka i kultury sąsiada, przy czym czytano własne lub wybrane utwory w języku ojczystym bądź w języku innych uczestników imprezy. Były też przedstawienia i interpretacje wspólnie opracowanych utworów teatralnych i muzycznych.

Wszyscy byli zachwyceni bogatym programem. W Krzyżowej zaprezentowano w krótkich wykładach i filmach antyhitlerowską działalność „Koła z Krzyżowej”, Sophie Scholl i „Białej Róży”.

We Wrocławiu, zwiedzając historyczny rynek, mogli uczniowie odczuć siłę ducha odbudowy i zachowanej kultury. W domu Edyty Stein obejrzeni wystawę „Biała Róża”. Przed kościołem św. Elżbiety, przy pomniku bojownika ruchu oporu Bonhoffera uczczono setną rocznicę jego urodzin, a inspiracją był napisany w noc sylwestrową roku 1944 list do narzeczonej Marii von Wedemeyer. List ten, mimo grożącego autorowi śmiertelnego niebezpieczeństwa, dowodzi niezłomnej, pełnej chrześcijańskiej ufności postawy, która do dziś jest dla nas wszystkich źródłem duchowej siły.

Znajdujący się na liście kulturowego dziedzictwa UNESCO Kościół Pokoju w Świdnicy powinien być dla uczniów symbolem ufności Bogu, jaka po wojnie trzydziestoletniej charakteryzowała mieszkających tu wtedy ludzi.

Punktami kulminacyjnymi spotkania były wieczory polsko-niemiecki i czeski. Uczestniczył w nich urodzony w roku 1943 w Lublinie poeta, powieściopisarz, tłumacz i współzałożyciel pisma „Literatura na świecie”, Andrzej Słomianowski, który z powodów politycznych opuścił w roku 1973 rodzinne strony i mieszka obecnie w Görlitz. Aktualnie pracuje on nad tomem poezji *Görlitz-Zgorzelec: mój dom*, w którym obrazuje swoje wrastanie w nową ojczyznę. W

ter, Romancier, Übersetzer und Mitbegründer der Zeitschrift „Literatura na świecie/Literatur in der Welt“ Andrzej Ślomanowski, der 1973 aus politischen Gründen sein Heimatland verließ und nunmehr in Görlitz lebt. Zur Zeit arbeitet er an einem Gedichtband mit dem Titel „Görlitz-Zgorzelec: Mein Zuhause“, der seine Wurzelschlagung in Niederschlesien-Oberlausitz widerspiegelt. Von den deutschen Dichtern haben ihn besonders Max Herrmann-Neisse und Johannes Bobrowski beeinflusst.

Zum anderen dank der letzten deutschsprachigen Autorin Prags Lenka Reinerova, die aus Krankheitsgründen ihre Zusage leider rückgängig machen mußte. Lenka Reinerova, 1916 in Prag geboren, arbeitete seit 1936 als Journalistin für die „Arbeiter-Illustrierten-Zeitung“.

1938 floh sie nach Frankreich, wo sie wie viele Emigranten interniert wurde. Über Marokko entkam sie nach Mexiko. Nach Kriegsende kehrte sie mit ihrem Mann, dem Schriftsteller und Arzt Theodor Balk, nach Europa zurück, lebte in Belgrad und seit 1948 wieder in Prag. 1952 wurde sie ein Opfer der stalinistischen Säuberungen, verbrachte fünfzehn Monate in Untersuchungshaft, wurde danach mit ihrer Familie in die Provinz abgeschoben und erst 1964 rehabilitiert. Nach dem Ende des Prager Frühlings erhielt sie Publikationsverbot, wurde aus der Partei ausgeschlossen und verlor ihre Arbeit in einem Verlag. 1999 erhielt sie den Schillerring der Deutschen Schillerstiftung, 2002 wurde sie Ehrenbürgerin von Prag. Lenka Reinerova sieht sich auf undefinierbare Weise von drei Kulturen geprägt: der deutschen, der tschechischen und der jüdischen.

Ihr wunderbares Buch „Närrisches Prag“ und die Dichterlesung von Andrzej Ślomanowski beeindruckte alle zutiefst wegen ihrer positiven, versöhnlichen Einstellung trotz der überaus schwierigen Lebenswege und versinnbildlichte, daß man nie aufgeben darf und letztendlich doch gewinnt.

Nach dieser Dichterlesung - wie auch schon am deutsch-polnischen Abend - erfreuten uns die Schüler mit ihrer eigenen Lyrik und Prosa, kleinen Theaterstücken und erstklassiger Musik dank der Hirschberger Musikschüler. Und dann ergötzen wir uns an den Nationalgerichten, insbesondere aber an den von den Gablonzern mitgebrachten üppigen und köstlichen tschechischen Speisen.

Krönung war der Abschlußabend im Beisein von zahlreichen Gästen. Die Spannung wuchs und wuchs, bis schließlich auch den

twórczości Słomianowskiego widoczne są wpływy Maxa Herrmanna-Neisse i Johanna Bobrowskiego.

Swój przyjazd do Krzyżowej zapowiedziała też ostatnia niemieckojęzyczna praska pisarka Lenka Reinerova, ale choroba uniemożliwiła jej podróż. Urodzona w Pradze w roku 1916, pracowała od 1936 roku jako dziennikarka w „Arbeiter-Illustrierte-Zeitung” (Ilustrowanej Gazecie Robotniczej). W roku 1938 uciekła do Francji, gdzie, jak większość imigrantów, została internowana. Przez Maroko dostała się jednak do Meksyku. Po wojnie wróciła ze swoim mężem, pisarzem i lekarzem, Theodorem Balkiem do Europy, mieszkała w Belgradzie, a od roku 1948 znowu w Pradze. W roku 1952 padła ofiarą stalinowskiego terroru, spędziła piętnaście miesięcy w areszcie, a następnie została zesłana z całą rodziną na prowincję, by dopiero w roku 1964 doczekać rehabilitacji. Po upadku Praskiej Wiosny otrzymała zakaz publikacji, wykluczono ją z partii i pozbawiono pracy w wydawnictwie. W roku 1999 otrzymała od Niemieckiej Fundacji Schillera Pierścień Schillera, trzy lata później została honorową obywatelką Pragi. W jakimś sensie Lenka Reinerova czuje się naznaczona wpływem trzech kultur: niemieckiej, czeskiej i żydowskiej.

Jej doskonała książka *Nährisches Prag* (Błazeńska Praga) oraz recytacje A. Słomianowskiego wzruszyły wszystkich do głębi pozytywną, pojednawczą postawą, którą autorka zachowała mimo skrajnie ciężkich doświadczeń życiowych, i która jest przesłaniem, iż nie poddając się nigdy można ostatecznie zwyciężyć.

Następną częścią wieczoru polsko-niemieckiego były występy uczniów, którzy zaprezentowali własną lirykę, prozę i małe przedstawienia teatralne, a wychowankowie jeleniogórskiej szkoły muzycznej uraczyli nas doskonałą muzyką. Na koniec delektowaliśmy się narodowymi potrawami, w szczególności zaś przygotowanymi przez gości z Jablonca obfitymi i smakowitymi daniami czeskimi.

Ukoronowaniem wieczoru pożegnalnego, w którym uczestniczyli liczni goście, było wręczenie nagród. Przypadły one Lisie Wagner z Saksonii, Adeli Jezkovej i Vaclavowi Linhartowi z Czech oraz Pauli Latanowicz, Agacie Kosteckiej i Marcelowi Hryniewickiemu ze Śląska. Nagrodę specjalną odebrał Andrzej Busse z Jeleniej Góry. W jesieni tego roku wyróżnieni wezmą udział w seminarium w „Domu Śląskim” w Königswinter – o ile wystarczy na to środków!

Najlepszym świadectwem wielkiej radości i wdzięczności, z jaką

Preisträgern Lisa Wagner aus Sachsen, Adela Jezkova und Vaclav Linhart aus Tschechien und Paula Latanowicz, Agata Kosticka und Marcel Hryniewicki aus Schlesien wie Andrzej Busse aus Hirschberg als Sonderpreisträger ihre Urkunden und Preise überreicht wurden. Ihnen winkt zudem im Herbst 2006 ein Begegnungsseminar im „Haus Schlesien“ in Königswinter, sofern das BMI die erforderlichen Mittel zur Verfügung stellt!

Das beste Zeugnis der großen Freude und Dankbarkeit, mit der unsere Schüler diese Woche erlebten, sind deren Berichte.

Die Poesie-Woche, das Begegnungszentrum Kreisau, das Leitungsteam, der Tag in Breslau, die Nachmittags- und Abendprogramme waren großartig, der Abschlußabend sogar phantastisch, 10.000% super! Eine sächsische Schülerin schrieb, daß sie durch diese Poesie-Woche ihren Horizont wieder einmal erweitert hat, sie dank des „Vereins Jugendforum Euroregionen“ Polen näher kennenlernen und viel Neues über den Widerstand im II. Weltkrieg erfahren durfte, daß es ein wunderbares Erlebnis war, mit so vielen Jugendlichen zusammen zu kommen, daß sie ihre Osterferien nicht besser hatte nutzen können. Sie hofft, daß auch in Zukunft polnischen, tschechischen und deutschen Jugendlichen die Möglichkeit gegeben wird, eine solch schöne Woche miteinander zu verbringen und so viel zu lernen.

Und so ist unser Dank an unsere Schirmherren, die Generalkonsuln Dr. Schöps aus Breslau, Dr. Byrtus aus Kattowitz und Król aus Leipzig, wie unseren Förderer, das Sächsische Staatsministerium des Innern in Dresden, das Deutsche Generalkonsulat in Breslau, die Soroptimisten in Görlitz wie die großzügigen Spender des „Vereins Jugendforum Euroregionen“ mit der Bitte verbunden, solche Aktivitäten weiter zu unterstützen.

Darüber hinaus richten wir an alle Leser unsere herzliche Bitte und Aufforderung:

Gestalten Sie unsere grenzüberschreitende Jugendarbeit mit! Schließen Sie Ihre Kinder und Enkel als Brückenbauer ein! Geben Sie uns Ihre Ideen und Gedanken zur Realisierung des deutsch-tschechischen Jahres 2007 bekannt! Wir brauchen Ihr aktives Mitwirken, Ihren versöhnenden Geist!

nasi uczniowie przeżyli spotkanie w Krzyżowej, są ich własne wypowiedzi.

Tydzień Poezji, Centrum Spotkań w Krzyżowej, kierownictwo, dzień we Wrocławiu i programy były wspaniałe, a wieczór pożegnalny wręcz fantastyczny! Jedna z saksońskich uczennic pisała, że impreza poszerzyła jej horyzonty, dzięki VJE lepiej poznała Polskę i dowiedziała się wielu nowych rzeczy o antyhitlerowskim ruchu oporu, a spotkanie tylu młodych ludzi było tak wspaniałym przeżyciem, iż lepszy sposób spędzenia ferii wielkanocnych trudno jej sobie wyobrazić. Ma też nadzieję, że w przyszłości młodzież z trzech naszych krajów będzie mogła uczestniczyć w podobnie pouczających spotkaniach.

Niniejszym dziękujemy sponsorom i opiekunom: dr Schöpsowi, konsulowi generalnemu we Wrocławiu, dr Byrtusowi z Katowic i dr Królowi z Lipska, Saksońskiemu Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, konsulatowi RFN we Wrocławiu i VJE za hojne wsparcie. Prosimy jednocześnie o dalsze wspieranie takich inicjatyw.

Wszystkich czytelników serdecznie prosimy i wzywamy, by wraz z nami kształtowali współpracę młodzieżową, by motywowali swoje dzieci i wnuki do budowania międzynarodowych więzi, a także by dzielili się uwagami i przemyśleniami dotyczącymi organizacji niemiecko-czeskiego roku 2007! Potrzebujemy Waszej aktywnej współpracy i Waszej woli pojednania!

Przekład: Janusz Krosny

Jerzy Kałwak

Die Liebeslyrik

meine Dichtung
stammt von meiner Mutter
der Vater ist eher ein Epiker
seine Erzählungen sind breit
die Fäden legen sich aufeinander auf
wie unsere jurassischen Hügeln
der Vater neigt
zum Schönfärben entbehrlichen Zusätzen
zur Fiktion
die Mutter dagegen
spricht wenig aber ihre Worte
sind warm und konkret
wie Lampenlicht das abends aufgeht
sie stolpert über sie immer öfter
als ob die in die Risse ihrer Hände und Füße
versickerten Erdschollen
zu groß wären
schon zu groß
doch die Mutter
solange sie kann
übt ihre Liebeslyrik aus

Jerzy Kałwak

liryka miłosna

Moja poezja jest z mojej matki.
Ojciec jest raczej niewolnikiem prozy.
Jest epikiem. Jego opowieści są rozległe,
wątki nakładają się na siebie,
jak nasze jurajskie pagórki.
Ojciec ma skłonność do ubarwień,
niepotrzebnych dodatków, do fikcji.
Matka tymczasem mówi mało,
a każde jej słowo jest ciepłe i konkretne,
jak światło lampy wschodzącej o zmroku.
Coraz częściej potyka się o nie,
jakby gruzy ziemi wsiąkły
w pęknięcia jej stóp i dłoni
były za duże. Już za duże.
Jednakże matka póki może
uprawia tę swoją lirykę miłosną.

Der Bogen

der Vater sitzt vor dem Hause
mit abnehmenden Augen schaut er in die Dunkelheit
die kommt
gerade hat er geerntet
zählt leise gesammelte Körner
nochmal nachgewiesene Männlichkeit
ruht im harten Bogen des Rückens
sein Sohn beugt den Rücken
an der Schreibmaschine
schaut ins Licht des Blattes
streut die Körner von Buchstaben aus
weiß nicht
was geerntet wird
karg ist die Erde

Übersetzt von Johannes Krosny

łuk

Ojciec siedzi przed domem.
Stygnącymi oczyma patrzy
w ciemność, która nadchodzi.
Skończył właśnie żniwa
i cicho zlicza zebrane ziarna.
Jeszcze raz dowiedziona męskość
odpoczywa w twardym
łuku pleców.
Jego syn zgina plecy
nad maszyną do pisania.
Patrzy w światło kartki.
Rozsiewa ziarna liter.
Nie wie, jaki plon
z nich zbierze.
Ziemia jest taka jałowa.

Krzysztof Józef Nalewajk

Schlesische Impressionen

die Kerze brennt schon aus
schön wird es gleich
im Tanz von Laternen

leise stehe ich am Fenster
unten tobt der Markt

Breslau – meine Stadt

ich denke an dich
und träume von dir

es kam mir so einfach
das Leid zu vergessen

Krzysztof Józef Nalewajk

Impresje śląskie

świeca się dopala
zaraz pięknie będzie
zatańczę latarnie

cicho w oknie stoję
krzyczy rynek

Wrocławiu - miasto moje

ogarniam cię myślą
tulę w swych marzeniach

tak mi prosto przyszło
zapomnieć o cierpieniach

von einem Land
habe ich geträumt

von volkreichen Städten
in der Gebirgslandschaft
von Rathäusern und geliebten Märkten
von Mauern und bekannten Toren
von Schlössern und eroberten Burgen
von Kirchen

eine andere Sprache habe ich gehört
wo die Prager Macht
den Glauben geschützt hat
ich weiß es
und spüre
und es ist so nah

śniłem o krainie
rozkwitej hrabstwem

miast ludnych
rozlanych w górskich malowidłach
ratuszy
rynków ukochanych
murów
bram tak bardzo mi znanych
pałaców i zamków zdobywanych
kościółów

słyszałem inną mowę
gdzie praska siła wiary strzegła

wiem
czuję
a to jest tak blisko

schlaf

du alte Markstadt
mit bildschönem Rathaus
auf winzigem Märktchen

träume

in treuer Obhut
von Mauern und Kirchlein

im Mondschein
gehe ich zum Friedhof
im verschlafenen Pitschen
lese ich die Namen
polnische und deutsche

übersetzt von Johannes Krosny

Krzysztof Józef Nalewajk, geb. 1975 in Lelis in Kurpien-Region, wohnhaft in Breslau, von Schlesien fasziniert.

śpij

niegdyś graniczny grodzie
z namalowanym ratuszem
w małym ryneczku

śnij

mury wiernie strzec będą
a kościółek niech czuwa

idę na cmentarz
księżyc mnie oświećli
polskie niemieckie czytam nazwiska
w uśpionej Buczynie

Krzysztof Józef Nalewajk, ur. w 1975 roku w miejscowości Lelis na Kurpiach, zam. we Wrocławiu, zafascynowany Śląskiem

Marta Rostropowicz-Miśko

Das Gasthaus „Zum Weißen Pascha“

Kein Einwohner von Oppeln hat seine Heimatstadt so berühmt gemacht, wie Eduard Schnitzer, bekannt unter dem Namen Mehmed Emin Pascha. Geboren am 28. März 1840 in Oppeln, im Hause, das damals zwischen dem heutigen Franziskanerkloster und der Oder stand, wurde berühmt als Reisender und Afrikaforscher. Über seine Tätigkeit und Abenteuer schrieb damals die Presse auf der ganzen Welt, und über ihn erschienen so viele Bücher, das es schwierig wäre, alle aufzuzählen. Zu seiner Zeit war Eduard Schnitzer der meist bekannte Schlesier in der Welt. Heute erinnert man in seiner Heimatstadt oft an ihn.

Oppeln war stolz darauf, dass hier die Wiege des großen Entdeckers stand. „Oberschlesische Heimat“, eine Zeitschrift, die sich mit der regionalen Geschichte befasste, schrieb im Jahre 1917, dass sich in dieser Stadt, bei der Hospitalstraße ein „Glauers Gasthaus zum weißen Pascha“ befand. Dieses Gasthaus verdankt den Namen dem großen Entdecker – der Wirt des Gasthauses wählte diesen Namen in einer Zeit aus, als die ganze Welt vom Emin Pascha aus Oppeln berichtete.

Aber der Ruhm von Emin Pascha erlosch nach seinem Tode (er starb am 23. Oktober 1892 in Kirundu/ Afrika) und die Oppelner vergaßen nach einer Zeit, wem zur Ehre das Gasthaus benannt wurde. So hatte man damals den Namen auf den Besitzer, Glauer, übertragen, der von jetzt an den Spitznamen „Weißer Pascha“ trug.

Übersetzung: Josef Gonschior

Marta Rostropowicz-Miśko

Gospoda „U Białego Paszy”

Chyba żaden opolanin tak nie rozślawił swego rodzinnego miasta, jak Eduard Schnitzer, znany pod imieniem Mehmeda Emina Paschy. Urodzony 28 marca 1840 w Opolu, w domu znajdującym się niegdyś między obecnym kościołem Franciszkanów a Odrą, zasłynął jako podróżnik i odkrywca Afryki. O jego dokonaniach i przygodach pisała w swoim czasie cała światowa prasa, a na jego temat ukazało się tyle książek, że trudno je zliczyć. Był swojego czasu najbardziej znanym na świecie Ślązakiem. A i dzisiaj nierzadko wspomina się o nim w jego rodzinnym mieście.

Opole było dumne, że właśnie tu stała kolebka wielkiego odkrywcy. Jedno z pism ukazujących się w Opolu poświęconych lokalnej historii - „Oberschlesische Heimat” (Górnośląska Ojczyzna) - w



Ul. Szpitalna w Opolu dzisiaj.
Hostpitalstrasse in Oppeln heute.
Zdjęcie/Foto A. Walko

roku 1917 informowało, że w tym mieście, przy ulicy Szpitalnej znajdowała się restauracja „Glauers Gasthaus zum Weissen Pascha”, czyli Restauracja Glauera „U Białego Paszy”. Nazwę tę zawdzięczała wielkiemu odkrywcy; właściciel wybrał tę postać na patrona swojej restauracji w tym czasie, kiedy o Eminie Paszy z Opola pisała prasa na całym świecie.

Ale sława Emina Paszy przygasała po jego śmierci (zmarł 23 października 1892 r. w Kirundu, w Afryce) i opolanie po jakimś czasie zapomnieli, na czyją cześć nadano restauracji taką nazwę. Wówczas przenieśli ją na jej właściciela, Glauera, który odtąd nosił przezwisko „Biały Pasza”.

Das verwandelte Mädchen

Ein wunderschönes Mädchen hatte einen armen Burschen lieb: sie hätten gern geheiratet, aber die Mutter wollte davon nichts wissen. Immer wieder flehte die Tochter sie an, sie möge doch ihre Zustimmung dazu geben. Wenn ihr Geliebter auch arm sei, so sei er doch kräftig und fleißig und mit ihrer Hände Arbeit würden sie sich schon beide ernähren können. Aber die Mutter blieb hartnäckig, und als einst die Tochter wieder einmal weinte und bat, da sprach sie:

- Ehe du deinen Geliebten zum Manne bekommst, da sollen wir eher beide zu Gänsen werden.

Kaum hatte sie das gesagt, da geschah etwas Wunderbares! Der Hals der beiden Frauen reckte und streckte sich, und das Gesicht verwandelte sich und statt der Nase wuchs aus ihm ein Schnabel heraus. Und wie sie die Arme bewegten, da setzten sich Federn an ihnen an, und sie wurden zu Flügeln. Wie das alles geschehen war, da hoben sie sich auf ihren Flügeln in die Höhe, hoch und immer höher. Bald lag ihre Hütte hinter ihnen und sie flogen in die weite Welt hinaus – wer weiß wohin, und sie schnatterten dabei wie wirkliche Gänse.

Nun ging eines Tages ein stattlicher Jägersmann von seiner Försterei weg, wo er ganz allein wohnte. Die Flinte hatte er umgehängt und dachte bei sich:

- Was du siehst, das schießest du.

Plötzlich hörte er in der Luft lautes Gänsegeschnatter. Er riß die Flinte von seinem Rücken, legte sie an und schoß gerade, als ein Schwarm wilder Gänse über ihn hinwegzog, mitten in diesen hinein.

Die anderen Gänse zogen schreiend weiter. Eine aber flatterte herab, tiefer und tiefer, und schnatterte dabei ganz jämmerlich. Endlich war sie auf dem Boden angelangt und wollte auf ihren Watschelfüßen entfliehen. Der Jägersmann aber war flink zur Hand und ergriff sie. Als er sah, daß sie nur an einem Flügel verletzt war, tat es ihm leid, sie zu töten, und so

Przemieniona dziewczyna

Pewna przepiękna dziewczyna pokochała biednego chłopca. Chętnie wyszłaby za niego za męża, ale matka nie chciała o tym słyszeć. Córka nieustannie prosiła ją o zgodę.

- Mój ukochany jest wprawdzie biedny - przekonywała dziewczyna matkę - ale jest silny i pracowity, ma dwie zdrowe ręce. Będziemy razem pracowali i razem zdobędziemy środki do życia.

Niestety, matka upierała się przy swoim. Kiedyś, gdy dziewczyna, płacząc, znów prosiła ją o zgodę, tak jej odpowiedziała:

- Lepiej by było, abyśmy się w gęsi zamieniły, niż żebyś wyszła za swego ukochanego!

Ledwo wypowiedziała te słowa, stało się coś nadzwyczajnego! Szyje kobiet zaczęły się zwężać i wydłużać, twarze przybrały dziwny kształt, nosy przemieniły się w dzioby. A gdy poruszyły ramionami, wyrosły na nich pióra i ręce zamieniły się w skrzydła. Także całe ich ciała pokryły się piórami. Za chwilę uniosły się, leciały wyżej, coraz wyżej. Wnet ujrzały na dole swój domek. Leciały w daleki świat, coraz dalej i dalej, nie wiadomo dokąd, i gęgały jak prawdziwe gęsi.

Tymczasem pewnego razu młody myśliwy wyszedł ze swojej leśniczówki, w której mieszkał zupełnie sam, zawiesił strzelbę na ramieniu i rzekł do siebie:

- Co zobaczysz, to ustrzelisz.

Wtem usłyszał nad sobą głośnie gęganie. Podniósł głowę i zobaczył przeciągające po niebie stado gęsi. Szybko zdjął strzelbę, załadował i strzelił w momencie, gdy chmara dzikich ptaków przeciągała nad jego głową. Trafił w sam środek stada.

Gęsi, głośnie gęgając, poleciały dalej. Ale jedna, trzepocąc skrzydłami, spadała, coraz niżej, coraz niżej i smutno jęczała. Wreszcie spadła na ziemię i próbowała uciec na swoich gęsich nóżkach. Ale zwinny myśliwy zręcznie ją pochwycił. Gdy zobaczył zranione skrzydło gąski, zrobiło mu się jej żal. Nie zabił jej, lecz zabrał do swej chatki.

nahm er sie mit nach Hause. Da ging sie denn, so lange der Jäger zu Haus war, mit den anderen Gänsen, den Hühnern und Enten auf dem Hofe umher und schnatterte und fraß, was sie fand. Wenn aber der Jäger seine Flinte nahm und in den Wald ging, da trippelte die Gans in das Haus, dort schlug sie mit den Flügeln, und je mehr sie schlug, desto mehr Federn fielen von ihr herab, und dann stand die Jungfrau – denn das war die verwunderte Gans – in ihrer Schönheit wieder als Mensch da und begann, wie sie es zu Haus gewöhnt gewesen war, Stube und Kammer zu reinigen. Und trat an den Herd, machte Feuer und kochte dem Jäger seine Mittags- oder Abendmahlzeit.

Das ging so einige Zeit. Der Jäger wunderte sich sehr darüber, wie ordentlich es jetzt immer in seinem Hause war, und wußte nicht, wer ihm das Essen kochte. Denn, wenn das Mädchen glaubte, daß er zurückkommen müsse oder gar schon seine Tritte in der Ferne hörte, dann setzte sie sich auf den Boden nieder, mitten hinein in die Federn, die sie vorher abgeschüttelt. Da begann sie mit den Armen zu schlagen, und die Federn flogen ihr von allen Seiten an, und wenn der Jäger dann manchmal schnell durch die Tür hereintrat, da sah er, daß die Wildgans in der Stube war, und jagte sie eiligst hinaus. Daß aber die Gans das Mädchen war, konnte er nicht wissen.

Da beschloß er das Geheimnis zu enthüllen. Eines Tages nahm er wie immer die Flinte über die Schulter und tat so, als wollte er wieder auf die Jagd gehen. Bald aber kehrte er um und schlich leise in das Haus zurück. Da sieht er am Herde eine schöne Jungfrau stehen so schön, wie er noch keine gesehen hat. Die schreit laut auf, wie sie ihn sieht, und will in den Flur eilen, wo die Federn liegen. Das merkt der Jäger; schnell läuft er voraus, rafft alle die Federn zusammen und verbirgt sie an einer Stelle, wo niemand sie finden konnte. Da mußte die Jungfrau ein Mensch bleiben. Der Jäger aber, dem sie gar wohl gefiel, fragte sie, ob sie seine Frau werden wolle. Da sie so ganz mutterseelenallein in der Welt dastand und niemand sonst hatte und auch nicht wußte, wo ihre Heimat war, da sagte sie nicht nein, und so wurde sie des Jägers Hausfrau und schaltete nun fleißig in Haus und Hof, in Küche und Keller wie vordem, als sie Tag für Tag die Federn von sich geschüttelt hatte.



Kiedy myśliwy bywał w domu, chodziła po podwórzu tak jak inne gęsi, gęgała jak one, jadła to samo co one. Lecz gdy tylko brał strzelbę i szedł do lasu, wchodziła do domu. Biła tam skrzydłami tak długo, aż spadły z nich pióra; im więcej biła, tym więcej piór spadało. Stawała się wtedy na powrót piękną dziewczyną i, jak to zazwyczaj robiła w domu, sprzątała izbę i kuchnię, rozpaliała ogień w piecu i gotowała myśliwemu obiad i kolację.

Tak się działo jakiś czas. Myśliwy nie mógł wyjść ze zdumienia.

- Kto sprząta mój dom, kto mi gotuje tak smaczne posiłki?
- głośno się zastanawiał.

Bowiem dziewczyna widząc, że już nadchodzi, siadała wśród piór, które wcześniej z siebie zrzuciła. Trzepotała ramionami, a pióra przylatywały ze wszystkich stron i wbijały się w jej ciało. Nieraz się zdarzało, że nie zdążyła wybiec z domku i myśliwy zastawał ją w izbie. Szybko ją wtedy przeganiał, nie wiedząc, że gaska jest śliczną dziewczyną.

Wreszcie postanowił odkryć tajemnicę. Pewnego dnia wziął strzelbę jak zawsze i udawał, że idzie na polowanie. Natych-

Glücklich aber war sie nicht – sie hatte eine solche Sehnsucht hinwegzuziehen, hoch oben durch die Lüfte, wie sie es einst getan, ehe die Flinte sie getroffen hatte. Gar oft schaute sie zu hohen Himmel empor, wenn Wildgänse in großen Scharen über das Jägerhaus hin zogen. Und deutlich hörte sie dann zwischen all dem Geschnatter den Ruf:

– Komm mit, komm mit!

Aber sie blieb, weil sie es doch ihrem Manne vor dem Altare gelobt hatte. Und sie hätte ja mitfliegen können, denn das hatte ihr inzwischen ihr Mann verraten, wo er die Federn verborgen hatte.

Eines Tages zog wieder ein Schwarm Wildgänse über den Hof, und wieder erschallte aus ihren Reihen heraus der Ruf:

– Komm mit, komm mit!

Da war's ihr gar wundersam. Die eine Stimme hatte sie doch schon gehört vor langen, langen Jahren. Und sie horchte und lauschte, und immer dringender und lauter ertönte der Ruf:

– Komm mit, komm mit!

Und sie erkannte plötzlich, daß es die Stimme ihres einstigen Geliebten war. Der war in einen Gänserich verwandelt worden. Da konnte sie sich nicht mehr halten, eiligst lief sie in die Kammer, wo die Federn lagen, und schlug die Arme und die Federn flogen wieder an ihren Körper, und in ein paar Augenblicken war sie wieder eine Gans und erhob sich in die Luft und flog hinweg, dem Zuge nach, der vorher über das Haus gezogen war. Niemand hat sie je wiedergesehen.

miast jednak wrócił i cicho wkradł się do domu. Zobaczył wtedy przy palenisku urodziwą dziewczynę, tak pięknej nigdy w życiu nie widział! Długą chwilę, niezauważony, stał w drzwiach jak wryty.

Gdy dziewczyna spostrzegła myśliwego, z krzykiem rzuciła się do sieni, gdzie leżały jej pióra. Ale młodzieniec był szybszy, zgarnął biały puch i schował tak, że nie sposób było go znaleźć. Dziewczyna musiała pozostać w ludzkiej postaci.

Bardzo się spodobała myśliwemu, więc zapytał ją, czy zostanie jego żoną.

Dziewczyna nie odmówiła, bo była bardzo samotna na świecie, nie miała nikogo bliskiego, nie wiedziała nawet, gdzie jest jej ojczyzna. Niebawem została żoną myśliwego. Pilnie pracowała w domu i na dworze, w kuchni i piwnicy, tak jak przedtem, gdy będąc gąską, codziennie zrzucała z siebie pióra.

Ale nie była szczęśliwa. Tęsknota gnała ją w dal, chciała lecieć przez przestworza, unieść się na skrzydłach wysoko pod niebo, tak jak wtedy, zanim strzelba myśliwego nie zraniła jej skrzydła. Wciąż spoglądała na dalekie niebo, na chmury dzikich gęsi przeciągających nad leśniczówką. Wśród głośnego gęgania słyszała wyraźne wołanie:

- Leć z nami, leć z nami!

Dziewczyna nie poleciała z nimi, przecież przed ołtarzem ślubowała mężowi wierność! A pofrunęłaby chętnie, bo odnalazła swoje pióra, ukryte w tajemnej komórce przez męża.

Pewnego dnia znowu chmara dzikich gęsi przeciągała nad leśną chatką, a dziewczyna znowu usłyszała wołanie:

- Leć z nami, leć z nami!

I nagle ją olśniło. Jeden z tych głosów znała dobrze. Słyszała go dawno, dawno temu. Nasłuchiwała z największą uwagą, a wołanie rozbrzmiewało coraz głośniej:

- Leć ze mną, leć ze mną!

Tak! To on! Jej ukochany! Zamieniony w gąsiora! Bez namysłu skoczyła do komory, gdzie były jej pióra, szybko pomachała ramionami, by wbiły się w jej ciało. W mgnieniu oka stała się gąską, uniosła się w górę i poleciała za ptakami. Od tej pory nikt jej już nie widział.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Przedruk z: „Der Oberschlesier” 20. Jahrgang (1938), s. 321-323

123

Heinz Piontek

Freies Geleit

Da wird ein Ufer
zurückbleiben.
Oder das Ende eines
Feldwegs.
Noch über letzte Lichter hinaus
wird es gehen.

Aufhalten darf uns
niemand und nichts!

Da wird sein
unser Mund
voll Lachens -

Die Seele
reiseklar -

Das All
nur eine schmale
Tür,

angelweit offen -

Heinz Piontek

Glejt

Brzeg pozostawimy
za sobą.
Albo polnej drogi
kraniec.
Przez zanikające światła
przedzierać się będziemy.

Zatrzymać nas
nie jest w stanie nikt i nic!

Śmiech zawładnie
ustami naszymi -

dla duszy cel podróży
jasny się stanie -

Ku przestworzom
tylko wąskie
drzwi,

na oścież otwarte -

Przekład: Emil Feilert

Przemysław Rostropowicz

Cieszyn

Pani Rucie Molin

To był wrzesień

naprawdę
pachniało wrzosem
marcepanowe tynki
cisza sytego miasta
przed południem

locie głowy
pod stopami
(to nie jatka
tylko bruk w Cieszynie)

ta cisza ukołysała mnie

tęsknię za dworcem
jego chałupkami
tu czas zziajany
przystanął z boku

nie ma McFlacków
są zapiekanki

Pachniało odchodzącym latem
ziołami których nikt nie osuszy
na zimowym piecu

Miszelle.

In unserem Eichendorff-Heft 8(2004) hat Eugeniusz Klin dem jüngsten Roman von Renata Schumann *Der Piastenturm* eine ebenso ausführlich wie subtile Besprechung gewidmet. Nicht von ungefähr weist er abschließend auf diesen „bedeutenden Beitrag für die Verständigung in unserer Provinz“ (S. 106) hin. Ein unlängst im Kulturreport erschienenenes Interview mit der aus Oberschlesien stammenden und ihrer Herkunft und Heimat leidenschaftlich verpflichteten Autorin läßt den geneigten Leser einen Einblick in das literarische Engagement von Frau Schumann gewinnen, ein Engagement, das sich dem kulturellen Erbe Schlesiens aus seiner deutschen Geschichte heraus verpflichtet fühlt. Dabei geht es der Autorin in ihrer Intention letztendlich auch um Gemeinsamkeiten zwischen Polen und Deutschland, wobei, wie sie abschließend betont, insbesondere „eine Wiederbelebung deutsch-polnischer Interferenzen auch im Bereich der Literatur dem europäischen Gedanken im besten Sinne förderlich sein“ dürfte. Das ausführliche Gespräch mit Frau Schumann ist nachzulesen in „Oberschlesien“ 21.

Różne.

W naszych „Zeszytach Eichendorffa“ nr 8 (2004) Eugeniusz Klin szeroko i dokładnie omówił najnowszą powieść Renaty Schumann *Der Piastenturm* (*Wieża Piastowska*). Zwraca uwagę, że jest to „znaczący przyczynek dla porozumienia w naszym regionie” (s.106). Niedawno w „Kulturreport” ukazał się wywiad z pochodzącą z Górnego Śląska autorką, głęboko związaną ze swoją ojczyzną. Wywiad ten pozwala czytelnikowi lepiej zrozumieć literackie zaangażowanie Renaty Schumann wypływające z poczucia obowiązku wobec niemieckiego dziedzictwa kulturalnego tego regionu. Autorce chodzi także o elementy łączące Polskę i Niemcy, przy czym, jak podkreśla, żywienie niemiecko-polskich związków także na obszarze literatury mogłoby się jak najlepiej przysłużyć europejskim ideom. Rozmowę z Renatą Schumann można przeczytać w „Oberschlesien” nr 21.

Spendenkonto des Oberschlesischen Eichendorff- Kultur-
und Begegnungszentrum in Lubowitz:
Niederschlesische Sparkasse Görlitz
Spendenkonto „Schloß Lubowitz“ BLZ **850 501 00**,
Kto. Nr. **3210065**

Górnosłaskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa
Kredyt Bank S.A. Rybnik
Konto nr **98 1500 1214 1212 1005 7779 0000**